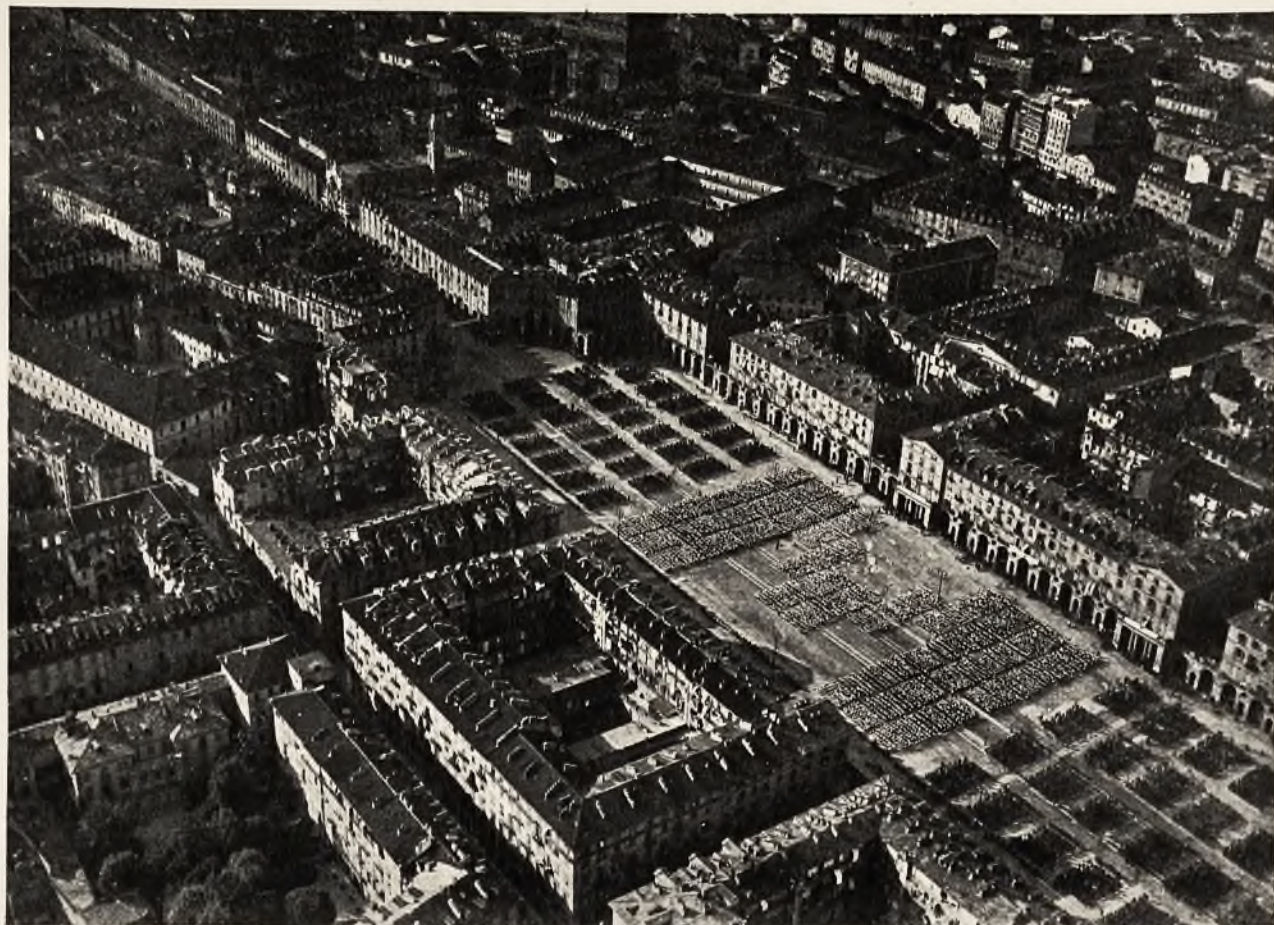


**MIESIĘCZNIK**  
**ITALO-POLSKI**

# **POOLONIA**

# **ITALIA**

**Nr. 6.    20.VI.1937    ROK III**



Turyń — Przegląd organizacji młodzieżowej.

## SPIS RZECZY – SOMMARIO

GUADALAJARA

EDMONDO ROSSONI — Faszyzm i Bolszewizm wobec pracy

ARDENGO SOFFICI — Misja Rzymu

ADAM ROMER — Znaczenie polityczne Imperium Augusta

OPIEKA PARTII nad robotnikami w Afryce Wschodniej

IGN. CHRZANOWSKI — Due visioni dell'avvenire

MIECZYŚLAW STERLING — Żywy Giotto

GABRIELLA PIANKO — La musica polacca contemporanea

GRAZIA DELEDDA — Palma (tłum. G. Pianko)

KRONIKA KULTURALNA — Współpraca polsko-włoska w muzyce — Michele Elviro Andriolli

WYCIECZKA DO ITALII

NOTIZIARIO ECONOMICO — XVII Assemblea Generale della Camera di Commercio Polacco Italiana di Varsavia. — L'Industria carbonifera in Polonia nel 1936 e nel primo trimestre 1937. — Nuove prescrizioni per la standardizzazione delle uova destinate all'esportazione. — Il successo della Fiera Internazionale di Poznań. — L'organizzazione del commercio del caucciù in Polonia.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE — XVII Walne Zgromadzenie Izby handlowej polsko-italskiej w Warszawie. — Układ płatniczy między Polską a Italią podpisany w Rzymie dn. 18 maja r. b. — Włoski Minister skarbu Thaon di Revel wygłosił dnia 20.5. r. b. exposé, w którym przedstawił dane dotyczące roku budżetowego 1935/36. — Ułatwienia na kolejach włoskich dla transportów warzyw i owoców. — Przemysł skórný. — Znaczenie powiększenia ruchu kolejowego na linii Addis-Abeba — Dżibuti. — Wytryski bombowe i produkcja energii elektrycznej. — Spuszczenie na wodę dwóch okrętów dla transportu bomb. — Polsko-italskie układy kontyngentowe. — Targi, wystawy i pokazy w Italii.

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE — Informacje dla turystów udających się do Włoch. — Radosne ożywienie na plażach włoskich.



# POLONIA-ITALIA

*Redakcja i Administracja: Warszawa, Łgoda 7 tel. 641-46*

Nr. 6

20.VI.1937

Rok III

## GUADALAJARA

*Przytaczamy z gazety „Popolo d'Italia” interesujący artykuł o sprawach hiszpańskich.*

Poranek 8-go marca roku XV, na płaskowyżu Starej Kastylji, smaganym wichrami, kamienistym i nagim, jak Carso w wojnie światowej. Trzydzieści kilometrów marszu, w zawiei śnieżnej i w mundurach dostosowanych do łagodnego, śródziemnomorskiego klimatu Malagi. Wiele nocy, spędzonych pod gołym niebem. Kiedy wyruszają pierwsze plutony legionistów, termometr wskazuje 5<sup>o</sup> poniżej zera, niebo zaś jest pokryte gęstymi chmurami, które przeszkadzają nadzwyczajnemu — powtarzamy: nadzwyczajnemu! lotnictwu legionistów rozwinąć działalność. Pierwsze pytanie: czy można było opóźnić akcję, czekając na odpowiedniejszą pogodę? Zapewne, ale każda zmiana planów, w czasie czy też w sposobie wykonania, wywołuje nowe niewiadome, przedstawia trudności i komplikacje. Można też było przewidywać, że nieopoda nie potrwa dłużej, chociaż w Sierrach centralnej Hiszpanji, zupełnie kontynentalnej, zima jest szczególnie długa i surowa. Jak długo więc trzebaby czekać, aby rozporządzać pogodą idealną, jaka była potrzebna?

Legioniści włoscy mieli stawić czoło pierwszemu straszliwemu wrogowi: żywiołom. Mimo to rozbili w pierwszych dniach wszystkie obronne punkty czerwone, zdobyli szturmem pozycję po pozycji, literalnie zmiażdżyli oddziały i bataliony milicji, ofensywa postąpiła o całe 40 km. od punktu wyjścia: awangardy stanęły w okolicy Guadalajara. Wszystko to wydarzyło się z piorunową szybkością, maszerowano w błocie, w śnieżnej zawiei z zaopatrywaniem w żywność na chybił trafił, bez systematycznego oparcia o artylerię i tanki.

Francusko-rosyjskie dowództwo Madrytu zrozumiało śmiertelne niebezpieczeństwo, w razie stracenia Guadalajary. Gdyby tylko legioniści zawładnęli tym małym, strategicznie niezmiernie ważnym miastem, Madryt musiałby skapitulować. Spokój panował w tych dniach na wszystkich frontach hiszpańskich, a szczególnie na południo-wschód od Madrytu, gdzie ofensywa narodowa osiągnęła pewne sukcesy natury ściśle taktycznej. Legioniści nie mogli i nie powinni byli liczyć na nikogo prócz siebie samych. Dowództwo francusko-rosyjskie mogło być więc zgromadzić brygady międzynarodowe w ilości 15 — 20 tysięcy ludzi pod dobrą komendą, świetnie uzbrojonych, i rzucić je do kontrataku.

Bitwa obfitowała w momenty bardzo ciężkie. Niektóre pozycje przechodziły wielokrotnie z rąk czerwonych do legionistów i odwrotnie. W jednym z batalionów Czarnych Koszul, który stracił łączność, padli trupem prawie wszyscy oficerowie. Były wahania, walki, zamęt wściekły a nieuchronny, jaki we wszystkich bitwach towarzyszy atakom i kontratakom na białą broń. W lesie Villa Ibarra walczone na sztylety; o licznych dowodach świetnego bohaterstwa świadczyli cudzoziemscy obserwatorzy. Charakter wybitnie ofensywny, jaki dowództwo nadało tej akcji, spowodował nagromadzenie się na najbliższych tyłach aut ciężarowych, przepełnionych legionistami, którzy mieli zaatakować pierwszą dywizję, zajętą w akcji bojowej od tygodnia. Ale operacja „spieszenia” dywizji, która wydaje się łatwa na papierze, nie jest tak łatwa w piekle bitwy. Tak więc zdarzyło się, że kolumny zatrzymane na drogach, a raczej na jedynej istniejącej drodze,



stały się łatwym celem bolszewickiego lotnictwa bombardującego i myśliwskiego, które posługiwało się do głębokiej nocy pobliskim lotniskiem Madrytu, podczas gdy miejsca lądowania wojsk narodowych były bardzo odległe, i, co ważniejsze, przypadkowe, więc niestosowne.

Do tej chwili dowództwo nie popełniło błędów, chyba jakieś okolicznościowe; ale w pewnym momencie dało wojsku rozkaz cofania się, i to był błąd, grubo błąd. Samo dowództwo przyznało to w kilka dni później, zbadawszy raz jeszcze, spokojnie sytuację: legioniści włoscy bili się, jak lwy, ale nie zostali pobici. Nie było obiektywnych powodów odwrotu. Chodziło o przezwyciężenie chwili kryzysu moralnego, który dotyczył dowództwa. Wojsko uważało się za zwycięskie. Poza tym były tysiące ludzi w rezerwie, które nie zostały w najmniejszym stopniu zaangażowane do walki. Legioniści pod wodzą jednego z generałów, który dał dowody odwagi, posuniętej aż do zuchwalstwa, generała przezwanego „elektryczna broda“, niecierpliwiili się, aby ruszyć naprzód, ale musieli poddać się ogólnemu nakazowi cofania się. Z 40 km. zdobytych pozostało jednak 20 km. w posiadaniu legionistów.

Osiągnąwszy cel odwrócenia bezpośredniego niebezpieczeństwa od Madrytu, czerwoni, z ostrożności, nie śmieli posunąć się naprzód. Stracili przeszło 5.000 ludzi. Dziesięciodniowa bitwa skończyła się więc 18-go marca, i na tym odcinku frontu panuje od tego czasu cisza wojny pozycyjnej.

Legioniści, padli w boju, nie zostali jeszcze pogrzebani, ambulanse z rannymi były jeszcze w drodze do szpitali, kiedy międzynarodowa prasa antyfaszystowska rozpętała swoją haniebną kampanię wymysłów i kalumnii. W tej imprezie rozbójników prym trzymała prasa angielska, bez wyjątku, i cała francuska prasa lewicowa. Posunięcie batalionu stało się „porażką“. Cofnięcie się, narzucone przez dowództwo i dokonane w dobrym porządku, zostało napiętnowane, jako katastrofa; skończyli „samobójstwem“ w atamencie generałowie, którzy żyją i cieszą się zdrowiem; z epizodu wyciągnięto uogólnienia, obraź-

liwe dla całego wojska włoskiego, zapominając, że wzięło ono decydujący udział w zwycięstwie sprzymierzeńców w wojnie światowej; hieny w ludzkiej postaci rzuciły się na najczystsza krew młodzieży włoskiej, jakby to była whisky, i straciły resztkę wstydu, jak to czynią łajdaki i tchórze, kiedy przejdzie moment strachu. Zebraliśmy pilnie wszystko, co na ten temat napisano, gdyż kiedyś nam się to przyda.

Dzisiaj, po trzech miesiącach czyta się wiele różnych ocen i sądów bardziej sprawiedliwych. Mówi się, co najwyżej o „niepowodzeniu“, które nie mogło mieć i nie miało konsekwencji o charakterze wojskowym, o „niepowodzeniu“, które antyfaszystowska spekulacja chwilowo rozděła, aby podnieść na duchu zwyciężone bandy bolszewickie na froncie hiszpańskim i na froncie trzeciej międzynarodówki. Raczej, niż o „niepowodzeniu“, powinno się mówić o zwycięstwie włoskim, którego wypadki nie pozwoliły wykorzystać.

Ale znacznie ponad tymi spóźnionymi, choć obiektywnymi ocenami cudzoziemców stoi działalność żywych — legionistów, którzy następnie na froncie biskajskim dokonali czynów, godnych historii. Także i z powodu Bermeo szczekanina prasy antyfaszystowskiej próbowała spekulacji, ale fakty unicestwiły ją natychmiast ze wstydem tych, którzy się na to wazyli.

Teraz, znacznie głośniej i uroczystej przemówili umarli. Ludzie wszystkich krajów, którzy nie jesteście nieczuli na piękno śmierci dla ideału, posłuchajcie tego świętego świadectwa, jak my go słuchamy, w skupionym milczeniu!

W bitwie marcowej poległy setki i setki faszystów, rannych zaś było dwa tysiące. Faszyzm, który przyzwyczał Włochów żyć życiem odwagi i prawdy, nie przemilczał straty, ale ogłosił w tych dniach nazwiska, ujawniając je dla wdzięczności narodu i dla uczczenia i pomszczenia przez Czarne Koszule.

Gdzie, kiedy, jak, nie możliwe jest — dzisiaj — rozstrzygnąć. Ale jedna rzecz jest pewna; pewna, jak dogmat wiary, naszej wiary:

Także i zabici pod Guadalajara zostaną pomszczeni.



# FASZYZM I BOLSZEWIZM WOBEC PRACY

Nie ukrywam, że ten temat interesuje mnie bardzo, sądzę także, iż jest pożyteczną rzeczą dyskutować o problemach pracy, które są zawsze aktualne i o rozwiązaniach, jakie wynikają w różnych państwach z różnych doktryn i prądów politycznych.

Chętnie dyskutuję na ten temat, gdyż praca, podniesienie pracy — było zawsze głównym motywem całego mojego życia, jak i wszystkich tych, którzy traktują życie jako zaszczytny obowiązek i sądzą, że egzystencja pracownika winna być uwolniona od całego swojego smutku i cierpienia przez prawdziwą, autentyczną cywilizację.

Zagadnienie to podzielę na trzy części:

1) rozważę problemy pracy w wieku ubiegłym i w epoce przed wojną światową;

2) zbadam rozwiązania problemów pracy, wyłonione przez socjalizm;

3) stwierdzę, co zrobiła Rewolucja Faszystowska dla podniesienia godności pracy w znaczeniu praktycznym, moralnym, politycznym i prawnym.

## Praca a kapitalizm.

Jak się przedstawiała w ubiegłym wieku walka pracy o jej prawa?

W dawnych społeczeństwach problem pracy istniał także, ale nie w tym stopniu, co po wroście kapitalizmu, wielkiego przemysłu, wielkiej wytwórczości.

Dopóki zagadnienie pracy ogranicza się do życia i do produkcji rolnej, postacię jego są proste, a niesprawiedliwość, jaka powstaje ze stosunku posiadającego do nieposiadającego, tego kto kieruje pracą ciągnąc z niej korzyść — do tego, kto jest po prostu wynagradzany — nie jest tak wielka, żeby budzić uczucie buntu, które wybuchło po ustaleniu się kapitalizmu i powstaniu fabryk, gdzie tysiące i tysiące robotników zjednoczył wspólny trud i wspólny los.

Nie będę się więc zatrzymywał dłużej nad stosunkami — w przeszłości — między właścicielem a robotnikiem, wyszukiwanie zaś, co było słuszne a co niesłuszne w danej ekonomii, uważam za bezcelowe.

Problemem do głębokiego rozważenia jest problem, który powstał z nastaniem kapitalizmu.

Co to jest kapitalizm?

Początkowo było to tylko zjawisko intensyfikacji wytwórczości. Z wynalezieniem i zastosowaniem maszyn praca przeszła z rękodziela, od małej grupy, do mas robotniczych wielkich przedsiębiorstw.

W następstwie, kapitalizm, rozwijając się ogromnie, stał się także siłą polityczną, osiągając kierownictwo i kontrolę życia narodów. Ma się więc już do czynienia nie tylko z rozwojem technicznym, ze wzrostem produkcji i panowaniem nad rynkami, ale i z nowym systemem ekonomicznym i społecznym.

Istotnie, w cywilizacji kapitalistycznej nagromadzenie pieniędzy nie oznacza tylko bogactwa, skupionego w rękach niewielu. Stopniowo kapitalizm stał się panowaniem politycznym i duchowym, z kontrolą prasy, wiedzy, sztuki a przede wszystkim rządów, parlamentów i wszelkiej działalności zbiorowej.

Niektórzy utrzymują jeszcze teraz, że kapitalizm jest czystym systemem wytwórczości, z główną

zasadą inicjatywy prywatnej, w pełni zdolności i możliwości, w przeciwstawieniu do zasady kolektywistycznej i komunistycznej.

Faktem jest, że oba terminy, kapitalizm i komunizm — czy też inicjatywa prywatna i inicjatywa zbiorowa — nie są absolutnymi wobec kryteriów politycznych i społecznych Faszyzmu. Jesteśmy wyraźnie przeciwni komunizmowi gospodarczemu i politycznemu, ale stwierdzamy jednocześnie, że w społeczeństwie narodowym, zorganizowanym na podstawie solidarności, nie ma nic „prywatnego” w sensie absolutnym, gdyż nie jest prawdą, żeby życie zaczynało się i kończyło na jednostce: życie zaczyna się na jednostce, ale rozciąga się na zbiorowość, na tę wielką zbiorowość, która nazywa się Ojczyzną, i którą odrodziła Rewolucja Faszystowska.

Od początku Faszyzmu zdanie „najwyższy interes kraju” — było motywem dominującym. Ale o tym powiem później. Chciałem na razie zaznaczyć, że nie możemy przyjąć prostej spuścizny kapitalizmu, ale mamy coś do powiedzenia i do poprawienia, choć także potępiamy socjalizm.

## Różne „socjalizmy”.

Tymczasem w socjalizmie zaczęto rozróżniać wiele znaczeń; jest nawet kilka socjalizmów, różnych w zasadzie, ale różniących się głównie metodami. Istnieje pewien społeczny duch humanitarny, który jest oryginalną cechą socjalizmu i pewnego rodzaju naiwnością społeczną, którą można krytykować, ale nie można pogardzać.

Wielu z nas, na przykład, w młodości rozamiętniało się do problemu społecznego pracy, w imię socjalizmu, czy syndykalizmu, czy innych idei. W rzeczywistości prawdziwych, właściwych doktryn na temat socjalizmu nie było nigdy w Italii.

W Italii socjalizm był uczuciem wielu szlachetnych dusz, i rzeczywiście wielcy i znakomici umysłem ludzie bywali socjalistami. Także i Garibaldi i Pisacane okazywali sympatię dla socjalizmu. Oparł mu się jeden z naszych wielkich, Giuseppe Mazzini. Garibaldi nie zgłębiał doktryny problemu, był żołnierzem i nie mógł zgłębiać doktryn; tak samo Pisacane; przyjęli oni interpretację uczuciową socjalizmu. Mazzini inaczej: Mazzini miał swoje przekonania, i z Mazzini'ego czerpaliliśmy wiele, aby oprzeć się socjalizmowi politycznemu. Mazzini bowiem nie był przeciwnikiem socjalizmu dlatego, żeby był reakcjonistą, ale ponieważ odrzucał postać międzynarodową socjalizmu, i ponieważ nie rozumiał kolektywizmu, rozumiejąc i popierając podniesienie pracy w zakresie życia narodowego.

Oczywiście stoimy tu wobec interpretacji socjalizmu, której nie nazwę naukową, ale sentymentalną i polityczną w bardzo szerokim sensie wyrazu. Zresztą, kiedy krytyka historyczna zagłębiła się w badanie naszych największych postaci, doszła nawet do tego, że i Cavour nie był takim reakcjonistą, za jakiego można go było poczytywać, a nawet cierpieć nad tym, że mógł uchodzić za konserwatystę w porównaniu z Mazzinim, który wydawał się rewolucjonistą, także i w sensie społecznym.

Pozwólcie mi powiedzieć, że to wszystko jest do głębi lacińskie, doskonale włoskie. Nie ma wielkiego człowieka, na całej przestrzeni dziejów naszego szczepu, który by w jakiejś chwili nie dał się u-



nieść współczuciu dla tych, co cierpią i trują się, nie otrzymując słusznego wynagrodzenia za swoją pracę.

### W Italii nie było nigdy ruchu reakcyjnego.

Nie możemy nawet mówić o jakiejś reakcji wobec socjalizmu, gdyż w Italii nie było nigdy właściwych reakcjonistów, tj. ludzi, którzyby świadomie zamierzali zgnieść ruch robotniczy.

Także i szefowie rządu, którzy się znaleźli wobec pierwszych ruchów robotniczych, nie mieli zamiaru iść przeciw ludowi; raczej sytuacja owych czasów, sytuacja ubóstwa materialnego, powodowała opór, tkwiący bardziej w sprawach, niż w ludziach.

W gruncie rzeczy, kiedy krytykujemy liberalizm, wypowiadamy się przeciwko systemowi politycznemu, przeciwko rodzajowi rządów.

W przeszłości byliśmy bardzo podzieleni. Ciężkie chwile zaczęły się w XX wieku, a nawet wcześniej, przy pierwszych starciach społecznych. Potem byli nawet socjaliści, którzy zbliżali się do sfer rządowych, i nowe idee nabierały siły. Powiedziałem: ciężkie chwile, ponieważ, jeżeli nawet politycznie ludzie, grupy i partie starały się spotykać i ścierać kanty, trudności powstawały z sytuacji rzeczywistej, z trudności gospodarczych, z pośpiechu, ponieważ wówczas zaczął się w Italii rozwój przemysłowy, szczególnie w niektórych naszych wielkich miastach północnych, jak Mediolan, Turyn, Genua i t. d.

I cóż się stało wówczas?

Propaganda organizacji pracy stała się równie łatwa w Italii, jak i w krajach, które wcześniej zostały uprzemysłowione.

### Unionizm i tradunionizm w Anglii.

W Anglii pierwsze strajki nastąpiły około 1830 r., zaś przywódcy strajkujących zostali wysiedleni do Ameryki Pn. Unionizm i tradunionizm nie miały jednak w tej epoce dążeń rewolucyjnych; chodziło tylko o zabezpieczenie praw pracy, a pierwsze dążenia nie dotyczyły podniesienia płac, tylko wolności zrzeszania się i skrócenia dnia pracy do 8 godzin.

Wszyscy wiedzą, że przy pierwszych warsztatach tkackich robotnicy i robotnice pracowali po 14 a nawet po 16 godzin na dobę. Pierwsze żądania zmierzały więc do skrócenia czasu pracy. Naturalnie, robotnicy nie mogli przedstawiać wtedy jednolitego i wielkiego frontu; zostali łatwo rozproszeni ale, mimo pierwszych niepowodzeń, konieczność zrzeszenia się robotników zaznaczała się coraz bardziej.

### Uznając postęp, trzeba uznać syndykalizm.

Nie było negacji politycznych czy reakcji politycznych, które by zdołały przełamać tę konieczność: trzeba było zniszczyć fabrykę, żeby zniszczyć związek robotników; ale wobec tego, że fabryka była koniecznością cywilizacji i postępu, popierając fabrykę, popierało się syndykalizm. Trzeba było dać kierunek logiczny, poczucie odpowiedzialności temu związkowi pracy; ale konieczność związku, to jest potrzeba syndykalizmu była narzucona przez samą formę produkcji. Tak więc syndykalizm utwierdzał się wszędzie po trochu, co nie znaczy, żeby we wszystkich krajach inicjatywa pochodziła od socjalizmu, lub żeby syndykalizm doprowadzał do socjalistycznych rezultatów.

W Anglii tradunioniści pozostali do niedawna oddzieleni od partii laburzystów; teraz jeszcze mają swoją własną fizjonomię, własną organizację i są

organizmem syndykalnym, który opiera się mocno sile przyciągania idei komunistycznej.

W Ameryce, dziś jeszcze, amerykańska Federacja pracy, łącząca kilka milionów wyborowych i wykwalifikowanych robotników, nie tylko nie leży w orbicie socjalizmu, ale jest wyraźnie antysocjalistyczna.

Wielu z nas pamięta, że pod koniec wojny wielka delegacja „American Federation of Labour” przybyła do Italii, aby okazać swoją solidarność robotnikom włoskim, biorącym udział w wojnie, wraz z wszystkimi siłami narodu.

„Dobre wynagrodzenie za dobrą pracę” — oto było motto „American Federation of Labour”. Sądzę, że nie jest ono do pogardzenia, i dziś także może być uważane za zupełnie rozsądne.

W innych krajach było zawsze nieporozumienie i nawet znaczny opór przeciw partiom socjalistycznym ze strony syndykatów, które starały się mieć własną odrębność i autonomię.

### Syndykalizm i socjalizm w Italii.

Nazajutrz po wojnie jednak, cierpienia i rozpętane uczucia buntu wprowadziły wiele syndykatów w orbitę socjalizmu. Trzeba pamiętać, że przez kilka dziesiątków lat, w wielu krajach, syndykalizm był rzeczą odrębną, choć często ulegał wpływom jednostek i partij socjalistycznych, które zawsze starały się zawładnąć syndykatami.

Istnieje więc sprawa pracy, zupełnie różna od sprawy politycznej socjalizmu i komunizmu. I to właśnie pragnę podkreślić, gdyż to ułatwi zrozumienie pytania, dlaczego Faszyzm znalazł rozwiązanie problemu pracy, opierając się na elementach syndykalistycznych, nie zaś na elementach politycznych socjalizmu i bolszewizmu.

Jak potoczyła się walka między przemysłem a proletariatem?

We wszystkich krajach świata były takie walki w dziedzinie rolnictwa, t. j. między właścicielami, a pracującymi na roli. Ale typowa walka klas rozwinęła się szczególnie na terenie przemysłu.

Wspomniałem o dniu pracy, i o tym, że pierwszą inicjatywą syndykatów było skrócenie czasu pracy. Pomyśleć, że od 14 i więcej godzin pracy na dobę, doszliśmy, mniej więcej wszędzie, do 40 godzin tygodniowo!

Istnieli tępi kapitaliści, którzy wyobrażali sobie, że trzymając robotnika przez wiele godzin w fabryce, uzyskają większe korzyści. Tymczasem okazało się dowodnie, że robotnik, po pewnej liczbie godzin w fabryce nie może dać z siebie nic więcej; i skonstatowano, że w ciągu ośmiu godzin może wytworzyć tyle, ile niegdyś wytwarzał w dwanaście.

### Rozsądek odrzuca długą i ciężką pracę.

Jest poza tym racja ludzka nie skazywać pracownika na pozostawanie ponad 8 godzin w fabryce. Żaden szanujący się człowiek nie może żądać, aby praca trwała zbyt długo, i wielu ludzi o wybitnych umysłach wyrażało swoją sympatię robotnikom. Niektórzy z nich nazywali się socjalistami, ale sądzą, że mimo to nie aprobowali w całej pełni tej polityki partij socjalistycznych, która niszczyła jedność narodu i wartości państwa narodowego.

Prąd syndykalistyczny zawsze czynił wyraźne rozróżnienie między politykowaniem socjalistycznym a sprawą pracy.

W r. 1908 walka syndykalna w Italii stała się intensywniejsza. Gwałtowne niepokoje, emigracja, wygnanie wielu organizatorów.



W r. 1909 byłem w S. Paolo w Brazylii. W pewnej fabryce szkła pracowała znaczna większość robotników włoskich. Stałem na czele organizacji, choć byłem redaktorem włoskiego dziennika. Walczyliśmy. Na czele Spółki, której własnością była jedyna fabryka szkła w całej Brazylii — stał Prefekt miasta, a naczelnik policji był jej akcjonariuszem. Jest więc jasne, że walka z ekonomicznej stała się silnie, ostro polityczna.

### Pierwsze kroki syndykalizmu narodowego.

Jako emigrant, który wyjechał z Italii z przekonaniami uniwersalistycznymi, znalazłem się wobec takiej rzeczywistości: robotnicy włoscy pracowali dla bogactwa obcych.

Kiedy strajkowaliśmy, wszyscy Włosi mieszkający w S. Paolo, poparli ten ciekawy strajk nacjonalistyczny w r. 1909, a pewien wielki przemysłowiec włoski dał mi wiele cetnarów mąki na chleb dla strajkujących.

Oto są wymowne epizody, które wykazują, czym była w naszych umysłach, mimo ówczesnych pojęć społecznych, idea syndykalizmu.

Od tego czasu skierowaliśmy walkę o pracę ku celom odmiennym niż socjalizm międzynarodowy.

Przyjrzyjmy się teraz, do jakich rozważań doszedł problem pracy w jedynym kraju, który stał się komunistyczny — przynajmniej w określeniu, jeśli nie w istocie.

Kiedy się mówi o „pracy w Bolszewii” — nie chodzi tu tylko o rozwiązania rosyjskie, ale wszystkie podobne, które są rozpowszechniane w różnych krajach, jak Francja, jak część Hiszpanii, Anglia i in.

### Praca w Rosji bolszewickiej.

Zobaczmy więc najpierw, jaka jest sytuacja pracy w Rosji, w Rosji Lenina i Stalina. Rewolucja rosyjska powstała z klęski wojennej. Kiedy wojna nie jest rewolucją, pociąga za sobą nieuchronnie rewolucję. Jakakolwiek by była forma rewolucji następującej po wojnie — oba zjawiska są ze sobą bezwzględnie związane.

Pierwszym momentem rewolucji rosyjskiej była rewolucja Kiereńskiego, prawicowego socjalisty, który jednak również był prześladowany przez rządy carskie. Ale on walczył o to, aby mieć parlament socjalistyczny i demokratyczny. Inni walczyli o coś bardziej konkretnego. Kiereński wierzył w każdym razie, że koniec rządów carskich na skutek porażki wojennej musi doprowadzić do demokracji. Ale tłum naciskał, Lenin zaś wywarł nacisk tak silny, że Kiereński upadł. Była to chwila, kiedy rozwiązania polowiczne lub częściowe były nie do pomyślenia, i zaprowadzono dyktaturę — jak to się mówi — proletariatu.

W dyskusjach, jakie nastąpiły, trzeba było sprecyzować, że była to „dyktatura bolszewicka na rzecz proletariatu” — co jest czymś zupełnie różnym. Teraz możnaby powiedzieć, że to nawet nie jest dyktatura bolszewicka na rzecz proletariatu, ale dyktatura partii, która ma swoje cele, (postaramy się je zanalizować), a w każdym razie nie może się nazywać „w interesie ludu pracującego”.

Jakie tymczasem stanowisko i jaką organizację dano pracy w Z.S.R.R.?

### Bolszewizm obawia się Faszyzmu.

Osobiście czytałem wiele dzieł ilustrujących sytuację w Rosji. Bez uprzedzenia, gdyż jeżeli się wyjdzie z założenia, że system bolszewicki jest piekłem, trudno jest cokolwiek wytłumaczyć bezstronnie.

Starałem się więc zrozumieć sytuację w Sowietach, zasadę polityczną i społeczną bolszewizmu, bez uprzedzeń: miałem wiele razy sposobność dyskutować z zainteresowanymi, t. zn. z Rosjanami, szczególnie w Genewie. Ci komuniści rosyjscy bali się panicznie Faszyzmu, przede wszystkim i prawie wyłącznie Faszyzmu.

A dlaczego? Gdyż w ich oczach Faszyzm nie przedstawiał tylko polemiki, ale i siłę w stosunku do nich. Aby zemścić się za to poczucie niższości, mówili: „Niepotrzebnie mówicie o rewolucji; nie jesteście rewolucją, gdyż nie znieśliście własności”. Albowiem ich manią jest zniesienie własności — choć sami nie zdołali tego uczynić.

Odpowiedziałem wtedy, że najważniejszą rzeczą jest nie zniesienie własności, ale zniesienie nędzy, która jest oznaką niższości życia cywilizowanego.

Komuniści rosyjscy, z drugiej strony, poświęcili tak mało uwagi syndykatom — tymczasem przywódca syndykatów skończył samobójstwem, gdyż wydał się Stalinowi konspiratorem — że same syndykaty, wobec partii i państwa bolszewickiego nie mają żadnego znaczenia.

### Bolszewizm nie identyfikuje się z pracą.

Czytałem cierpliwie raport Stalina o nowej konstytucji rosyjskiej. We Francji, w Anglii i w innych krajach nazwano ją konstytucją demokratyczną. W raporcie tym mówi się o wszystkim, a więc także o robotnikach i rolnikach, ale nie wspomina się o ich organizacji, co oznacza, że bolszewizm chce najwyżej patronować pracy, ale nie jest pracą i nie identyfikuje się z pracą.

To wszystko jest jasne dla każdego, kto wie, jak żyły, jak funkcjonowały i funkcjonują także i teraz we wszystkich innych krajach wszelkie partie socjalistyczne. Istnieją naiwni, którzy gorszą się, czytając sprawozdania z procesów moskiewskich. My się temu nie dziwimy, gdyż wiele razy skonstatowaliśmy, w polemikach z socjalistami, że gdyby jedni mieli możność wystrzelać drugich, uczyniliby to chętnie; ale było mieszczańskie prawo, które nie pozwalało socjaliście A zabić socjalistę B.

W końcu muszę zauważyć, że bezlitosna reakcja stalinowska przeciwko całej starej gwardii Lenina ma swoje źródło we wściekłym duchu sekciarskim; praca, praca, jako obowiązek życiowy, jako zdolność człowieka, nie wchodzi w rachubę w tych rzeziach, choć nawet jedni i drudzy twierdzą, że trzudzą się dla sprawy proletariatu.

W Rosji nie chodzi więc o rozwiązanie problemu pracy, gdyż stanowisko pracy w tym kraju nie jest o wiele wyższe, niż było w przeszłości, jako funkcja, jako godność prawna, polityczna i ekonomiczna.

Rolnictwo, na przykład, częściowo zostało usocjalizowane: wydzielono wielkich właścicieli i ustanowiono gospodarstwa kolektywne. Te gospodarstwa odpowiadały potrzebom państwa bolszewickiego, a ściślej partii komunistycznej, która rządzi państwem, ale ci, którzy pracują w gospodarstwach kolektywnych, nie są wynagradzani proporcjonalnie i dostatecznie.

Wysiłek kolektywizacji ziemi, która jest w gruncie rzeczy najważniejsza, nie udał się w Rosji. Całość elementów pracy nie została usystematyzowana, nie uzyskała stanowiska określonego historycznie, gdyż to, co jest ważne w tworzeniu systemu, to ustalenie sytuacji grup w sposób definitywny, aby pozostało na przyszłość; formacja prowizoryczna nie prowadzi nowego systemu. W Rosji utworzył się system różnorodny, naogół kolektywistyczny, ale nie po-



wstał system, o którym by można powiedzieć: „proletariusze świata, oto jest rozwiązanie wszystkich waszych cierpień, waszych trosk: bolszewizm was zbawił!”

### Rosja nie rozwiązała problemu społecznego.

W raporcie Stalina, jak i w tekście konstytucji, mówi się ogólnikowo o robotnikach i wieśniakach, którzy mają być podstawą systemu bolszewickiego. Tymczasem jest czystą prawdą, że robotnicy i wieśniacy w nowej konstytucji rosyjskiej mają to samo znaczenie, co mieli robotnicy wyborcy i posłowie socjalistyczni: są liczbami, są narzędziami, nie są osobami, nie są wartościami.

Na polu produkcji przemysłowej państwa jest jak najgorzej. Najnowszym wynalazkiem jest system stachanowski, aby skłonić robotnika rosyjskiego do produkowania w potrójnym tempie, przeobrażając robotnika w narzędzie, w część maszyny, gorzej niż systemem Taylora i Bedaux, tak, że zasłużył nawet na krytykę tego ostatniego w mowie wygłoszonej w New Yorku.

Nie chcemy i nie możemy uznać rozwiązania problemu pracy, jakie zostało przyjęte w Rosji.

I wolimy przejść do naszych rozważań, t.j. wynieść na światło, co zdziałano u nas, co jest w trakcie realizowania, szczególnie pod względem produkcji i stanowiska pracy.

Łudzić, że się wszyscy stają równi — i nie doprowadzić do tego, oznacza popełniać wielką mistyfikację, gdyż absurdem jest obiecywać coś, czego nie można urzeczywistnić. Zająć stanowisko realne i powiedzieć: „Panowie, my nie obiecujemy nikomu raju na ziemi, ale chcemy zrealizować to, co jest możliwe do zrealizowania” — znaczy mieć wyczucie historyczne i polityczne i widzieć jasno problemy naszych czasów i przyszłości.

### Praca w ustroju faszystowskim.

Czy mam zagłębiać się w szczegóły na temat tego, co przedstawia praca w ustroju faszystowskim? Wystarczy kilka słów.

Na początek stwierdzę, że praca stanowi jedność z Faszyzmem.

Kim jest przywódca Faszyzmu? Jest wielkim pracownikiem. Twórczość wyróżnia pracę i ją kwalifikuje; otóż, nie istnieje człowiek, któryby więcej stworzył rzeczy konkretnych, niż Mussolini dla Włochów. Wszyscy rozumiemy, jak przez całą wojnę, a szczególnie nazajutrz po wojnie, szef i twórca Faszyzmu miał zawsze myśl zwróconą ku warunkom ludu włoskiego i pracy.

Italia nie posiada wielkiego kapitalizmu i nie zna zjawiska królów żelaza czy węgla, ani wielkich kapitałów innych krajów.

Nasi przemysłowcy w atmosferze Rewolucji Faszystowskiej czują doskonale, że jest znacznie ważniejsze być przywódcą przemysłu niż zbieraczem kapitałów.

Przyznał to Duce, w kilku swoich zasadniczych mowach, a szczególnie w mowie z listopada 1933 r.

W dziedzinie rolnictwa problem wielkiej własności jest jeszcze ciągle żywy, ale nie tyle ze względu na obszar, ile dlatego, że wszystkim zrozumiałym jest fakt, że wielka własność w rękach niewielu nie daje zadowalających korzyści, w stosunku do wzmożonych wymagań narodu.

### Fizjonomia Italii gospodarczej.

Nie ulega kwestii, że duch przemysłowców i pracowników polepszył się znacznie. Walka klas w Italii nie posiada już podstaw psychologicznych ani politycznych. Naszym problemem zasadniczym jest podnosić stale poziom życia pracowników włoskich. Przede wszystkim każdy zdaje sobie sprawę, że trzeba powiększyć w Italii możliwości pracy.

Jest głębokie zło w życiu każdego narodu, a więc i w naszym życiu, a polega ono na tym, że miliony ludzi siedzą z założonymi rękami. Stanowią oni passywa w życiu narodowym. Trzeba usunąć wszelkimi możliwymi sposobami bezrobocie mimowolne. Sądzę, że trzeba usunąć także i bezrobocie dobrowolne!

Według mnie, jest to zasadniczy problem ustroju, ponieważ, choćbyśmy rozstrzygnęli wszystkie inne zagadnienia, a pozostałby martwy ciężar wielu ludzi bez pracy, państwo odczułoby jego fatalne skutki polityczne.

Mówimy często o niezależności gospodarczej.

Trzeba określić ściśle, że przede wszystkim chodzi o uzyskanie autarchii żywnościowej. Jest to naprawdę nieodzowne. Potem trzeba zbadać produktywność poszczególnych ośrodków kraju.

Co chcę przez to powiedzieć?

Człowiek zdrowy i zdolny do pracy, pod koniec dnia musi zrobić rachunek sumienia i zapytać się: „Czy stworzyłem dziś co moimi rękoma lub moim umysłem? Czy dałem to, co mogłem dać społeczeństwu mojego kraju?”

Jeżeli może odpowiedzieć: „Tak, spełniłem mój obowiązek” — jest dobrym patriotą. Jeżeli jednak tylko spacerował i grał w bilard — jest elementem pasywnym i zawadą w dążeniu do autarchii, gdyż konsumuje, nic wzamian nie produkując.

Jeszcze jedno. Ośrodek, gmina, ma swoje potrzeby. Ile produkuje? Ile daje innym gminom, i ile importuje z innych miejscowości? Jeżeli jej budżet jest pasywny, jeżeli produkuje mniej niż konsumuje — oczywiście przedstawia deficyt w życiu narodowym.

To samo prowincja. Prowincjonalne rady ekonomiczne muszą posiadać dane dotyczące produkcji. Rada prowincjonalna, która nie wie dokładnie ile zboża, ile wina, ile mięsa, ile mleka konsumuje się w jej okręgu, jest zupełnie zbyteczna. Demokracja rozstrzygała wszystko przez Komisje, a więc nie rozstrzygała nic.

### Stanowisko gospodarcze, moralne i polityczne pracy w Faszyzmie.

Nasze pojęcia i nasze metody są odmienne.

Kiedy stwarzamy jakiś organ, musimy wymagać, aby odpowiadał jakiejś funkcji, tj. aby stał się użytecznym, i wiedział co ma czynić.

Czyniąc więc dokładny bilans za pomocą naszych instytucji korporacyjnych, musimy stworzyć bodziec dla zwiększenia wydajności, prowincja po prowincji, a zatem możliwości i zdolności produkcyjnych ogólnych. Zapytacie, co to ma wspólnego z zestawieniem pracy w ustroju bolszewickim i faszystowskim? Bardzo wiele, gdyż my przez pracę rozumiemy nie tylko pracę proletariatu wsi i fabryki: przez pracę rozumiemy, w sensie nie tylko idealnym, ale i konkretnym, także i pracę umysłu, także i twórców i naczelników przedsiębiorstw wytwórczych.

Zastanowienie się, przy końcu dnia, czy się spełniło swój obowiązek, nie jest to moralność kolektywistyczna lub socjalistyczna, ale moralność no-



wa, realistyczna, a przede wszystkim patriotyczna, narodowa, faszystowska.

Taka jest definicja i stanowisko ekonomiczne i moralne pracy w Faszyzmie, ale jest także stanowisko prawne pracy, które jest nowe i ściśle określone w prawodawstwie faszystowskim, w przeciwieństwie do innych krajów.

W czerwcu 1923 r. wkrótce po rewolucji, Rada Konfederacji Syndykatów Faszystowskich stwierdziła:

„Syndykalizm faszystowski organizuje robotników aby chronić ich, kształcić, podnosić. Trzeba odnowić także umysłowość pracodawców, przenosząc problem społeczny z płaszczyzny walki na teren prawa. Żądamy więc, aby państwo weszło w tę sprawę nie za pomocą agentów policyjnych, ale swoim prawem, nowym i odnawiającym; żądamy uznania prawnego organizacji ekonomicznej. Każdy obywatel odpowiada za swoje czyny przed państwem. Wobec tego, że strajk i lokaut szkodzą wielu elementom życia narodowego, życzymy sobie, aby ten, kto dokonywa takich czynów, był odpowiedzialny wobec prawa. Jeżeli zabijesz człowieka, będziesz ukarany, jeżeli stworzysz przykrości i cierpienia tysiącom ludzi, prawo winno cię ukarać. A więc odpowiedzialność zbiorowa, odpowiedzialność kategorii, organizacji, poza odpowiedzialnością jednostki wobec państwa“.

Tak powstało prawo syndykalne. Tradycjonałści-prawnicy utrzymywali, że nie jest możliwe stworzenie prawa, w którym brałoby się pod uwagę ciało, zawierające kilka elementów, kilka jednostek. Państwo może uznawać — twierdzono — tylko jednostki. Co najwyżej państwo może dać swoją pieczęć „jednostce moralnej“, jakiegokolwiek, byle nie syndykatom. Trwaliśmy przy swoim i prawo zostało ustanowione.

Chciałbym, kiedy się mówi o nowej sytuacji prawnej pracy w ustroju faszystowskim, aby się przejrzało na nowo papiery, odkopało precedensy i zwróciło uwagę, jaką drogą doszło się do tych wniosków.

Inne państwa, o różnych etykietkach politycznych, starały się w ostatnich czasach stworzyć „państwo korporacyjne“, lub coś w tym rodzaju.

### **Życie tworzy prawo.**

Ustrojów się nie wymyśla, a prawo nie rodzi się cudownie w głowie pracodawców. Nowe prawo powstaje z życia i rewolucji; jest to fakt, który nadchodzi i wykreśla inny fakt: jest to rzeczywistość, która staje się konieczna przez nacisk idei i ruchów życiowych.

Powtarzałem to wiele razy: nie prawo tworzy życie, ale życie tworzy prawo. Jak można tworzyć nowe państwo, państwo korporacyjne, bez poprzedniego trudu i walki, jak walka faszystowska, szczególnie, jeżeli głęboka idea nie ożywiała walki?

Nie jest możliwe, aby nagle jakieś prawodawstwo powstało, i zostało przyjęte i przystosowane od razu do innego środowiska.

Mimo to nie wykluczam, a nawet przyjmuję, że stopniowo, w miarę jak udoskonalimy nasz organizm, a porządek faszystowski ekonomiczny, społeczny i polityczny będzie coraz lepszy, — całe nasze ustawodawstwo będzie mogło stać się własnością innych narodów. Oczywiście uważamy, że w idei faszystowskiej jest na dnie element uniwersalny. Ale zastosowanie jej gdzieś indziej wymaga przygotowania rewolucyjnego, które nie jest jeszcze w toku w żadnym kraju.

Po zbudowaniu silnych podstaw i stworzeniu

nowych instytucji, urzeczywistnimy nową ekonomię, t. zn. usuwamy to, co jest antyspołeczne i materialistyczne w kapitalizmie, nie wpadając w demagogię, ani w utopię komunizmu.

W systemie kapitalistycznym jest wiele sztucznych niewiadomych, wiele tajemnic i wiele niedorzeczności.

### **Interwencja państwa w ekonomii.**

Przypomnę, jak wygląda kapitalizm amerykański: sto tysięcy ludzi, milionerów i miliardów — i przeszło sto milionów ludzi poddanych woli tych pierwszych. Potworność! A jednak Ameryka jest „wielką demokracją“! Proces produkcji nie jest znany do głębi, a żaden wielki, szanujący się przemysł nie ujawni nigdy kosztów produkcji. Gdyż to jest właśnie kluczem wszystkiego: marginesy bajecznych zarobków, zgrupowanie setek milionów i miliardów mogą nastąpić tylko wtedy, jeżeli zyski są nieznanne. Gdyby były znane, bodaj w przybliżeniu, przemysłowiec miałby swój zasłużony dobrobyt, ale nie mnożyłby w nieskończoność milionów.

Mówi się: to jest sprawa prywatna, nie można interweniować i kontrolować, inaczej inicjatywa prywatna będzie sparaliżowana. Ale jak można nie troszczyć się o konsekwencje moralne i polityczne braku równowagi w ekonomii?

Interwencja państwa jest w naszych czasach narzucającą się koniecznością. Liberalizm powiada: „Nie możemy wtrącać się do walki klas, nie możemy interweniować w sprawach gospodarczych; chcemy, żeby energie posuwały się swobodnie, wytwarzając grę sił“.

Strajki, zniszczone bogactwa, zamknięte zakłady, śmierć robotników: oto swobodna gra sił i wolna konkurencja!

To wszystko musiało skończyć się w Italii i skończyło się rzeczywiście. Obecnie państwowa kontrola nad gospodarką, nowe, faszystowskie wychowanie producentów, funkcjonowanie instytucji korporacyjnych — muszą doprowadzić do coraz to lepszego oświetlenia procesu produkcji, i do usunięcia wszelkich niewiadomych, wszelkich tajemnic, wszelkich niedorzeczności. Rozjaśniony i uproszczony problem pracy zmaże do reszty ślady nienawiści, zawiści, tragedij.

### **Państwo rewolucyjne i potęga narodowa.**

W ustroju faszystowskim ma więc praca, — każda praca — szacunek i stanowisko nowe, które otwiera różne możliwości gdyż jest uważane nie tylko za podmiot ekonomii, ale posiada również poważną wartość moralną i polityczną. Tę harmonijną całość pracy daje prawdziwa i autentyczna korporacja.

Wszystko to wypływa z nieubłaganej logiki Rewolucji Faszystowskiej.

W przeszłości prawie zawsze rewolucje były powierzchowne lub bardzo ograniczone w swoich postaciach. Rewolucja dla zmiany rządu nie jest głęboką rewolucją. W naszej epoce, rewolucja, która nie rozstrzyga problemu pracy nie może się nazywać rewolucją integralną.

Rewolucja Faszystowska — jak to wykazałem — zawiera w sobie zdolność rozstrzygnięcia także i problemu społecznego, a to rozwiązanie będzie stanowić ogromny dorobek dla jedności, potęgi i ekspansji państwa rewolucyjnego, stworzonego przez Benito Mussoliniego.

**Edmondo Rossoni**



# MISJA RZYMU

Działać w ten sposób, aby móc uznać działanie za dobre i pragnąć, aby nasz sposób postępowania stał się prawem i systemem powszechnym — oto, według Kanta, zasada moralności. Mniej więcej tymi samymi słowami dałaby się określić zasada uniwersalności jakiegoś narodu. Ten naród — znaczy — jest zdolny i godny akcji uniwersalnej, której system czyli prawa, urządzenia i t. d., może być stosowny i odpowiadający powszechności ludzkiej.

W Europie, narodem zdolnym i godnym działać według tej zasady uniwersalności — są Rzymianie.

Zbyt długo trzeba by się rozwodzić nad powodami tego faktu, który jest historycznie faktem pozytywnym. Wymienię najważniejsze moim zdaniem: 1) łagodność klimatu i szczęśliwe położenie w samym środku morza Śródziemnego tej ziemi, którą los powierzył szczepowi rzymskiemu, łacińskiemu i włoskiemu; 2) dobroczynny wpływ, jaki to położenie geograficzne wywierało na kształtowanie się narodu rzymskiego i włoskiego, czyniąc go współuczestnikiem właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych wszystkich ludów, zamieszkujących pobliskie ziemie, tak, że stał się jakgdyby żywotną syntezą szczepów, które leżą nad morzem Śródziemnym lub do niego ciążą; 3) doskonała równowaga umysłowa, duchowa, i fizyczna, która wypływa z tej syntezy, t. j. silne zdrowie ciała i duszy, cechujące lud rzymski i włoski oraz bogata siła intuicyjna, która pozwala mu przenikać kompleksy psychologiczne innych narodów, rozumieć ich głębokie aspiracje, istotne potrzeby, i co za tym idzie, popierać je z rozległym kryterium sprawiedliwości.

Znaczy to, że prawdziwy i zasadniczy powód uniwersalności Rzymu polega na wyżej, szerzej i głębiej pojętej „ludzkości” Rzymu w stosunku do wszystkich innych narodów Zachodu.

Ta wyższość ludzka, ta wspaniała równowaga umysłowa i fizyczna, to dziarskie zdrowie moralne i intelektualne, dając narodowi rzymskiemu najbystrzejsze poczucie sprawiedliwości, praw i ładu, dały mu zarazem siłę niesienia między inne ludy i rozpowszechniania wśród coraz to liczniejszych ludów zasad i dobrodziejstw tego prawa i tego ładu.

Byłoby, w istocie, grubym błędem sądzić, że tylko brutalną siłą oręża Rzym zdołał narzucić swoje prawo, zdobyć i przyłączyć do swoich ziem olbrzymią część starożytnego świata. Bardziej niż potęga i liczba jego wojsk — przyczynił się do tego większy humanitaryzm Rzymu, jego głębsze ujęcie sprawiedliwości, wyższa kultura, które pojmował każdy naród stosownie do swoich zdolności (jak każdemu narodowi były podawane, z uwzględnieniem jego natury i zdolności) — a do których skłaniał się chętnie

dla korzyści społecznych i politycznych, jakie w nich dostrzegał.

Tak więc w ciągu kilku wieków zostało założone i utrwalone Imperium Rzymu, świat rzymski, złożony z wielu narodów, a rozciągający się na wielkiej części ziemi.

Iberowie, Gallowie, Brytyjczycy, Germanowie, Słowianie, oraz ludy Azji i Afryki w całości lub częściowo były pozyskane dla rzymskiej cywilizacji tak, że cywilizacja stała się synonimem Rzymu; i kto pozostał poza granicami panowania rzymskiego, pozostał poza cywilizacją, ugrzęzł w swojej odrębności barbarzyńskiej.

Na tej odrębności barbarzyńskiej, właściwej wszystkim ludom, o których wspominaliśmy, Rzym zaszczerpił zasadę swojej uniwersalności; cywilizowania ludów, które stawały się częścią Imperium, było zatem wynikiem przesiąkania rzymskości, która schodziła do warstw mniej lub więcej głębokich, zależnie od rozmaitej natury i usposobienia szczepów i ras. A jednak, mimo wspaniałego rozkwitu cywilizacji, jaki wynikł z tego przenikania, to, co pozostało w najgłębszych zakątkach tych skupisk ludzkich — było podstawowym pierwotnym barbarzyństwem, było niezniszczalnym elementem ich istotnej nieuniwersalności.

I okazało się to jasno, kiedy po wielu wiekach chwalebego porządku, element ten zakotłował się i zachwiał potęgą Imperium; Imperium Rzymu runęło, a barbarzyństwo zaczęło znów wykwitać ze wszystkich stron, jak z podziemnych kłaczów, i rozlewać się groźnie wśród rozspanych ruin.

Katolicyzm, który po Rzymie odziedziczył w znacznej mierze jego ducha, zdolność organizacyjną, pojęcie hierarchii, a szczególnie głęboko ludzkie poczucie uniwersalności, zdołał ocalić to, co było do ocalenia z wielkiego tworu zniszczonego, narzucając na nowo prawie wszystkim narodom, zbuntowanym przeciw Rzymowi, porządek i pojęcie cywilizacji Rzymu, choć zmienione i odnowione.

To znaczy, że Rzym, w nowej szacie, znów triumfował nad barbarzyństwem różnych narodów, a kościół utrwalił w ten sposób misję szczepu rzymskiego.

Ale nawet kościół katolicki nie zdołał zniweczyć fermentów odrębności barbarzyńskiej, które jeszcze krążyły pod powierzchnią cywilizacji, po raz drugi narzuconej przez Rzym.

Nawet w samym łonie kościoła kiełkowały ziarna nowego buntu, tak, że barbarzyństwo wypłynęło znów na świat właśnie z pączka herezji.

Pretensja do powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa, — chrześcijaństwa przesiąkniętego jeszcze



hebraizmem, z którego Rzym już wyszedł, dojrzewając, ze swoim wielkim duchem ludzkości i uniwersalności — stała się czynnikiem germańskiego protestu i jako pierwszy atak na gmach katolicyzmu była pierwszą oznaką odzicia całej serii buntów barbarzyńskiego podziemia przeciw cywilizacji rzymskiej, łacińskiej a teraz włoskiej.

Od tego czasu niesnaski religijne, przewroty filozoficzne, sofistyka i zboczenia moralne, degeneracja estetyczna, deprawacja ideologiczna, buntowniczość polityczna i społeczna — rozwinęły się na całej linii. Barbarzyńskie podłoże narodów (szczególnie zachodnich) brało przewagę, a ludy, cywilizowane przez Rzym, powstawały na nowo przeciw prawu żywotnemu i porządkowi niegdyś już przyjętemu i zrzuciły na nowo zwierzchnią warstwę rzymskości — *id est* cywilizacji — która na nich spoczywała.

Ten proces deromanizacji, ta walka narodów, aby uchylić się z pod łacińskiego prawa i odnaleźć własną odrębność, walka trwająca blisko cztery wieki, osiągnęła najwyższe napięcie w ostatnich dziesiątkach lat i można powiedzieć, że została uwieńczona pewnym powodzeniem.

Narody zachodnie, które Rzym przeniknął swoim duchem, na początku tego wieku, prawie że wyzbyły się otrzymanego wykształcenia i zapierając się go, w coraz to dzikszej gorączce, odnalazły na dnie swoje istotne podłoże barbarzyńskie i wyniosły je na światło dzienne.

Ruchy intelektualne, społeczne, polityczne, które widzimy rozprzestrzeniające się naokoło, a które są odmianami najtypowszego z nich: bolszewizmu — są ostatecznym wynikiem wspomnianej walki. Można powiedzieć teraz, że Zachód triumfuje przeciwko Rzymowi. Ale trzeba także powiedzieć, że triumf zbiega się z przeraźliwym rozkładem świata zachodniego, z zanikiem kultury i powrotem narodów do barbarzyństwa.

Prawda, że niektóre narody, potężne jeszcze, gdyż przez wieki były uczestnikami niektórych cnót rzymskich i rzymskiego ładu, chciałyby zastąpić prawo i ład rzymski prawem i ładem według własnego pojmowania, w duchu narodów zbuntowanych i wracających do swojego pierwotnego nieokrzestania. Łu-

dzą się one, każdy na swój sposób, że narzuca innym pomieszanie pojęć i zasad, wyrosłe z ich barbarzyńskich korzeni, i że będzie ono stanowić prawo i regułę zdolną związać z tymi narodami wielką część świata.

Rezultatem tych różnych, a często sprzecznych usiłowań zdobycia hegemonii i odrębnego imperium, jest najwyższy nieład, frenetyczne zamieszanie i powiedzmy także, powszechne szaleństwo, które stacza w przepaść chaosu dzisiejszą Europę.

Faktem jest, że te narody, których wartości intelektualne, moralne, polityczne itd. noszą cechy lokalne i mogą mieć zastosowanie tylko w danym narodzie, a najwyżej u paru narodów pokrewnych, — nie posiadają właśnie dlatego zasadniczej danej, potrzebnej dla nadania porządku i prawa wielu innym narodom, odległym od siebie, a mianowicie ducha uniwersalności — tego ducha, który, jak widzimy, jest główną prerogatywą Rzymu.

Stąd wynika, że jeżeli świat Zachodu, zbuntowany przeciw Rzymowi, i przez to cofnięty do barbarzyństwa, upadły, rzucony w odmet anarchii i nieświadomości i prawie zupełnie pogrążony w głupocie i szaleństwie, będzie ocalony i doprowadzony do porządku i cywilizacji — stać się to musi jedynie za sprawą Rzymu.

Tylko Rzym posiada cechy i zdolność konieczną dla tworzenia z surowego materiału ludów harmonijny gmach cywilizacji, a także dla odbudowania go, kiedy ślepe siły, tkwiące w masach przezeń zjednoczonych, zdołały go obalić.

To jest jego misja fatalna: Rzym to robił raz i drugi, i dziś znów musi to uczynić. Twardy trud, ale godzien jego; zresztą Rzym podjął się go już od wielu lat. Czymże innym jest bowiem dzieło, przedsięwzięte od czasów wielkiej wojny?

Rzym dawny odkupił świat starożytny — Rzym katolicki ocalił go po jego ponownym upadku. Faszyzm, w którym odżywa duch Rzymu, umieści go znów na właściwych podstawach i tchnie weń nowe i harmonijne formy życia.

Już to czyni.

Ardengo Soffici



# ZNACZENIE POLITYCZNE IMPERIUM AUGUSTA

23 września 1938 r. przypada dwutysiąclecie urodzin pierwszego cesarza rzymskiego. Cajus Julius Caesar Octavianus, znany przeważnie pod nadanym mu przez senat rzymski przydomkiem tytułowym, Augustus, był, — jak wiadomo, adoptowanym synem i spadkobiercą wielkiego Cezara. Szczęśliwy od ojca, którego śmierć pomścił dosłownie w potokach krwi, zrozumiał on lepiej od pierwszego jedynowładcy Rzymskiej Rzeczypospolitej konieczność oparcia władzy de facto absolutnej o tradycyjne formy konstytucyjne i unikania tytułu króla, znienawidzonego przez Rzymian i utożsamianego przez nich ze wschodnią tyranią. Toteż i August, pokonawszy kolejno wszystkich swoich rywali i stawszy się przez śmierć Antoniusza jedynowładcą „republik” i jej „Imperium” oparł swoją władzę prawnie nie na dyktaturze, będącej w Rzymie jedynie instytucją wyjątkową, lecz na połączeniu w swojej osobie na dłuższe okresy czasu, wszystkich naczelných urzędów republikańskich. Jako princeps senatus, przewodniczył on senatowi z prawem dekretowania, jako tribunus plebis komicjom, z prawem nieograniczonego veta, jako proconsul był naczelnym wodzem, jako pontifex maximus najwyższym kapłanem. Konsulem był niejednokrotnie, wołał jednak ten urząd odstępować przyjaciółom i krewnym. Urzędów dwuosobowych używał on przeważnie dla dzielenia się formalnie władzą z następcami tronu, zapewniając naczelną władzę w państwie dziedziczość bez uczynienia z dynastii instytucji prawnej. Zachowanie parlamentarnych instytucji republikańskich zapobiegać miało na przyszłość przybieraniu przez cesarstwo charakteru dyktatury wojskowej. Powołał on do życia stan rycerski, będący warstwą pośrednią pomiędzy plebejuszami, a arystokracją senacką, mającą wyłączne prawo do pewnych urzędów.

Faktycznie jednak August stworzył zupełnie nowy ustrój państwowy, będący po dzień dzisiejszy pierwowzorem organizacji władz w państwach cywilizowanych. Rzym republikański był formalno-prawnie miastem, które powoli nadawało swoje obywatelstwo wszystkim mieszkańcom Italii, zachowując jednak do końca stosunek do prowincji, oparty o przemoc zwycięzcy wobec wyzutyh z praw pokonanych.

August, przestrzegając uprzywilejowanego statusu Italii, zaczął szeroko rozdawać obywatelstwo rzymskie tubylcom prowincjonalnym, dążąc do konsekwentnej unifikacji Rzymu z prowincjami. Mało jest znany fakt, że wódz powstańców niemieckich Arminius (Herman) był obywatelem rzymskim i zaufanym doradcą namiestnika cesarskiego Varusa w organizowanej przezeń prowincji germańskiej; z punktu widzenia wojskowego powstanie Cherusków było prosto zdradą ze strony dowódcy tubylczyh

oddziałów pomocniczych armii rzymskiej. Tak samo przywódcy sławnego powstania ludów, zamieszkałych pomiędzy Dunajem i Adriatykiem, które przez czas jakiś groziło inwazją Italii, byli obywatelami i żołnierzami rzymskimi. W końcu jednak ta hojność w nadawaniu obywatelstwa dała doskonałe wyniki, jednocząc prowincje z macierzą w potężne mocarstwo o równouprawnionych dzielnicach. Natomiast cesarz ograniczył nadawanie obywatelstwa oswobodzonym niewolnikom przez wzgląd na rasę.

August stworzył niemal z niczego całą administrację państwową. Rzym republikański znał jedynie obieralne i honorowe urzędy miejskie. Prowincje rządzone były militarnie przez prokonsulów bez żadnej biurokracji cywilnej. System podatkowy oparty był o nieskodyfikowane ustawy miejskie, o wydzierżawienie dochodów prowincjonalnych chciwym „publikanom”, oraz o „kontrybucję”. Sądownictwo na prowincji pozostawiane było szczepom, bez jakiegokolwiek jednolitości i centralizacji. Zresztą władze republikańskie straciły w czasie wojen domowych wszelki autorytet. Wymiar sprawiedliwości stał się igraszką w rękę zwaśnionych trybunów ludowych i możnowładców. Konfiskata dóbr była powszechnie praktykowanym systemem zasilania kasy sprawujących władzę i unieszkodliwiania „opozycji”. Dopiero cesarstwo wprowadziło płatną, zupełnie „nowocześnie” stopniowaną hierarchię urzędniczą dla administrowania państwem, przede wszystkim w prowincjach „cesarskich”, lecz stopniowo również w formalnie pozostawionych senatowi. W dziedzinie skarbowej reformy augustowskie są niemniej rewelacyjne. Pomimo bardzo silnej opozycji, zreorganizował cesarz gruntownie cały system fiskalny, wprowadził pierwowzory współczesnych bezpośrednich podatków zasadniczych, zorganizował cały aparat urzędniczy, t. zw. celników, chociaż dla braku wyrobionych sił musiał się zadowolić na razie w prowincjach przeważnie jeszcze wydzierżawieniem podatków. Kasowość na razie podwójna, cesarska i senacka, coraz bardziej stawała się wyraźną domeną cesarza. Sądownictwo uległo całkowitej reorganizacji. W prowincjach zastępujący cesarza namiestnicy sprawowali władzę sądową bądź bezpośrednio, bądź przez swoich przedstawicieli. Lecz i w Italii (i w prowincjach „senackich”) prawo apelowania do cesarza coraz bardziej uzależniało odeń jurysdykcję, usuwając w cień przestarzałe instytucje republikańskie, mimo stałych względów okazywanych im przez cesarza. Adwokatura cieszyła się szczególną opieką cesarza, który tolerował najśmielsze nawet wystąpienia. Zorganizował on również urząd aprowizacyjny, zyskując wdzięczność ubogiej ludności.

August jest również twórcą instytucji stałej armii. Na skutek podbojów i wojen domowych służba woj-



skowa żołnierza stawiała się coraz bardziej zawodem. Zawsze jednak po ukończeniu kampanii trzeba było spełnić uciążliwe obietnice, dawane ongiś dla zachęcania ochotników do zaciągu. Teraz powstały stałe kadry, które, po wysłużeniu 25 lat, uprawniały weteranów do określonej „emerytury“, przeważnie w postaci ziemi. Powstały również: zawodowy korpus oficerski, naczelne dowództwo, wzorowa pragmatyka i hierarchia stopni. Ujednolajniono ordre de bataille, podział taktyczny jednostek, organizację tubylczych oddziałów pomocniczych itp. Organizacja wojskowa, stworzona przez Augusta, przetrwała 200 lat.

Cesarz trzymał wojsko z daleka od polityki i starał się o łączenie karności z poczuciem lojalności, by zapobiec wojskowym zamachom stanu i puczom. Najwyższe stanowiska w wojsku stale dawał członkom swojej rodziny, względnie zaufanym jej przyjaciółom. Specjalna gwardia, pretorianie, czuwała nad bezpieczeństwem cesarza i stolicy. Zorganizował on również sprawnie działającą straż bezpieczeństwa publicznego, cohortes urbanae, oraz świetną straż pożarną, vigiles, którą stale ulepszał w miarę doświadczeń. Jego też zasługą jest załazek służby państwowej i nadzwyczajny rozwój sieci drogowej, łączącej najodleglejsze osiedla Imperium ze stolicą. August powiększył je o bogaty Egipt, nie udało mu się natomiast zawojowanie Germanii.

August stał się jednak i wielkim reformatorem na polu kulturalnym. Przede wszystkim chciał on odrodzić świat rzymski moralnie. Okres wojen domowych doprowadził do katastrofalnego upadku obyczajności i etyki, do istnych orgii przestępczości kryminalnej i erotycznej anarchii. Stara religia pogańska nikogo już nie zadawała; kult bożków nie mógł już być dla kias oświeconych jakimkolwiek hamulcem etycznym. Literatura i sztuka, nie mając pola do działania pod rządami żołnierskimi, marzyły o powrocie dawnych dobrych czasów, nie rozumiejąc, że właśnie nadmiar swobód republikańskich doprowadził do anarchii w chwili, kiedy demokracja nie mogła już sprostać nowym zadaniom, wynikającym z przekształcania się Romy w światowe mocarstwo. August rozumiał doskonale konieczność przywrócenia autorytetu rodziny, przeciwdziałania bezdzietności i niechęci do małżeństwa, odbudowania religijności. W warunkach zbankrutowanego pogaństwa było to jednak niemożliwe; wszystkie wysiłki cesarza, kontynuowane z niesłabnącą energią, nie dały spodziewanych rezultatów. Ciągłe rozwoły w rodzinie cesarskiej, bezustanne miłości samego cesarza, bezecne orgie jego córki i wnuczki, zapóźno (aczkolwiek nader surowo) ukarane, nie mogły być dobrym przykładem dla zdeprawowanego społeczeństwa. Ustawy i represje okazały się jedynie paliatywem. Boski kult Cesarza i jego potomków stał się początkiem późniejszego, bizantyjskiego „cezaropapizmu“, jednak w warunkach pogańskich był jedynie prymusową manifestacją wiernopoddania i niewolniczej prawomyślności, w którą nikt prawdziwej treści religijnej nie wkładał. Natomiast pełne powodzenie osiągnął cesarz na gruncie odrodzenia literackiego i artystycznego. Jemu Rzym zawdzięcza nowy „wiek złoty“. Dzięki wysiłkom swojego przyjaciela i doradcy Maecenas, który pełnił właściwie funkcję „ministra“ kultury i sztuki (tak jak Agrippa był faktycznie „ministrem wojny“), pozyskał August kolejno niesfornych, marzących o demokracji literatów. Vergilius Maro, Ovidius Naso, Horatius Flaccus, Titus Livius i inni wybitni pisarze, poeci, historycy uświetnili okres jego panowania, mając stale w ce-

sarzu szczodrego i pobłażliwego przyjaciela. Dzięki równouprawnieniu języka greckiego z łacińskim i trosce cesarza o odrodzenie Hellady, także literatura grecka odżyła w nowym blasku pod ochroną Augusta. On sam zresztą niezliczoną ilością listów, własnoręcznie napisanych dekrétów i wreszcie wspomnieniami własnymi (res gestae) stał się filarem piśmiennictwa rzymskiego, nie mówiąc już o jego improwizacjach poetyckich. Sztuka rzymska, architektura, malarstwo, rzeźba, dawniej naśladowująca niewolniczo wzory greckie, przybrała za Augusta swój własny charakter narodowy i, dzięki cesarzowi, uczyniła dla ozdoby Rzymu i Imperium więcej, niż za jakiegokolwiek innego władcy starożytnego. Chwalił się August nieraz, że odziedziczył miasto z cegieł a przekazał następcom stolicę murowaną. Niestety, inwazje barbarzyńców i „barbarja Barberinich“ (i innych możnowładców z okresu upadku i anarchii wczesnego średniowiecza) spowodowały zniszczenie, zasypianie gruzami i ziemią, używanie jako „kamieniołomów“ cudownych zabytków dawnej Romy, która najwięcej zawdzięczała budowlom wspaniałych właśnie Augustowi. Szczytem zapomnienia i braku pietyzmu stała się zamiana jego mauzoleum na miejsce rozrywek teatralnych, później koncertów. Imperium Rzymskie rozpadło się, Italia utraciła wolność i jedność, rozpadając się na udzielne państewka i stając się terenem rozgrywek międzynarodowych.

Lecz geniusz wielkiej rasy rzymskiej drzemał pod pyłem zapomnienia i upadku, od czasu do czasu wybuchając jak żywioł, w postaci wielkich mistrzów pióra, jak Dante, wielkich mężów stanu, jak Machiavelli, wielkich malarzy, jak Leonardo da Vinci, Tintoretto, wielkich uczonych, jak Gallileo Gallilei, Rzym stał się siedzibą Papieży a tym samym stolicą duchową całego świata. I przyszło odrodzenie, kulturalne naprzód, kiedy po upadku wschodniorzymskiego cesarstwa jego elita schroniła się we Włoszech, następnie polityczne, kiedy zjednoczenie Włoch spełniło marzenia wielkiego geniusza włoskiego pochodzenia, Napoleona, i bojowników 1848 r.

I przyszła chwila, kiedy wielki cesarz August, twórca i organizator Rzymskiego Imperium, tego pierwowzoru każdego cywilizowanego państwa, znalazł godnego siebie następcę, odnowiciela potęgi Rzymskiej. Przecież na oczach zdumionych i podziwu pełnych ludów, Benito Mussolini tworzy nowe, współczesne, niemniej potężne Imperium Rzymskie. On to odrodził gruntownie duszę Włoch, napieniając ją słuszną dumą pełnej spadkobierczyni Romy klasycznej. On to zerwał poniżającą legendę niższości narodu włoskiego, spaczoną jakoby barbarzyńskimi domieszkami wszelkiego rodzaju i niezdolnego już do uosabiania tradycji rzymskich. On wykorzystał tendencje anarchistyczne i warcholskie. Dokonał na gruzach masonskiego liberalizmu, grożącego wydaniem Italii na łup przewrotu czerwonego, ostatecznego zjednoczenia duchowego współczesnych Włoch, Mussolini dowiódł zdumionemu światu, że Włosi naprawdę są — Rzymianami. Wbrew potężnej koalicji genewskiej, wbrew groźbom całego Brytyjskiego Imperium, wbrew bojkotowi ze strony największej dziś potęgi, finansjery międzynarodowej, wbrew połączonym siłom masonerii i marksizmu, wbrew prowokacyjnej akcji Sowietów, urządził on wyprawę kolonialną, jakiej nie było jeszcze w dziejach świata, i odbudował Imperium na rozwalinach największej poza Sowietami barbarzyńskiej potęgi niewolnictwa i krwawej tyranii. A dokonał tego wiekopomnego czynu po zaledwie dziesięcioletnim wysiłku zupełnej reorganizacji od podstaw całej aparatury włoskiego państwa, ustroju, admini-



stracji, sił zbrojnych, dziedzin gospodarczej i społecznej, po zeuropeizowaniu całkowicie nowego typu państwa, opartego o autorytet woli wodza i zjednoczenie zorganizowanego narodu. I znowu życie kulturalne i artystyczne Italii odżyło w pełnym klasycznym blasku. Włochy kroczą dziś w pierwszym szeregu mocarstw tego świata, pewne, że nic przeciwko woli ich stać się nie może, mocną dłońią dzierżąc straż nad pokojem Środkowej Europy i ufne, że w oparciu o nie narody nie potrzebują się obawiać zmory bolszewickiej.

Następców Augusta witano znaną formułką, sygnując mu by byli „szczęśliwsi od Augusta“ (felicior Augusto). Jeden tylko Mussolini zasłużył na to wyróżnienie. Doszedłszy do władzy w równie może trudnych warunkach jak August, wśród rozbicia powszechnego i anarchii zastał on w Rzymie dwie tradycyjne potęgi, które zaoszczędziły mu religijnych i dynastycznych trosk Augusta. Król Wiktor Emanuel niezwłocznie sprzymierzył się z Mussolinim, który w tak niezmiernie zasłużonym dla zjednoczenia Włoch rodzie Sabaudzkim znalazł najlepszy fundament dla uwiecznienia dziedzicznego nowych Włoch faszystowskich. Zrozumiałwszy zaś, że tylko na podkładzie głębokiej religijności i wierności odwiecznym prawdom zbudować można etykę państwo-narodową, że tylko wiara w Boga może rodzić niczym niezachwianą miłość do Ojczyzny, genialny Wódz Włoch zakończył swoją podziwu godną ewolucję od rewolucjonizmu socjalistycznego do przewrotu narodowego, pojednaniem z Ojcem Świętym wszystkich narodów chrześcijańskich. I odtąd wieczny Rzym, zgodnie podzielony na stolicę Kościoła Powszechnego i na stolicę Italskiego Imperium, świeci podwójnym blaskiem, duchowym i mocarnym, dając również przykład wszystkim państwom cywilizowanym, jak należy uzgodnić to, co Boga jest, z tym, co jest cesarza. Nauka Ukrzyżowanego dyktuje dziś prawodawstwu włoskiemu w dziedzinie pra-

wa małżeńskiego, moralności publicznej, religijnego wychowania młodzieży i t. d. Kapelan z krzyżem w ręku przewodzi duchowo hufcom zbrojnym Italii.

Jako katolicy jesteśmy wiernymi synami Namiestnika Chrystusa w Watykanie, jako Polacy jesteśmy wiernymi przyjaciółmi Włochów, związani z nimi tyloma tradycjami przeszłości, tyloma wspólnymi interesami w teraźniejszości, jako naród o cywilizacji łacińskiej Włochy zawsze uważaliśmy i uważamy za drugą duchową Ojczyznę. To też wszystko, co się dzieje w Rzymie, szczególnie blisko nas obchodzi. Przygotowanie do obchodzenia tam wspaniałej uroczystości dwutysiąclecia Augusta wszystkich nas ogromnie interesuje, szczególnie tych wszystkich, a tak licznych, którzy zachwycamy się dziejami starożytności rzymskiej. Dlatego tak bardzo podziwiamy ten nawrót architektoniczny do dawnej Romy, to bezlitosne burzenie smutnych pomników upadku, zaśmiecających i szpecących Rzym, ten nadzwyczajny rozmach w odkopywaniu zabytków świetnej przeszłości i w uwypuklaniu ich piękności reprezentacyjnymi arteriami w rodzaju Via dell' Impero. Kult Mussoliniego dla jego wielkiego poprzednika, dla cesarza Augusta, wyraża się w szczęśliwej trosce o wydobywanie z pod ziemi i niegodnych ich budowli dalszych śladów budownictwa cesarskiego, bez względu na obecny stan rzeczy, w szczególności w decyzji odrestaurowania jego grobowca. Dzięki Mussoliniemu i nowoczesnym odkryciom, dopiero uczeni dzisiejsi zrozumieli całe olbrzymie znaczenie polityczne i kulturalne Imperium Augusta, owej kolebki nowoczesnego pojęcia państwowości. Dzięki Mussolinemu i my wszyscy rozumiemy, że geniusz wielkości nie ginie bezpowrotnie na ziemi, że starożytne i współczesne Imperium Rzymskie inspirowane są tą samą racją stanu, wynikającą z dziejowego posłannictwa Romae aeternae.

Adam Romer



# OPIEKA PARTII NAD ROBOTNIKAMI W AFRYCE WSCHODNIEJ

Opieka nad robotnikami jest zdyscyplinowana w Italii przez organy syndykalne centralne i miejscowe, które działają stale według wskazań Karty Pracy i kontraktów pracy.

W Afryce Wschodniej jednak, zgodnie ze specjalnym życzeniem Mussolini'ego, powierzono Partii Faszystowskiej opiekę nad stutysięczną rzeszą robotników, zmieniających się przy wykonywaniu wielkich dzieł, które pozwoliły wojsku włoskiemu dokonać błyskawicznie najtrudniejszych zadań.



Nowe drogi w Etiopii

Robotnik włoski, który przybywa do kolonii, nie czuje różnicy warunków pracy w Afryce i w ojczyźnie — mimo, że prawo syndykalne nie rozciąga się na kolonie; odczuwa wszędzie baczność i czujność Partii, od chwili wylądowania w Massawie. Działalność Partii stale dąży do tego, aby umilić i uczynić wygodniejszym życie robotnika w Afryce; musi ona rozwiązywać problemy, trudne z powodu odległości, które w Afryce dochodzą do olbrzymich rozmiarów (Etiopia jest sześć razy większa od Królestwa Italii). Pomagają Partii w jej zadaniach organizatorowie syndykalni z Konfederacji pracowników przemysłowych. Dzięki ich pomocy można było — nie wprowadzając organizacji syndykalnej — skutecznie wszystkie ubezpieczenia, zawarte w umowach zbiorowych, obowiązujących we Włoszech.

Od grudnia XIV r. do listopada r. XV rozstrzygnięto przeszło dziesięć tysięcy sporów ze zwrotem przeszło 11 milionów lirów, jako płac dodatkowych, zaległych, różnych zwrotów kosztów oraz zapomóg z racji choroby, nabytej w ciągu pracy.

Sto sześćdziesiąt warsztatów, rozsypanych wzdłuż głównych dróg, było zwiedzonych przez inspektorów Federacji, którzy mieli często sposobność kontrolować, a w razie potrzeby interweniować w zakresie opieki społecznej nad robotnikami.

Staraniem Partii został także zbudowany w Go-daif i w Massawie dom robotniczy, gdzie robotnik w chwilach wypoczynku znajduje wszystko, co mu może umilić czas i podnieść go na duchu.

Partia czuwa także w obozie Mai Habar, gdzie

przed odjazdem robotnika do Italii, likwidują się ostatecznie wszelkie niezgodności i spory, jakie mogą wyniknąć między pracodawcą a pracownikiem.

W twardej pracy, wśród rozpalonych skał, pod bezlitosnym słońcem, robotnik włoski okazuje imponującą wytrzymałość, ofiarność i poświęcenie, dokonywując cudów pracy tam, gdzie niejednokrotnie tubylcy dezerterują, opuszczając bezradnie ręce. Czasami jednak i klimat lub słońce zwycięża; wówczas staje mały krzyż, pod krzyżem nazwisko. Nazwisko robotnika, który padł, ale się nie ugiął.

Ale inny robotnik, przepełniony tą samą wiarą, ryje na kamiennym cokole: „Per la Patria e per il Duce!”

\* \* \*

Wiadomo, że ustanowienie oficjalne Rządu Amhary nastąpiło w okresie wielkich deszczów. Szczegółne warunki klimatyczne nie pozwoliły na niezwłoczne wykonanie planów, zmierzających do wykorzystania ekonomicznego tej prowincji. Żadna sieć dróg nie łączyła jeszcze wówczas Gondaru, stolicy Amhary, z innymi ośrodkami Etiopii. Pierwszą i jedyną drogą była droga przemierzona przez Sekretarza Partii gen. Starace'go, który dotarł do Gondaru, oderwawszy się od bazy operacyjnej w śmiałym wypadzie ze swoją zmotoryzowaną kolumną. W pełnym sezonie wielkich deszczów robotnicy zabrali się do wykonywania drogi, lotnictwo zaś zaopatrywało ich w żywność, zanim nie nastąpiła możliwość dowozu.

Po skończonym okresie deszczów, Rząd Amhary mógł rozpocząć pracę organizacyjną, obmyśloną już przez władze.

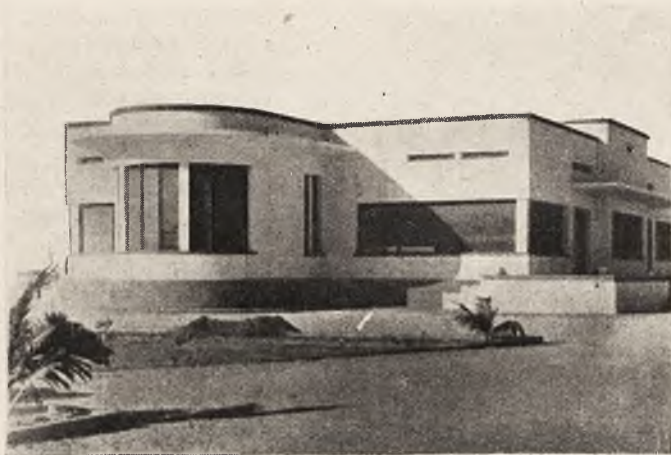


Nowe drogi w Somalii włoskiej

A więc stworzono najpierw, we wszystkich zamieszkałych centrach, załogi, złożone z wojskowych przy współpracy jednostek cywilnych. Jednocześnie wydano szereg rozporządzeń, dotyczących opieki społecznej nad ludnością tubylczą. Doskonale zaopatrzone ambulatoria zostały otwarte nie tylko w dużych miastach, ale i w najodludniejszych osiedlach. Zostało też zarządzane zorganizowanie leprozariów, w okolicach najczęściej nawiedzonych trądem.



W Gondarze i w odległych punktach terytorium Amhary, jak w Debra Tabor, Debra Marcos, Socolà, Lalibelà, Mademmà, Ualdia i Dessie zostały otwarte szkoły powszechne dla tubylców, i założono organizacje dzieci i młodzieży etiopskiej. Jednocześnie zawrzała praca przy usystematyzowaniu najważniejszej sieci drogowej. Polega ona na uzupełnieniu drogi otwartej przez wojsko, na Dessie, Sardò, Assab, oraz na otwarciu nowych dróg, od Gondaru na po-



Nowe domy dla urzędników w Addis Abebie ludnie, a także między Gondarem a pograniczem Sudanu. Wzdłuż granicy sudańskiej, przy najważniejszych przejściach, ustanowiono już posterunki celne dla kontroli towarów.

W Dessie, które jest ważnym węzłem komunikacyjnym, plan działania przybiera już realne kształty. Rozwiązano już problem wodny, wykorzystując w tym celu liczne strumienie. Po radykalnym uporządkowaniu budynków, istniejących już w chwili zdobycia miasta, zbudowano już wiele nowych domów, na urzędy i mieszkania. Zorganizowano handel i przemysł miejscowy, głównie dla zapewnienia minimum dobrobytu robotnikom licznie tu zamieszkałym, biorącym udział w pracach publicznych.

Plany regulacyjne Dessie i Gondaru są już w trakcie wykonania. Przed następnym sezonem deszczowym wszystkie urzędy, przedsiębiorstwa i mieszkania ludzkie znajdować się będą w nowoczesnych budynkach murowanych.

Terytorium Rządu Amhary zostało podzielone na pięć wielkich Komisariatów Rządu. Komisarze Rządu są też wykonawcami sprawiedliwości. Rozpoczęły się już badania techniczne, dotyczące możliwości rolniczych, mineralnych i przemysłowych tych terytoriów. Poza tym są w toku studia nad selekcją i poprawą rasy bydła.

Obecnie jeszcze Gondar można nazwać wielkim miastem namiotów, mimo, że wiele budynków jest już ukończonych. Nowe miasto powstanie o 8 km od obecnego centrum; jest to miejsce pięknie położone na wzniesieniu, skąd widać rozległą panoramę i spokojne wody jeziora Tana.

Gondar i Dessie posiadają już oświetlenie elektryczne. Za kilka miesięcy te dwa miasta będą nie do poznania. Ludność miejscowa, zdziwiona i wdzięczna, przyczynia się wszędzie do tego cyklopowego dzieła, widząc, jak Rząd Włoski zamienia w czyn obietnice, dane w chwili zdobycia imperium.



Nowe domy dla urzędników w Addis Abebie



# DUE VISIONI DELL'AVVENIRE

## I.

L'anno mille ottocento quarantatre è passato definitivamente alla storia di due letterature europee: l'italiana e la polacca, e, non solo alla storia della letteratura, ma in più largo senso alla storia della vita spirituale dei due paesi. Nel maggio di quell'anno, oltre le frontiere italiane, a Bruxelles, apparve l'opera di Vincenzo Gioberti: „Del primato morale e civile degli Italiani“; nell'aprile dello stesso anno, pure all'estero, a Parigi, uscì il poema di Sigismondo Krasiński: „Przedświt“ (l'Alba).

Le differenze fra queste due opere si rivelano a prima vista. Innanzi tutto il detto libro di Gioberti è una grande opera, scritta in prosa; poetica, benché senza verso, è soltanto la sua conclusione, intitolata: „Augurio dell'Italia futura e conclusione totale dell'opera“, mentre l'Alba è un poema piuttosto breve, scritto in versi, preceduto da una prefazione in prosa. Ma lasciamo da parte queste differenze formali. Assai più importanti appaiono invece le differenze del contenuto. L'opera del Gioberti è veramente un trattato storico-filosofico che svolge le idee dell'autore su tutto il passato culturale dell'Italia, idee, le quali, di fronte all'attuale sviluppo della scienza, spesso non resistono alla critica, ma sono tuttavia fondate su una vasta conoscenza della storia. Il poema del Krasiński, invece, insieme con la prefazione, ha soltanto la forma di opera storico-filosofica, — mentre in realtà la fantasia e la logica del cuore hanno una netta prevalenza sulla verità storica e sulla logica della ragione. Nell'opera del Gioberti, soltanto la conclusione è sogno; il poema del Krasiński, non escludendo la prefazione, è un sogno dal principio alla fine.

Nonostante tali e molte altre differenze, che fra poco cercheremo di mettere in rilievo, vi sono fra le due opere somiglianze tanto evidenti, che se „l'Alba“ fosse stata pubblicata non nell'anno mille ottocento quarantatre, ma sia pure un anno dopo, lo storico della letteratura polacca si sentirebbe in diritto di ritenere, che l'idea di cantare „l'Alba“, fu ispirata al Krasiński da Gioberti. Ciò sarebbe tanto più verosimile in quanto Gioberti amava „L'Eroica Polonia“, „la Sublime e Dolorosa Polonia“, paragonandone la soggezione a quella dell'eroica Irlanda. Come a tutte le nazioni soggiogate Gioberti riconosceva alla Polonia il sacro diritto di riconquistare la libertà. Se fra queste due opere esiste una somiglianza, ciò si spiega unicamente dalla coincidenza degli elementi che le fecero sorgere.

In primo luogo — e questo è l'elemento più importante — le due opere sono frutto del fervido e caldo patriottismo dei due autori. Gioberti soffriva per la divisione dell'Italia in provincie e in piccoli stati, e sognava della sua unità, che prima mai era esistita, mentre Krasiński soffriva per la schiavitù della Polonia, prima indipendente ed unita, e sognava della sua liberazione. I sogni dei due patrioti si trasformavano nella salda fede di un felice avvenire del loro paese, e questa fede fu sostenuta dalla ragione che cominciava a ricercare nella storia e nella filosofia quegli argomenti, che l'avrebbero rafforzata nei propri cuori, e quel che è più importante, a infonderla e rafforzarla nel cuore dei connazionali.

Questa aspirazione, questa tendenza patriottica è in stretta relazione con un altro elemento — con lo spirito del tempo, ossia con lo spirito dell'epoca del romanticismo, di quella potente corrente della vita spirituale dell'Europa, che sortì già nel secolo decimo ot-

tavo, doveva nel secolo decimo non rendere definitivamente coscienti i popoli, della loro individualità nazionale, infondendo negli spiriti l'amore ed il rispetto per queste individualità, come pure la fede, per cui, come credeva già Herder, esse sono opera di Dio, e anzi, come ebbe ad esprimersi Mickiewicz, „la nazionalità è la più grande opera divina sulla terra“, che „l'anima umana deve passare attraverso la nazionalità prima di giungere all'universalità“. „Chi vuole umanità, vuole patria“, ha detto Mazzini; e Mazzini diceva ancora: „la vita è una missione“, la vita non solo di ogni individuo, ma ancor più di ogni nazione. Che cosa è quindi la missione della nazione? Contribuire alla felicità di tutta l'umanità, alla costruzione del regno di Dio sulla terra; questi scopi non sono raggiungibili se non con l'aiuto della potenza politica e spirituale delle singole nazioni. Per i nostri due romantici appunto — Gioberti e Krasiński — questa fede era sacra. Essi credevano inoltre che, a capo della sacra opera per la felicità dell'umanità, si sarebbero posti i loro paesi. „Il primato d'Italia è utile alla Francia e a tutte le nazioni“. „L'unità di Europa dipende principalmente dal primato d'Italia“. Queste sono le parole di Gioberti, mentre Krasiński ascolta, come Iddio stesso parla alla Polonia, affidandole la santa missione di condurre tutti i popoli al regno dello Spirito.

## II.

Osserviamo ora più da vicino le somiglianze e le differenze che corrono tra „L'Alba“ ed „Il Primato“, tenendo in considerazione la conclusione.

„Quando i sogni possono alleviare, almeno per qualche istante, il doloroso senso delle comuni miserie, e aprir l'animo stanco a liete e generose speranze, non credo che sia illecito il sognare“. Così s'inizia l'augurio di Gioberti. E il poeta polacco, quando nel suo poema si libera dall'inferno del dubbio, sulla cui porta egli vide scritto: „lasciate ogni speranza“, quando, navigando con la sua Beatrice sul lago italiano, egli sente affluire nella sua anima sofferente una beatitudine ineffabile alla vista della meravigliosa notte stellata, rivolto alla sua sorella spirituale, canta:

„La realtà lentamente  
nel mondo ideale si trasforma,  
in sogno argenteo e cristallino“.

Di che cosa fantasticano i due sognatori? Entrambi vedono la loro amata patria non come è, ma come dovrebbe essere.

Gioberti vede la sua Italia libera, unita, non soltanto dal punto di vista politico... „Io m'immagino la mia bella patria una di lingua, di lettere, di religione, di genio nazionale, di pensiero scientifico, di costume cittadino, di accordo pubblico e privato fra i vari Stati ed abitanti, che la compongono“. Questa futura Italia unitaria sarà uno Stato potente in terra e sul mare, sarà una nazione all'avanguardia di tutte le altre nazioni europee, attraverso la sua cultura politica e pedagogica, sociale e morale, economica ed industriale, scientifica ed artistica; sarà uno Stato e un popolo in cui „veggo la religione posta in cima di ogni cosa umana“, „il suo primato fonda soprattutto nella religione, la quale di sua natura sovrasta a ogni cosa umana“, „forte, potente, devota a Dio, concorde e tranquilla in se medesima, rispettata ed ammirata dai popoli“, e per di più la prosperità dell'Italia sarà la prosperità di tutte le nazioni, ed essa ne sarà a capo nella marcia verso un migliore e più grande avvenire.

Il giudizio sul passato dell'Italia è espresso dal Gioberti nello stesso titolo del suo libro: „Del prima-



to morale e civile degli Italiani". In tutti i campi della civiltà l'Italia, mercè il suo genio nazionale che seppe armonizzare l'azione con il pensiero, e mercè la sua religione cattolica, si trovò a capo di tutte le nazioni; il suo ingegno pelasgico è il più perfetto tipo dello spirito caucasico, e quindi dell'anima umana in generale; l'Italia già nell'antichità, e nei tempi moderni, grazie a Vico, („egli solo val più di una scuola“) — si innalzò fino alle più alte vette delle scienze filosofiche; essa si trovava all'avanguardia in tutta l'Europa nelle scienze matematiche, sperimentali e storiche, non parlando delle scienze religiose, — nell'arte, nella letteratura e nella lingua nessun altro paese è pari all'Italia.

Prescindendo dal fatto, che il culto del passato nazionale costituisce non soltanto il diritto, ma il dovere di un paese culturale — non v'è forse in questa glorificazione dell'Italia molta verità? Infatti nessun'altra nazione se non l'Italia ha dato al mondo, nel Medio Evo, un poeta tale, che nessun altro paese possa onorarsi di averne uno che lo superi; infatti il fiorire delle scienze politiche, matematiche e sperimentali l'Europa lo deve principalmente all'Italia; infatti, la teologia cattolica fino al giorno d'oggi non ha dato al mondo un più grande teologo di San Tommaso d'Aquino; e le due grandi correnti che formano la solida base d'una cultura moderna, il Rinascimento e l'Umanesimo, l'Europa le deve esclusivamente all'Italia. Se avessero o no ragione i Sansimonisti e gli altri pensatori dell'epoca romantica, affermando, che l'Umanesimo aveva posto fine al periodo organico e creativo, iniziando l'epoca che diremo di critica, l'epoca del dissolvimento — una cosa è certa, che il Rinascimento e l'Umanesimo italiano furono la prima pietra della cultura moderna. Il paese che tutto ciò seppe creare e che fu alla testa della civiltà europea, ha evidentemente il diritto al „dolce sogno“ del futuro „primato“ tra le nazioni europee.

Con quali mezzi l'Italia saprà conquistare tale primato? a questa domanda risponde il Gioberti: non con lo spargimento di sangue fraterno, non con le rivoluzioni, poichè „la bontà dell'effetto non potrebbe giustificare l'iniquità dei mezzi“, „senza miracolo“, senza „soccorsi stranieri“, ma con le proprie forze, con le proprie sacrosante azioni; con l'amore di patria, col consenso dei cittadini, con la confederazione dei Principi sotto il comando morale del Papa, non soltanto come Vicario di Cristo e capo della Chiesa universale, ma anche come „Doge“ e „Gonfaloniere“ della confederazione.

### III.

Ed ora passiamo alla visione della futura Polonia contenuta nell'„Alba“ di Krasiński. Il poeta contempla il cielo stellato e ascolta la musica delle sfere. Ma nell'arpa paradisiaca manca una corda, la corda della Polonia. Ma verrà il momento, allorché lo Spirito di Dio „il suono sperduto raccoglierà e nuovamente lo aggiungerà al canto del mondo“, il momento cioè, in cui la Polonia riconquisterà la sua indipendenza politica, di cui era stata privata dal delitto straniero, delitto religioso, delitto contro Dio stesso, perchè inteso a distruggere il più grande capolavoro di Dio, — la nazionalità. Ma il desiderio degli assassini non fu soddisfatto: la Polonia ha perduto inverosimilmente la sua indipendenza, ma nel sepolcro non solo non ha perduto la sua nazionalità, ma al contrario, l'ha consolidata e rafforzata, e per di più ha saputo cancellare i suoi peccati e purificarsi, e quindi, riconquistando la sua indipendenza, essa sarà a capo di tutte le nazioni del mondo e le condurrà sulla via dell'azione, verso una nuova epoca nella storia del mondo — verso l'epoca del Regno di Dio.

Quale sarà la Polonia rinata, con quali gesta essa condurrà tutte le nazioni verso l'avvenire? Krasiński, — a differenza di Gioberti — non lo precisa, limitandosi all'idea che la Polonia primeggerà fra esse per la purezza morale. Precisa invece, in tutti i suoi particolari, — prima nella sua prefazione in prosa, e poi nel poema stesso — perchè la Polonia risorgerà e perchè sarà „l'arcangelo del pianeta“, perchè sarà a capo del corteo delle nazioni, verso il regno di Dio. Krasiński fonda la missione della sua patria sul passato della nazione similmente al Gioberti, se anche in modo un poco diverso.

Nella prefazione, attingendo i pensieri da Mickiewicz, Cieszkowski, e dai Sansimonisti, così ragiona: i tempi attuali rientrano in una epoca critica e perciò sono simili ai „giorni di Cesare precedenti il grande giorno di Cristo“: questa somiglianza consiste, in poche parole, nella terribile anarchia della vita spirituale in contrasto con la vita materiale, la quale „sempre più si raggruppa, si consolida, si concentra“. Nell'antichità questa concentrazione si effettuava grazie all'angelo della storia“, Cesare, il quale costituì l'unità materiale del Grande Impero Romano.

Come nel mondo antico, dopo l'epoca di anarchia spirituale e dopo Cesare ebbe inizio una nuova era, l'era cristiana, così oggi all'epoca dell'anarchia spirituale e dopo Napoleone dovrà seguire una nuova epoca superiore. Anticamente il cristianesimo trasformò, dal punto di vista morale, le anime dei singoli, attualmente trasformerà moralmente la collettività, ossia tutti gli Stati, Stati che oggi si renderanno conto, che fino ad ora la loro politica non fu cristiana perchè permise la spartizione della Polonia; — oggi capiranno, che la spartizione della Polonia fu un delitto più che politico, „religioso, perchè ha superato il campo terrestre per giungere nella sfera divina“; e questo delitto dovrà essere espiato: „non vi è via di uscita — o il santo avvenire dell'umanità crolla, o condiziona del suo avvenire è la vita della Polonia“.

Non è il caso di dimostrare tutta la fragilità di questo modo di pensare. Basti dire che esso si fonda, dal punto di vista del pensiero, su due fragili premesse: in primo luogo sull'analogia di due epoche storiche, ossia soltanto sul *argumentum per comparationem*, ed in secondo luogo sull'aprioristica fede, finora purtroppo non confermata dai fatti, nella necessità del progresso morale dell'umanità, — modo di pensare piuttosto da poeta che da pensatore.

Ma continuiamo. Se la giustificazione della ricostruzione della Polonia nella prefazione dell'„Alba“, nonostante la sua apparenza di filosofia della storia, è piuttosto poesia che non filosofia, cosa dire allora del poema stesso? Gioberti giustifica il suo messianismo romantico, e cioè la sua idea sulla missione storica dell'Italia, e del suo grande avvenire con le sue storiche gesta nel campo della cultura spirituale, Dei romantici polacchi, Mickiewicz, prima nel suo „Libro della nazione polacca“, poi, nei suoi „Cours de litterature Slave, professé au Collège de France“, basa la sua fede nella risurrezione della Polonia soltanto sulle grandi azioni della Polonia, ossia sulla moralità della sua politica estera, sulla realizzazione dei principii della fratellanza, della libertà e dell'uguaglianza. Se questa concezione, relativa al passato della Polonia, non è eccessivamente ottimistica, questo è un'altra cosa; basti dire che Mickiewicz fonda la sua fede nella risurrezione della Polonia e nella sua grande missione, anche sulle opere.

E Krasiński? Alla fine della sua „Alba“ egli scrive in vero:

„Perite, o miei canti! Sorgete o mie azioni!“

E nel suo stesso poema, come abbiamo visto, dice anche, che la missione della Polonia è quella di con-



durre tutta la terra verso il regno di Dio „per la strada dell'azione“, ossia, con azioni di carità cristiana. Ma come motiva egli questa missione? Non con l'azione, ma soltanto... con la caduta, con „la prova del sepolcro“. La Polonia, diceva Krasiński, è il Cristo delle nazioni, e, come tale, doveva s p o n t a n e a m e n t e scendere nel sepolcro, per redimere il mondo dai peccati.

„Calunnia e bestemmia“ commette, dice Krasiński, colui che ricerca „la colpa dei padri“, che cioè cerca i motivi del crollo della Polonia, nei suoi passati errori.

„Benedite le colpe dei padri“, invoca il poeta, perchè se l'antica Polonia non fosse stata nella sua politica migliore, più morale, più religiosa delle altre nazioni, — se non fosse stata questa colpa, la Polonia non sarebbe stata smembrata dalle potenze, e non avrebbe potuto a somiglianza di Cristo sostenere la „prova del sepolcro“, per poi risorgere e condurre tutte le nazioni verso il regno di Dio. Ecco la colpa della Polonia! Senza volerlo, ci torna alla mente il felix culpa di Sant'Agostino; senza il peccato originale, Gesù Cristo non si sarebbe incarnato e con la sua passione non avrebbe riscattato l'umanità e non le avrebbe aperto le porte di una nuova era.

#### IV.

Che diremo ora della profezia di Krasiński? cercando la risposta a questa domanda ci tornano alla mente le parole pronunciate nel mille ottocento quarant'otto da Vincenzo Salvagnoli sulla profezia di Gioberti: „Vincenzo Gioberti vaticinò la risurrezione del morto. Egli penetrava il sepolcro della grande nazione con l'occhio della fede, la quale aveva promesso, che chiunque nella idea del giusto ponesse il diritto, ancorchè fosse morto, riviverebbe“.

Lo stesso può dirsi di Krasiński, e, forse con maggiore giustezza, poichè la nazione italiana non riposava nel sepolcro; la nazione italiana non era unita, è vero, in un solo Stato, ma al di fuori del dominio austriaco, diversi Stati italiani erano indipendenti. La nazione polacca invece, non solo era smembrata, ma, ancora le singole sue parti, non esclusa la repubblica di Cracovia, soffrivano sotto il giogo straniero.

V'è di più. La fede nell'avvenire della sua patria, Gioberti la fondava sui grandi, non illusori ma effettivi meriti conquistati nella cultura spirituale europea. Krasiński invece fondava la sua fede nell'avvenire della nazione invero anche in parte sulle benemeritenze non illusorie, ma effettive, e precisamente sulla politica estera e interna, più morale che nelle altre nazioni, ma principalmente sul fatto della morte politica e „della prova del sepolcro“. È una fede questa tipicamente religiosa, se per religione riteniamo la ricerca e la constatazione dei valori eterni della vita; l'uomo sofferente, ma religioso, che accetta la volontà divina, l'uomo infelice, al quale è stato strappato il suo più grande tesoro, ritiene a volte essere di più grande valore non il tesoro stesso, ma soltanto la sua perdita, come via per... riconquistarlo. M a i o r m o r s C h r i s t i q u a m v i t a.

Ed infine Gioberti crede e chiaramente dice, che il suo dolce sogno sull'Italia futura si realizzerà „non solo senza scossa violenta e senza miracolo, ma naturalmente, e con somma agevolezza, quando bene si educassero i germi salutariferi in essa racchiusi“. Krasiński — in modo diverso. Anch'egli invero non dice che la ricostituzione della Polonia potrà essere frutto di una „scossa violenta“, ma non dice neppure, che essa si effettuerà „in modo naturale“. Egli afferma al contrario, che sarà opera di un miracolo“ e della grazia

divina; essa — „la grazia divina“ — così come una volta permise la spartizione della Polonia allo scopo di farle sostenere „la prova del sepolcro“, adesso farà in modo, che risorga. In nessun'altra idea di Krasiński appare tanto chiaramente la differenza fra la sua „Alba“ e il „Primato“, come precisamente nella fede che la Polonia risorgerà non „in modo naturale“, ma soltanto per sovrumana grazia di Dio, ossia per miracolo. Bisogna osservare però, che mentre „Il Primato“, dall'inizio fino all'Augurio si fonda sulle riflessioni storiche e filosofiche ispirate dal passato e dal presente dell'Italia, L'„Alba“ invece, è nella sua idea primitiva ed in pari tempo fondamentale, frutto di quel fenomeno spirituale che la psicologia chiama intuizione sintetica. Questa improvvisamente, senza riflessioni si illumina nell'anima di Krasiński, alla vigilia del Santo Natale dell'anno mille ottocento quarant'uno, alla vista del cielo stellato. Le riflessioni vennero soltanto in seguito.

A chi ha dato ragione la storia? A Gioberti o a Krasiński? nè all'uno, nè all'altro. In tutti i casi maggior ragione aveva Gioberti. L'Italia si è unita infatti in modo naturale, mercè la sua secolare opera nazionale, senza miracolo, ma non sotto la guida del Papa, e non „senza violenta scossa“. Anzi al contrario, grazie alle violenti scosse, grazie alle guerre con i nemici, e grazia alla „scossa“ data dal grande Uomo dell'Italia odierna.

La Polonia invece, deve la riconquista dell'indipendenza, non al miracolo, ma soltanto all'opera spirituale del suo popolo, il quale, nella schiavitù, seppe conservare la sua nazionalità; e, soprattutto, la deve alla grande guerra, ossia alla vittoria dell'Italia e della Francia.

Diremo forse con ciò, che l'opera del Gioberti non contribuì all'unità d'Italia, e che il poema di Krasiński non contribuì alla riconquista dell'indipendenza della Polonia? NO! Ambedue queste opere contribuirono notevolmente a consolidare la vitalità dell'anima nazionale, senza la quale non si può neppure parlare dell'unità e dell'indipendenza delle nazioni. E se in Italia, giustamente, si è detto che l'opera del Gioberti è qualcosa di più di un libro, perchè è azione, che Gioberti fu non soltanto „il profeta del risorgimento d'Italia, ma anzi ne fu il principalissimo strumento“, e che „il nome di Vincenzo Gioberti è ormai sacro a tutti gli Italiani, come d'uomo destinato dalla Provvidenza a preparare col germe di idee immortali e feconde l'avvenire di questa benedetta contrada“, — lo stesso, e con uguale ragione può dirsi di Krasiński: grazie alla sua profetica poesia, e, soprattutto grazie al suo poema „Przedświt“ egli non è soltanto profeta, ma uno dei creatori della Polonia risorta.

Mazzini non disse soltanto, che le nazioni sorgono attraverso il sangue ed il martirio, ma proclamò anche che „la vita, la vera vita di un popolo sta nel concetto morale che lo dirige“. Anche Gioberti proclamava questo comandamento, e Mickiewicz non solo invocava la guerra universale per la libertà dei popoli, ma diceva anche: „ognuno di voi nell'anima ha il seme di futuri diritti, e la misura delle future frontiere. In quanto saprete migliorare ed ingrandire le vostre anime, tanto migliorerete i vostri diritti ed ingrandirete le vostre frontiere“. Anche Krasiński proclamava questo comandamento:

„Nessuno costruisce col fango l'edificio.

La virtù è la massima sapienza,

— Sulla terra essere Polacco

Significa vivere piamente e nobilmente“.

Che questi comandamenti dei loro grandi maestri siano eseguiti dalle due grandi nazioni.

Ignacy Chrzanowski



# ŻYWY GIOTTO

## (LEGENDA I PRAWDA)

Stajemy wobec niego, nie znając jego twarzy. Oni sądono, że środkowa postać w rzędzie trzech profilem zwróconych mężczyzn, w Sądzie Ostatecznym w Padwie, jest jego podobizną. Potem tęzę obalono. I pozostaliśmy bez jego twarzy. Jeżeli wolno sądzić o zewnętrznym wyglądzie artysty według malowanych przez niego postaci — a zdaje się, że kształt postaci tworzonych przez artystę jest zawsze w jakiejś mierze odbiciem jego własnego wizerunku — to Giotto był wysokim, barczystym mężczyzną, a sądząc z pozostałych po nim anegdot, człowiekiem o znakomitym zdrowiu i solidnym humorze. Lubił mocne wino i dobry dowcip, a niezbyt chętnie zanurzał się w głębokie medytacje religijne. O, nie! Był to raczej człowiek o zdrowym, realnym umyśle i instynkcie życiowym, uśmiechnięty i prostoduszny, szerokim gestem ramion obejmujący przyjaciół, nie skąpiący w gospodach na wino i na wesele, doskonały towarzysz biesiad, nie gardzący pieśnią, chętnie dworujący z bliźnich, łatwiejszy do śmiechu, niż do łez. Wszystkie anegdoty przedstawiają go pełnego humoru.

Kogoż mógł przypominać z pośród siebie równych? Może jedynie — młodego Rembrandta z dni jego szczęścia i radości, zanim tragizm życia przeżarł

hamulce temperamentu i przeznaczenia. Myślę, że gdyby ci dwaj spotkali się w młodych latach, niejedną flaszę wina wypiliby razem i niejedną prawdę wypowiedzieli, prawdę, której treść i sens najgłębszy zdołałby potem zachwiać sztuką trzynastego i siedemnastego wieku — dwaj mocarze, dwaj geniusze. Kto wie, czy nie zasiadłby jako trzeci do kompanii, wielki aktor ze Stratford, pan Wiliam Szekspir. Toż to byłaby kompania — gospoda rozbrzmiewałaby od śpiewu i śmiechu! Bo geniusz lubi wyładować się w tej ucieście nadmiernej, fantazja chętnie dodaje sobie lotności winem i uciechą pośród przyjaciół. Nawet to, co w nim jest ludzkie, arcy-ludzkie, wyrasta jakoś ponad miarę człowieka przeciętnego.

Właściwie — nic nas nie upoważnia do tak zdecydowanego określenia właśnie takimi rysami usposobienia Giotto. Chyba, że opowiadane o nim anegdoty — wszystkie mówią o jego dowcipie, o bystrości, o tym, z jaką niezwykłą gotowością concept conceptem odparowywał. Jak to, mianowany przez króla Neapolu jego „familiarusem“ — akt mówi wyraźnie, „iż mistrza Giotto przyjmujemy w poczet naszych familiares i w gościnie naszej chętnie zatrzymujemy i chcemy, by z tych samych honorów



Florencja — Kościół Św. Krzyża: Św. Franciszek w otoczeniu swoich braci (Giotto)



i przywilejów korzystał, jakie innym familiarusom przysługują" — otóż, kiedy król Neapolu tak go polubił, rzekł mu w dzień upalny: „Wiesz, Giotto, gdybym ja był na twoim miejscu, to na taki upał przestałbym malować“. — „Oh, odpowiedział Giotto — gdybym ja był na waszym miejscu, królu, uczyniłbym to samo“. Lub, kiedy król oświadczył, że chce malarza uczynić pierwszym obywatelem miasta, ten rzekł: „Ah, to dlatego dalszcie mi mieszkanie u samej bramy miejskiej!“ Tak samo opowiadają o nim Franco Sacchetti, czy też Boccaccio. Żadna anegdota nie wspomina o rysach smutku, melancholii, czy tragizmu. Żadną więc miarą nie można wpoić go w zastraszające nas zawsze fikcyjne wyobrażenie o średniowieczu ponurym, zakutym w kapice mnisze, pogardzającym ciałem i jego uciechami, zamkniętym za oknami cel klasztornych. Asceza, samobiczowanie, procesje białych braci, leżenie krzyżem w kościele, dematerializacja, to są sprawy, jakich istota zupełnie nie jest zdolna wchłonąć w siebie postaci tak zdrowej i tak impulsywnej, jak Giotto. O wiele łatwiej czujemy w otoczeniu swojej epoki chudego, niskiego, zawsze pełnego wewnętrznej troski i zadumy, wygnanego ze swojej ojczyzny, ciężkim chlebem z łaski wielkopańskich stołów żyjącego geniusza-Dantego. W nim jest rys tego właśnie średniowiecza, które on sam w sobie przewycięża i obala. Nic podobnego nie można wyczuć w przepysznym, zdrowym, genialnym wieśniaku — mistrzu Giotto.

Komedia jest wysublimowaną esencją średniowiecza, to radość życia Giotto jest tego życia nową, jeśli nie wręcz nowoczesną afirmacją. Jeżeli wszystko, co malarstwo stworzyło do jego dni, miało nie tylko pozór, ale najistotniejszą prawdę już martwego schematu, jeżeli wszystko było wyobrażone w dwuwymiarowej płaszczyźnie, w gestach umówionych, zeszywniałych, zamarłych, jeżeli na wszystkie opowieści z życia świętych istniały już zupełnie zdecydowane i raz na zawsze ustalone formuły, to on, Giotto —



Padwa — Kaplica Scrovegnich all'Arena: Widzenie św. Jacka (Giotto)



Rzym — Przedsionek Bazyliki św. Piotra: Okręt św. Piotra — symbol kościoła (Mozaika Giotto i Cavalliniego)

Jego radość życia nie ma może nawet nic wspólnego z Beethovenowskim ekstacyjnym zachwytem, z olimpijskim pielgrzymstwem przez pola wiosenne przed burzą. Jego humor i jego dramatyczność są bliskie właśnie humoru i dramatyczności Szekspira. W każdym razie nie ma nic wspólnego z tragizmem Dantego, ani Rembrandta. Wogóle nie ma w nim nut tragicznych, jeżeli doskonale wczujemy się w różnice słów — tragizm i dramatyczność. Tragizm jest wewnętrzną sytuacją, czymś, co staje się z nakazu sił wyższych, czy konfliktów, nie mogących znaleźć innego rozwiązania. Dramatyczność jest pewnym stopniem napięć uczuciowych, zdolnością odczuwania na najwyższych rejestrach naszych możliwości.

Radość życia Giotto ma swoją barwę specjalną, wywodzi się bardzo ściśle i zupełnie bezpośrednio z atmosfery, z aury swojego wieku. Jeżeli Boska

z tymi formułami zerwał, w opowieści tchnął nowe życie. I wszyscy to spostrzegli. Wszyscy i to natychmiast. Słynna tercyna Dantego wyniosła go od razu ponad jego mistrza, Cimabuego, i nawet wskazała na zmienne losy sławy.

*Credette Cimabue ne la pintura  
tener lo campo, e ora ha Giotto il grido  
si che la fama di colui è oscura.*

Ktokolwiek za życia Giotto, czy wkrótce po jego śmierci, wspominał kronikarskim sposobem o czasach jego, wysławiał wielkość mistrza w zdaniach pełnych uwielbienia, zawsze wskazując na nowość jego sztuki. Czy to będzie współczesny mu komentator Dantego, Ottimo, drwiący z pychy Cimabuego, a wynoszący sławę Giotto i jego dzieł, pozostawionych na wszystkich ziemiach Italii, czy słynny komentator — Benvenuto da Imola, czy znakomity kronikarz z połowy czternastego wieku — Filippo Villani, czy wreszcie Petrarca, Sacchetti i Boccaccio, wszyscy podkreślają, że był odnowicielem sztuki, która na skutek wojen i nieszczęść zaginęła całkowicie.

Pierwszy istotny historyk sztuki naszej ery, rzeźbiarz Lorenzo Ghiberti w swoich „Commentariach“ rozpoczyna wspomnienie o Giotcie (pisał je zaledwie sto lat po śmierci mistrza) takimi oto słowami: „Zaczęła sztuka malarska powstawać w Etrurii, w wiosce położonej niedaleko od miasta Florencji, a wioska ta nazywała się Vespignano“. Ghiberti pierwszy podał wieść, że to Cimabue, przechodząc przez wioskę, dojrzał młodego chłopca, który, pasąc owce, przerysowywał je na kamieniu. Wioską tą miało być Colle w Vespignano, a chłopcem — Giotto, syn biednego wieśniaka Bondone, który na prośbę Cimabuego oddał chłopca mistrzowi na naukę.

Zaczęła więc sztuka malarska powstawać tam, gdzie urodził się Giotto, a „wprowadził on“, zdaniem



Ghibertiego: „l'arte nuova“, to znaczy sztukę nowoczesną. Zdanie to przetrwa przez wszystkie wieki i będzie niezmiennie powtarzane aż po nasze dni. Być może, że w jakiejś chwili część dla dzieła Giotto nie została zrozumiana, bo przecież w życiorysach artystów Vasario, wydanych u Le Monnier'a we Florencji w roku 1846, w adnotacji, dotyczącej znanych fresków w kościele Sta Croce, powiedziane jest: „Wszystkie cztery kaplice były potem wybielone. Ale obecnie w kaplicy Peruzzich została odkryta historia uczt u Herodiady. Miejmy nadzieję, że jej piękno i szczęśliwy rezultat, jaki dał ten pierwszy wysiłek, pozwolą nam pewnego dnia ujrzyć wykonane chwalebne przedsięwzięcie“. Dzisiaj trudno jest nam w to uwierzyć, a jednak słynne freski w kaplicy Bardich i Peruzzich były pokryte wapnem, ściany wybielone! Dlaczego? Któż pojmie miarę barbarzyństwa ludzkiego!

Kim był ów Giotto, którego sława zaćmiła wielkość Cimabuego, którego genialny Dante nazywał przyjacielem?

Legenda, opowiedziana przez Ghibertiego, wskazywała miejsce urodzenia (niektórzy uczeni twierdzą, że urodził się we Florencji, jako syn kowala i oddany do przemysłu sukienniczego, doszedł do malarstwa, ale słowa Ghibertiego wydają się słuszniejsze). Przyjmujemy więc, że urodził się we wiosce Colle, w Vespignano, w dolinie Mugello, na tych samych stokach Appeninów, na jakich leży Florencja. W siedemnastym wieku odwiedził to miejsce znakomity badacz historii sztuki, Filippo Baldinucci. I opisał je tak: „To jest w tej części Muggello, gdzie, po przejściu przez Borgo San Lorenzo, ciągnie się ku

wschodowi wioska, zwana Colle. A wzgórze to leży w gminie Vespignano. Na wzgórzu tym można dzisiaj jeszcze spotkać wiele domostw, zamieszkałych przez rolników, niektóre z nich były w dawnych czasach obronnymi basztami. Jedna taka baszta, czy wieża obronna, po dziś dzień stoi tam właśnie, gdzie ku górze się wznosi stok, zwany Colle“.

Legendę wspierają fakty. O synach Giotto piszą kroniki, „przeor Franciszek, syn Giotto di Bondone z Colle“ — wskazując wyraźnie na Colle, jako na miejsce, z którego pochodził Giotto.

Wiemy więc, jak wyglądała wioska rodzinna Giotto — niby miniatura San Gemignano: na stoku góry stały domy murowane, między domami szły małe uliczki, a ponad nimi unosiły się wysokie baszty ochronne. W dali stał kościółek. Możliwe na szczycie pagórka las piniowy bronił wzgórze od słońca, na stokach zieleniły się winnice. U drogi, wiodącej do miasta, stała gospoda. W niedzielny poranek, kiedy wieśniacy z młodymi chłopcami wracali z kościoła do domu, przystawali przed gospodą. Tam, przy takich samych stołach, jakie dzisiaj widzimy w podflorenckich trattoriach, siedzieli wieśniacy, pili wino i słuchali wierszowanych rozmów politycznych, często dowcipem tokańskim zaprawionych lub słuchali przechodzącego przez wieś rybakta, słynnego „cantastorie“, który żartem i poezją okraszone opowiadał powieści. A potem szli dalej. Możliwe właśnie takiej niedzieli, przechodząc przez wioskę, zastał Cimabue młodego wieśniaka przy zabawie w polu, kiedy zamiast owce pasać, rysował sobie na kamieniu te same owieczki, które później powtórzył na jednym z fresków w Padwie.



Florencja — Kościół Św. Krzyża: Św. Franciszek ukazuje się w wizji Św. Antoniego z Padwy w Arles (Giotto)



Legenda więc mówi, a kroniki potwierdzają, że Giotto był synem prostego wieśniaka, że sztuka oderwała go od zajęć na roli, od pasania owiec. Lecz z ziemią i z wioską swoją pozostał na zawsze związany. I musimy już w wyobraźni naszej zostawić go takim na zawsze, czy wówczas, kiedy zobaczymy go przy pracy w Asyżu, pośród ekstazy braci zakonników młodego zakonu św. Franciszka, czy kiedy los zbliżył go z królem Neapolu, czy z księciem poetów — Dantem. Zawsze biec będzie za nim anegdota, która nam go pokaże prostym bez prostactwa, pewnym siebie bez zarozumiałości, poważnym bez pozy, nigdy nie unikającym facecji, człowiekiem realnym, nie wstydzącym się siermięgi, ale raczej kochającym ją ponad miarę.

Lata nie jego pracy, ale jej owocowania, jego szczęścia domowego, czy dobrobytu związały go mocniej z rodzimą ziemią. Powiększenie ojcowizny będzie jego, przez historię niewspomnianą, dumą, a, zdaje się, że dla określenia jego twórczości, niezmiernie ważną. Przez całe życie pozostał serdecznie złączony ze swoją wioską. Kroniki podają, że syn jego był przeorem kościoła św. Marcina w Vespignano, że ów przeor Franciszek, syn Giotta di Bondone z Colle sprzedawał część ojcowskich gruntów w Vespignano, a drugi syn, Nicolo syn Giotta di Bondone z Colle, pod pacht wydawał zboże z leżącej tamże ziemi ojcowskiej. Córka Lucia wyszła za mąż za Piera di Maestro Francesco z Borgo San Lorenzo, w Mugello, więc tego Borgo, za którym, jak to pisał Balducci, znajdowała się wieś Colle. Więc chociaż Giotto posiadał pono dom własny we Florencji, w parafii Santa Reparata, tej samej, z której pochodziła żona jego, Ciuta di Lapo di Bela, to posiadał również ziemie w swoim wyraźnie ukochanym Vespignano: i ta miłość do własnej wsi, do jej ludu i obyczaju była może najgłębszym elementem, kształtującym jego stosunek do własnej jego sztuki. Prostota jego życia była ponieważ ręką prostoty jego sztuki. Przypomnę, że był ojcem ośmiorga dzieci, czterech synów i czterech córek, w tym tylko jeden syn był malarzem (malarzami

Czym stałby się wówczas w dziele jego seraficzny poeta i święty, „Il Poverello“, najcudowniejszy wytwór średniowiecznej poezji i wiary — Święty Franciszek? bolesną wizją św. Katarzyny, a nie bosym czcicielem biedy radosnej i świętym przyjacielem słońca i ptaków.

Dlatego, zaprowadzony za rękę przez Cimabuego do położonej w dolinie, Florencji, musiał Giotto silnie oddawać się marzeniom o domu, o polach, o drzewach i słońcu, niż tonąć w kontemplacji nad dziełami mistrza.

Florencja tych dni — to nie było pyszne miasto Koźmy i Wawrzyńca Medyceuszów, dumne wielką



Florencja — Kościół św. Krzyża. Wniebowstąpienie św. Jana Ewangelisty (Giotto)

katedrą, pałacami renesansowymi, które niby burgi wielkopańskie, nadają miastu pozory siły i bogactwa. Musimy wszystko to z fantazji wykreślić. Florencja siedemdziesiątych lat trzynastego wieku była miastem raczej ubogim w wyniosłe budowle, czy w dzieła sztuki. Spośród wielkich budowli miejskich stał już zapewne tylko dom podesty — Bargello. Jeżeli Giotto urodził się nie w roku 1277-ym, jak to mówi Vasari, ale w 1267, zgodnie z kronikarzem współczesnym, piszącym, że zmarł w r. 1337, mając lat siedemdziesiąt, to przybył on do Florencji ze wsi w roku mniej więcej 1278 — 1280. Jeszcze nie zaczęto budować ani Pałacu Signorów, ani kościołów Sta Croce, czy Sta Maria Novella. Istniało właściwie tylko Baptysterium i kościół Sta Reparata, katedrą Sta Maria del Fiore jeszcze nie rozpoczęto. Kościołów renesansowych czy Loggi dei Lanzi nie było. Dumą miasta było Baptysterium, a jedyną uciechą dla oczu — mozaiki na ścianach i plafonie tegoż Baptysterium.

Miasto było więc puste, świecące wielkimi próżnymi placami, okolone blisko widocznym murem miejskim, monotonne prostymi domami mieszczan, jakie dzisiaj spotykamy na bocznych ulicach, otwarte wydmy piaszczyste nad rzeką. Cimabue mógł więc zaprowadzić Giotta tylko do ukochanego Baptysterium. I właśnie tu, na tych ledwie od życia tkniętych dziełach, miał Giotto uczyć się sztuki widzenia? na ostatnich schematach tradycji, skąd wszystko piękno mozaiki raweńskiej czy rzymskiej już uleciało i gdzie rozsiadła się kaligrafia?

Kto wie, jak długo pozostawał wówczas we Florencji? Podobno wymalował w kościele della Badia różne dzieła, ołtarz, Zwiastowanie, ale wszystko zaginęło. Nie jest wykluczone, że w młodych latach malował jeszcze bardzo bizantyjskie głowy świętych w Rzymie, w kościele Santa Maria Maggiore.



Florencja — Muzeum Narodowe: Fragment Raju, fresko w kaplicy (Giotto)

byli dwaj wnukowie i zięć). Gdyby tragizm życia Rembrandta, Beethovena czy Michała Anioła był zawisł nad jego życiem, to sztuka jego z łatwością zsunęłaby się w bezmiary rozpacz, a wyrazem jej w tej epoce stałby się skrajny ascetyzm, medytacja nad męczeństwem Tego, w którego cierpieniach kajała się współczesna mu Katarzyna Sienieńska czy poeta Jacopone da Todi.



Cimabue był może w tych czasach zajęty pracami w Asyżu.

Jakże trudno rozwikłać splot niepewnych danych i odnaleźć młodość genialnego chłopca. Jedno pozostaje pewne, że od najmłodszych lat był w nim mocny upór dumy, żeby byt swojej wsi opowiedzieć w swoim dziele.

Czego nauczył go Cimabue? Wielbiciel mistrza, badacz Andreas Aubert, twierdzi, że Cimabue wpoił w Giotto poczucie monumentalności. Majestat postaci miał więc może źródło w sztuce mistrza.

I nic ponad to?

A jednak, jeżeli słuszność mają ci, którzy twierdzą, że górny kościół Ś-go Franciszka w Asyżu malowali nie mistrze rzymscy, ale sam Giotto, to przecież musiała być w tym młodzieńcu nadzwyczajna pewność siebie i swojego stosunku do życia. Przecież w tych pracach, wykonywanych w otoczeniu mistrzów, z trudem zrzucających z siebie najbardziej wyschły formalizm bizantynizmu, on, artysta, nie mający jeszcze 30 lat, dał sztukę samoistną, do cna wyzbytą ze wszystkich cech tych dzieł, które poprzedziły jego twórczość.

Czy Giotto był w Asyżu w końcu trzynastego wieku? Nikt nie umie dać odpowiedzi niezawodnej. Sprzeczki uczonych sprawy nie rozstrzygają bez reszty. Jedni sądzą, że malował wszystko, inni, że tu nie był w ogóle, inni, że tylko część fresków jest jego dziełem. Lecz jeśli stopy Giotto dotknęły ziemi Asyżu, po której tak niedawno, bo zaledwie pięćdziesiąt lat temu, stąpał święty Franciszek, jeżeli pozwolono mu, czy zlecono namalować opowieści z życia świętego na ścianach tak niedawno zbudowanej bazyliki, to z łatwością możemy wyobrazić sobie, co dziać się mogło

w duszy młodego artysty, zaszczyconego pracą tak doniosłą, pulsującą takim wzruszeniem. Przecież to zaledwie pięćdziesiąt lat minęło od tego 1247 roku, w którym uczeń i bliski sercu świętego — Tommaso da Celano ukończył pisać właściwy, tak zwany drugi żywot świętego Franciszka, wzbogacony opowiadaniem brata Leona: czyż wąskie kamienne uliczki Asyżu, pnące się po wzgórzu, plac miejski, drogi okolne poza przez dolinę Umbrii, nie oddychały jeszcze ciepłem oddechów niezwykłego, cudownego poety, który raz jeszcze niebo z ziemią połączył w miłości człowieka.

A jednak już tutaj zdrowy sens realności zjawisk życia świętego górował nad wszelkim sentymentem — poezja rzeczywistości zajęła miejsce wszelkich wzruszeń nadistotnych: jak epik, czy genialny powieściopisarz, rozpoczął Giotto cykl swoich dzieł z życia świętego. Nie idealizował go, nie uderzał w struny medytacji, nie szukał, jak to uczyni później Fra Angelico, dematerializacji form cielesnych, nie przeciwstawiał kanonów religijnych ascezy — pogaństwu ciała. Przeciwnie — każdą opowieść malował w trójwymiarowej prawdzie, nawet senne widziadła czy wizje: wszystko musiało posiadać swoją cielesność, swoje otoczenie realne w pejzażu, w ulicy miasta, we wnętrzu budowli. Jego prosty zmysł realności nie wyobrażał sobie niczego, co by się dziać mogło poza tym prostym światem zjawisk z codziennego życia, jaki był treścią jego własnego ujmowania świata.

Znakomitym dokumentem psychiki artysty tego okresu mogłaby być „Canzone di povertà”, gdyby Giotto był jej autorem. We wspomnianym już wydaniu pism Vasariego, Le Monnier'a, jest ta „canzona” podana, jako oryginalne i niezaprzeczalnie własne dzieło Giotto. Jeżeli nie jest on jej autorem, to



Padwa — Kaplica Scrovegnich all'Arena. Jezus zmartwychwstały ukazuje się Magdalenie



przypisywanie mu jej podkreśla bardzo wyraźnie mniemanie współczesnych o jego nastrojach. Jest to „pieśń o ubóstwie“, więc o najserdeczniejszej trosce św. Franciszka. Ubóstwo było dla świętego źródłem najwyższej radości. Canzona „Giotto“, która ma nie-mal sto wierszy, jest zaprzeczeniem ideału myśli świętego. Ubóstwo, według tej pieśni, jest złem, bieda prowadzi wszystkich do grzechu, sędziów skłania do korupcji, kobiety zbawia czci, podszeptuje złe czyny, złodziejstwo i morderstwo, zmusza do kłamstw, sama myśl o ubóstwie pozbawia nas spokoju. A jeśli słowa Pana ją zalecają, to należy je rozumieć w prze-nośni.

Zdrowy realny sens człowieka, dla którego twórczość jest wypełnieniem doskonałego rzemiosła i swego powołania, odrzucał myśl o umartwianiu ciała. Giotto pojmował życie nie jak bytowanie grupy wybrańców, ale jako mocne stanie w aktywnym, budującym, zdrowym elemencie. Życie rozumiał jak ziemię — ma być zasiana pracą, błogosławiona modlitwą i wydajna bogatym plonem. Twórczość swoją rozumiał nie jako luksus, ale jak pracę tak samo konieczną, jak konieczną była praca wszelkich innych doskonałych rękodzielników. Czyż pokarm dla ducha, płynący z opowieści malarza, jest mniej cenny od pracy rzemieślnika?

Już tak ukształtowany wewnętrznie, po wymalowaniu fresków w Asyżu, wyjechał do Rzymu. Było to w roku 1298. Lat miał równo 31. Papież Bonifacy obdarzył go obstalunkami, a był to ten sam papież, do którego z poselstwem przybył z Florencji Dante Alighieri, ten sam więc, który Dantego na śmierć skazał i sam w poemacie skazany został przez poetę na wieczny ogień. Są tacy, którzy twierdzą, że tu nawiązał się kontakt serdeczności i przyjaźni między wielkim malarzem i wielkim poetą. Dante nie był jeszcze wygnany z rodzinnego miasta, chociaż nie był mu już sądzony powrót do uwielbianego San Giovanni — do Baptysterium. Był jeszcze pełen młodości i polotu, o kilka lat ledwie młodszy od Giotto. Jeszcze nie zaczął pisać Boskiej Komedii, ale już miał za sobą Vita Nuova. Więcej w nim było liryzmu i rozkochania, niż mądrości i złości. Stosunek do otaczającego świata mógł już mieć jednak ustalony. Możemy z łatwością wyobrazić sobie dwóch młodzieńców — jednego szczupłego, niskiego, o wyniosłym spojrzeniu, wówczas jeszcze w bogatych szatach wysłannika florenckiej Signorii do papieża, drugiego, wielkiego, rozrośniętego, o dobrodusznym uśmiechu, człowieka, patrzącego na życie radosnym okiem, jak obydwa chodzą po Rzymie średniowiecza, jak oglądają fragmenty i ruiny dzieł starego Rzymu, potem dzieła im współczesnej epoki — mozaiki kościołów zatybrzańskich, może drwią sobie z tych słabych malarzy Rusuttich czy Torridich, ceniąc sobie jednego tylko Cavalliniego w mozaikach w Sta Maria del Trastevere. Może mówią o wschodzącym złotym wieku narodzin człowieka, o Vita Nuova, o nowym życiu nie tylko w poezji, ale w całym świecie, opowiadają sobie plany dzieł, które już niezadługo mieli wykonać. Niestety, nikt nie umie powiedzieć dokładnie, czy spotkanie to miało miejsce.

Z Rzymu poprzez Florencję Giotto pojechał do Padwy. We Florencji ożenił się. Było to w roku 1301-ym. Do Padwy przybył w roku 1303. Benvenuto da Imola, komentator Dantego, opowiada, że w Padwie bawił Giotto jeszcze młody, ale już żonaty i dzieci-ny. I tu, według słów tegoż kronikarza, odwiedził go Dante. Tu, w Padwie, Giotto malował freski, opowiadające życie Marii i Chrystusa w kaplicy degli Scrovegni, w kościele dell'Arena, budowanym na

miejsu dawnego cyrku. Kaplica już się wykańczała. Słowa Benvenuto da Imola narzucają dziwnie kuszący obraz: wewnątrz kaplicy, na rusztowaniu stoi Giotto i maluje wysoko freski, w głębi kaplicy pracuje nad sarkofagiem Scrovegnich najznakomitszy rzeźbiarz ówczesnych Włoch — Giovanni Pisano, syn wielkiego Niccola. Wrota kościoła otwierają się, staje w nich wynędzniały, postarzały przedwcześnie, chudy człowiek, niski, źle ubrany i wita ich pozdrowieniem serdecznym — Dante. A potem trzej najwięksi mistrze Włoch tej epoki idą przez ulice Padwy do domu Giotto. Tutaj rozpoczyna się rozmowa tych dwóch znakomitych przyjaciół, a Giotto nie zapomina o fa-cieczach. Zapytany przez Dantego, dlaczego jego malowane dzieci są tak piękne, a te żywe — brzydkie, odpowiada, nie tracąc humoru, że te malowane tworzy w dzień, a te żywe... w nocy. Dante przyjmuje żart ten dobrotliwym uśmiechem.

Giotto był w tej epoce całkowicie świadom dróg swojej sztuki. Już nie szuka, nie próbuje. Już męska postawa jego prostoty przepojona jest dramatycznością nastroju i wysokim napięciem uczuciowym. Jest sam wielkim poetą, czcicielem otaczającego życia i genialnym znawcą dusz ludzkich. Cały aparat szekspirowskich tajemnic jego geniuszu dojrzał w nim całkowicie. Wiedział, że był najpierwszym, a właściwie jedynym — i prosty wieśniak z Vespignano miał od-wagę i prawo stanąć obok człowieka najgłębszej myśli w swojej epoce: bo sam był tej epoki twórcą.

Kościoły Rzymu pokazały mu istotę majestatu ludzkiego jestestwa, bardziej przekonująco, niż mógł to przejąć w młodych latach od Cimabuego: tu, w mozaikach w Sta Maria Maggiore, w Sta Cecilia in Trastevere, wczuł się w wielkość pozy i gestu. Ale najwyższe piękno swojego dzieła — uczłowieczenie każdej postaci, przepojenie każdej sceny zapachem ziemi rodzimej, zasianie opowieści w wyobraźnię ludzi wsi formą najprostszą, akcją najbardziej bezpośrednio podpatrzoną w otaczającej go codzienności — to wszystko płynęło już z jego genialnego uporu, z jego dumy ludzkiej, by własną współczesność wpoić w opowieści najwznioślejsze.

Gdybyśmy stanęli w tej chwili we wnętrzu tej samej kaplicy dell'Arena, spostrzeglibyśmy, że święci Giotto pochodzą z jego wsi. Tylko, że mają w sobie wyniosłość i majestatyczność, prześcigające zdolność czucia ludzi ze wsi, że mają w sobie dramatyczność zbyt wielką — do tej wzniosłości ludzie ze wsi nie byli zdolni. I tu ujawniała się różnica między nim, Giottem, a nimi, towarzyszami jego codziennego życia: że zamknięty w cudownym domu swojego serca i mózgu wznosił się na wyżyny ludzi, których psychikę umiał w sobie odczuć i przetworzyć na dzieło sztuki. I potem, tych samych ludzi w sobie poczętych, w ich wielkim patosie dramatu, czy uśmiechu, wprowadzić w to życie proste, aż po ucieleśnienie spraw nadnaturalnych, mistycznych.

Postać anielska, czy akt wzniesienia się ku niebu otrzymują w dziele jego ciężar gatunkowy spraw nad wyraz ludzkich: jego święci nie mają potrzeby dematerializacji, by przejść w rejon bóstw. Jego Bóg wzywa ku sobie i przyjmuje w niebiańskie sfery ludzi takimi, jakimi uczyniło ich życie. Akt święty, akt niepowszedni, właśnie ponadistotny, coś, co zachodzi poza sferą naszego pojmowania fizycznego, staje się w dziele Giotto sprawą zwykłą: kto obcuje ze świętymi, musi być przygotowany na cuda, rozumuje Giotto — i cud uzmysławia w sposób ze wszech miar materialny. Bo w tych latach, które jeszcze często wydawały świętych, cud mógł zdarzyć się każdej chwili na rynku jego małej rodzimej wioski.



W ujęciu spraw tych dostrzec można pewną ewolucję. W Padwie, nprz., wrażenie cudu, jak zresztą całej akcji dzieła, jest stopniowane poprzez ludzi, otaczających fakt cudu, wzrasta jakgdyby akordami — ludzie wyrażają zachwyt, podziw, pokorę. Giotto rządzi wówczas akcją, jak grecki dramaturg rządzi chórami: główny ton akcji nadaje gest przodownika, dalej — ekspresja rozłożona jest na głosy chóru, ekspresja wyraża się akordami gestów dalszych postaci. W późniejszych freskach, we Florencji, Giotto akcją ekspresji i samego opowiadania bardziej upraszcza, ale jednocześnie monumentalizuje. Ludziom z tych fresków nie jest obce nic, co ponadludzkie: ludzie nie wyrażają już może zachwytu, dramatyzujący moment odpada, akcja rozwija się w sposób prostszy — między cudem, świętym i asystującymi nawiązuje się stosunek bardziej naturalny — pochylają się, czy klękają przed objawieniem świętości. Toż Giotto znalazł ścieżki, jakimi chadzał Święty, mógł mu każdej chwili objawić się na drogach wiodących wokół Asyżu. Cóż by uczynił Giotto? Uchyliłby kolana, ukląkł, ujrzałby świętego, jako istotę z krwi i kości. Już sto lat temu pisał Hegel: „Giotto trzymał się teraźniejszości i realizmu; i postacie i uczucia przedstawione przez siebie wzorował na życiu, które wokół niego pulsowało. A razem z tą jego dyspozycją stało się szczęśliwie, że za czasów jego nie tylko obyczaje stały się swobodniejsze i życie weselsze, ale nawet zrodził się kult nowych świętych, zakwitłych w tych czasach. Takich właśnie świętych wybrał Giotto, pchany swoją potrzebą czerpania z bezpośredniej teraźniejszości“. Czyż słowa Hegla nie potwierdzają w całej rozciągłości naszego ujęcia psychiki mistrza?

Gdybyśmy chcieli mówić o ewolucji sztuki Giotto — bo właściwie analizę jego twórczości tutaj pominieliśmy, nie chcąc wplatać w tok opowiadania rozważań ścisłych, czy naukowych — moglibyśmy wskazać trzy etapy jego sztuki: w Asyżu — zdobywanie realnego stosunku do świata zjawisk rzeczywistych, ustanowienie człowieka w przestrzeni i w porcji, w plastyce i w kolorze, ukształtowanie przestrzeni, słowem — konstrukcja wizji plastycznej; w Padwie — przepojenie człowieka i pejzażu dramatycznością odczuć i odkrycie akcji w układzie grup i rozkładzie wrzuseń; we Florencji — nadanie opowieści i postaciom cech monumentalnych.

Przez cały bieg swojego życia Giotto nie zdradził samego siebie nigdy. Wszystko, czego dotknął, przepajał wielkością swojego zwartego, nigdy nie ustępującego światopoglądu. Wylamywał się całkowicie z dnia wczorajszego swojej teraźniejszości, we wszystkim dosłownie, poczynając od sposobu swojego codziennego bytu, a kończąc na formach swojej sztuki i swojej filozofii. Bo przecież utrzymać tak nieprzerwanie linię swoich zapatrywań i swojej osobowości, tak nią czas swój wypełnić, by wszelki inny pogląd wprost zanikał, zamierał, by wszystko brało początek w jego sposobie widzenia, kształtowania, czucia, może tylko ktoś, kto pewne sprawy w wieku już dojrzałym całkowicie przemyślał, w sobie potwierdził i uzgodnił.

Nie zmieniał się, kiedy spotykały go tak wielkie zaszczyty na dworze króla w Neapolu, ani kiedy wyjeżdżał do Mediolanu czy w poselstwie do Bolonii.

Tym samym pozostał, kiedy w uznaniu zasług komuna miejska Florencji głosami ośmiu najmądrzejszych obywateli wybiera go, jako największego mistrza epoki, na kierownika robót przy budowie Sta Maria del Fiore. Wówczas zostało mu poruczone wybudowanie Campanilli, to znaczy dzwonnicy przy katedrze — Giotto staje się architektem i rzeźbiarzem, pokrywa pewne pola Campanilli płaskorzeźbami. Są to ostatnie dzieła artysty.

Istotą sztuki Giotto był majestat prostoty życiowej i dramatycznego napięcia akcji. Te dwa pierwiastki sztuki jego przepoiły wszystkich otaczających artystów i wypełniły sobą sztukę całego czternastego wieku. Wiek czternasty jest wiekiem szkoły Giotto, która wiernie niesie tradycję mistrza aż po pierwsze dziesiątki lat piętnastego wieku. Już w początku piętnastego wieku powstaje właściwy teoretyczny testament sztuki Giotto — księga Cennina Cenniniego. Kiedy więc na początku tego właśnie piętnastego wieku całą ziemię Toskanii, a nade wszystko Florencję, dosłownie pokrywa bez reszty humanizm, to znaczy przeobstwienie myśli i formy rzymskiej, kiedy idea rzucona i mocno rozpracowana przez Petrarke, zaczyna wydawać plony — to w plastyce natrafia na mocną, samorodną podstawę już naniesioną w ciągu wieku ziemi rodzimej sztuki tokańskiej. I na tych pierwiastkach giottyzmu załamują się zbyt bezceremonialne porywy humanistów, forma rzymska nie zwycięża, staje się tylko teoretycznym wskaźnikiem, jak należy szukać dróg udoskonalenia własnej, już od wieku istniejącej, mocnej twórczości — Giotto ratuje plastykę włoską przed bardzo bliską katastrofą jakiegoś pseudoklasyzmu.

I w tym Giotto nie zawiódł. Na rozwoju sztuki zaważył przede wszystkim absolutnym wyeliminowaniem wszelkich pierwiastków schematyzmu, przepojeniem sztuki swoim ludzkim pojmowaniem rzeczy, tak silnym, tak płodnym i świeżym, że wystarczyło go artystom, jego następcom, aż na sto lat: w tej długości trwałości jego formy, w jej niewyczerpalności tkwi jej wielkość.

I jeżeli dzisiaj, z odległości sześćset lat, jeszcze mówimy o nim, jak o kimś, kto stoi na pograniczu sztuki malarskiej zanikającej, a sztuki nowej, to mówimy o nim właśnie dlatego, że rdzenny europeizm jego sztuki rządzi nią po dzień dzisiejszy i że ta sztuka, która chciała odwrócić się od europejskości i szukać ratunku w abstrakcji, chciała odwrócić się właśnie od sztuki, stworzonej przez niego.

Żywy Giotto jest więc tym, który siłą swojej osobowości przesunął drogi rozwoju malarstwa europejskiego. Tak go rozumiał nie tylko Hegel, ale również Ruskin, kiedy pisał: „Przychodzi Giotto ze wsi, i niezepsutym wzrokiem odkrywa walory pokornej rzeczywistości. Malował Madonnę, św. Józefa, Chrystusa, jeżeli chcecie ich tak nazwać: w istocie była to matka, ojciec, małeńkie dziecię. Całe Włochy podrzuciły czapki do góry — teraz Giotto ma sławę. A on opisuje, tłumaczy i egzaltuje każdy najskromniejszy wypadek z życia i życie codzienne wpaja w umysł“.

Mieczysław Sterling



# LA MUSICA POLACCA CONTEMPORANEA

Nel gruppo dei giovani compositori polacchi che, stabiliti all'estero, sono più noti nel paese ove soggiornano che non in patria, il più fecondo e il più popolare è indiscutibilmente ALESSANDRO TANSMAN, nato nel 1897 a Łódź. Allievo di Pietro Rytel, cominciò a comporre a 15 anni; nel 1919 il giovane musicista conquistò al Concorso di Varsavia il primo ed il secondo premio contemporaneamente. La sua prima composizione, una Romanza per violino e pianoforte, stupisce per la facilità con cui il giovanissimo compositore sa esprimersi musicalmente (Jachimecki, l. c. p. 934). Partito per l'estero, il Tansman ottenne presto successo e notorietà in Francia, in Germania, in Austria ed in America, quale pianista e compositore. Il suo stile musicale, affine da principio a quello francese, vi si avvicinò ancora di più dopo il contatto personale con il „Gruppo dei Sei“ a Parigi. Universale nei gusti, proclive ad attingere temi e motivi da tutte le fonti, anche dalle più esotiche, il Tansman ha tuttavia conservato nella maggioranza delle sue opere un carattere spiccatamente polacco nei ritmi e nella linea melodica, malgrado la sua lunga assenza dal paese e le forti influenze straniere alle quali viene soggetto. Adoperando volentieri ritmi ballabili, ha scritto eccellenti Mazurche per pianoforte (prima ancora che l'esempio di Carlo Szymanowski fece comporre ad ogni giovane compositore almeno una Mazurca per pianoforte), altre per un interessante complesso di nove strumenti, e persino una Mazurca per chitarra. Musicista oltremodo fertile e versatile, il Tansman ha composto finora due Sinfonie, una „Sonatina Transatlantica“, una Suite, la „Danza della Strega“ ed altre opere per orchestra; ha dato alle scene un balletto e l'opera lirica: „Una Notte dai Curdi“. Ha pubblicato pure quattro Quartetti per strumenti a corda, vari duetti strumentali, una Sonata per violino e pianoforte, nonché numerose liriche. Siccome il Tansman è un perfetto pianista, alle sue migliori opere vanno forse annoverate proprio le composizioni per pianoforte: anzitutto i due Concerti, tra quali specialmente quello secondo ha trovato universale riconoscimento per l'eccellente costruzione, per l'ottima proporzione fra i singoli tempi, per la squisita unione dell'elemento folkloristico con la forma classica ed i mezzi tecnici modernissimi, per i temi concisi e caratteristici, rivestiti della smagliante colorazione strumentale. Inoltre il Tansman ha composto per pianoforte alcune belle Sonate, un'opera dal carattere folkloristico, intitolata „La Festa Polacca“ ed alcuni pezzi minori. Tutte queste composizioni rivelano una straordinaria maestria, uno sfruttamento di tutti gli effetti pianistici raggiungibili.

Il Tansman stesso ha definito le sue tendenze nel modo seguente: una forte reazione contro il patos dell'epoca posromantica, contro i suoi concetti descrittivi o impressionistici, contro il suo soggettivismo ideologico; l'artista tende ad escludere dalla musica mezzi alieni alla sua natura stessa, ed operare soltanto con gli elementi puramente musicali; però, come constata giustamente il Jachimecki, l'opera di Tansman, pur avendo molto dinamismo meccanico, non schiva affatto l'emozionalità, lo scopo finale della musica. L'inventiva del Tansman è ugualmente facile ed abbondante tanto nel campo del jazz quanto

sul terreno del folklor polacco; la sua forma è sempre contrassegnata dallo splendore e dall'equilibrio della fattura, dalla ritmica gagliarda e dallo squisito senso di tutti i possibili effetti strumentali. Il Tansman è popolarissimo all'estero, soprattutto in Francia, dove viene perfino ritenuto il musicista polacco più rappresentativo dopo Carlo Szymanowski.

Molta notorietà ha acquistato in Germania un altro musicista polacco quasi ignoto nel paese d'origine: CARLO RATHAUS, nato a Tarnopol nel 1895. Allievo di Francesco Schrecker a Vienna, il Rathaus ha rivelato subito nella sua prima composizione, una Sonata per pianoforte op. 2, una grande perizia tecnica, uno squisito senso della costruzione e pronunciate tendenze romantiche; l'influsso dello Szymanowski è visibile in questa Sonata ed ancora in alcune opere seguenti. Per il pianoforte il musicista ha composto altre due Sonate, delle quali specialmente quella terza, un'opera matura, profonda ed intimamente moderna, lascia un'impressione incancellabile. Altre opere del Rathaus sono: una Sonata e pezzi minori per violino, una Sonata per clarinetto, due Quartetti ad arco, liriche per canto ed opere corali; „Impressioni Musicali“ (1927), una bella Suite, applaudita al Festival Internazionale a Liegi nel 1930, e due Sinfonie per orchestra; infine un balletto, non scevro di influssi strawinskiani, ma abbondante di pregi e di bellezze, „Ultimo Pierrot“, rappresentato nel 1927 a Berlino e nel 1929 a Varsavia. Ultimamente il Rathaus fece rappresentare a Berlino un'opera realistica: „Terra straniera“, su libretto di Paffy-Wanick; vi ha seguito in un certo grado il celebre „Wozzeck“ di Albano Berg. Le composizioni del Rathaus si distinguono in generale per sincerità d'ispirazione, per eccellente architettura, per profondità di concetti e per sapiente elaborazione; a molte non manca una chiara impronta nazionale. Il musicista, risiedente da molti anni a Berlino, si è trasferito in questi ultimi tempi a Parigi, il che non tardò a rispecchiarsi nelle sue opere: infatti, la sua Serenata Tripartita dimostra uno stile più leggero, uno slancio dell'invenzione più vivace.

PAOLO KLECKI, nato a Łódź nel 1900, allievo di Giulio Wertheim nel pianoforte, di Emilio Młynarski nel violino, ha poscia completato i suoi studi a Berlino, subendo forti influssi dello stile musicale tedesco. Compose alcuni cicli di liriche su testi di poeti tedeschi, rivelando una ricca inventiva melodica ed armonica. Le altre composizioni del Klecki: pezzi per pianoforte, il Concerto per pianoforte ed orchestra op. 22, la Sonata per pianoforte e violino op. 22, i due Quartetti per archi, la Sinfonietta per piccola orchestra, le due Sinfonie (op. 17 e op. 18) ed il Tema con Variazioni per grande orchestra op. 20 — provano tutte il profondo carattere del talento del Klecki, distinte come sono per la trasparente fattura, per la ritmica espressiva, per i bei temi, rivestiti di armonie raffinate e modernissime. Anche l'ultima composizione di Paolo Klecki, il Capriccio Sinfonico op. 24, è un'opera interessante, matura e perfettamente omogenea.

ALFREDO GRADSTEIN, pure nato a Łódź, valente pianista, è noto anzitutto quale autore delle composizioni per pianoforte di piccole dimensioni. Il suo stile, affine a quello del Gruppo dei Sei di Parigi, è caratterizzato dalle armonie elaborate e,



secondo taluni critici, anche fintropo ricercate. Il Jachimecki (l. c. p. 935) rimprovera a certe opere del Gradstein una tal quale maniera, osservando, che là dove il musicista assume motivi direttamente dal folklor polacco, le sue armonie troppo raffinate non si fondono bene con le melodie semplici e primitive. Ciò nondimeno, le più popolari all'estero delle composizioni del Gradstein sono appunto le sue Mazurche, eseguite del resto volentieri anche da pianisti polacchi.

STEFANO FRENKIEL, nato a Varsavia nel 1902, eccellente violinista, si rivela nelle sue composizioni quale musicista dallo stile eclettico, ma sempre improntato da un temperamento vivacissimo e dal vero senso d'arte. Ha composto un interessante Concerto per violino ed orchestra, una Suite per violino pure con accompagnamento d'orchestra, piena di indovinati contrasti, nobile nelle idee e molto adatta per rilevare le doti di un buon esecutore; le stesse qualità si avvertono nella „Musica per tre violini“, scritta dal Frenkiel nel 1932.

Uno tra i rappresentanti più radicali delle tendenze moderne nella musica è GIORGIO FITELBERG, figlio dell'illustre direttore d'orchestra, Gregorio. Nato a Varsavia nel 1903, cresciuto nell'atmosfera musicale che creava intorno a sè suo padre, Giorgio Fitelberg si mise a comporre nel suo quattordicesimo anno di vita. Compì gli studi teorici con Walter Gmeindl all'Accademia Musicale a Berlino. Fra le sue già numerose composizioni menzioneremo: le Variazioni, uno Scherzo, una Suite ed una Sonata per pianoforte; una Rapsodia per quattro pianoforti (1926); una Suite per arpa; Mazurche per pianoforte e violino, con melodie attinte dalla fonte folkloristica ma rivestite di armonie estranee, secondo la critica, al carattere nazionale polacco; una Serenata per violino e contrabbasso; due Concerti per violino ed orchestra, eseguiti con successo ai Festival Internazionali della Musica Moderna; un Concerto per violoncello, una Sonatina per due violini, alcuni Quartetti per archi (uno tra quali insignito dal I Premio della Società di Musicisti Polacchi a Parigi nel 1928); una Ninna-Nanna per tre clarinetti, un Quintetto, un Ottetto ed una Sinfonia per strumenti a fiato, una Serenata per un complesso di sei strumenti; per la grande orchestra il giovane musicista ha composto finora alcune Danze, Studi e tre Suite, di cui una su testo di Andrea Gide: „Prometeo male incatenato“. Il Fitelberg è fervido seguace della nuova estetica musicale caldeggiata soprattutto da moderni compositori tedeschi, la quale tende a sovrapporre la musica come tale all'individualità del compositore, a dare il primato dell'elemento musicale dinanzi all'ispirazione del musicista, a cui spetta solo di sistemare in un certo ordine le correnti musicali, con la sua sapienza puramente tecnica (Jachimecki, l. c. p. 935). Nelle composizioni per complessi strumentali ciascuno strumento viene trattato dall'autore autonomamente, secondo la teoria del Kurth (esposta nelle „Grundlagen des linearen Kontrapunkts“): così l'armonia è il risultato del casuale incontro delle singole voci che si sviluppano liberamente nella propria ritmica e tonalità. In generale, in tutte le sue composizioni Giorgio Fitelberg si rivela un musicista di razza, pieno di temperamento e di slancio giovanile, dotato dell'eccellente senso del ritmo moderno, padrone della tecnica di diversi strumenti e di complessi strumentali più svariati: non esente però da una certa freddezza e troppo proclive agli esperimenti.

#### VIII.

Il gruppo più interessante e il più rappresenta-

tivo tra i giovani compositori polacchi, la vera „Giovane Polonia in Musica“ dei giorni nostri, è formato di alcuni musicisti, che cominciarono la loro attività creativa sotto una forte influenza di Carlo Szymanowski, di cui tutti sono stati discepoli diretti o indiretti, e che poi hanno completato gli studi musicali a Parigi, innestando poscia le correnti e le tendenze musicali più moderne sul suolo polacco, senza trascurare d'altronde gli elementi nazionali nelle loro composizioni; anzi sono proprio coloro i cultori più fervidi del folklor polacco nella musica.

FELICE RODERIGO ŁABUŃSKI, fratello del pianista Vittorio, nato a Ksawerynów nel 1892, cominciò gli studi della composizione relativamente tardi, perchè solo nel 1922. Fu dapprima allievo di Luciano Marczewski e di Witoldo Maliszewski a Varsavia; in seguito si recò a Parigi, dove studiava la teoria e la composizione sotto la guida di Georges Migot, di Paul Dukas e di Nadia Boulanger. La sua prima composizione è il „Trittico Campestre“, opera che porta ancora tracce del periodo di studi, ma che vanta pregi non comuni: una salda costruzione, buone proporzioni fra le singole parti, diverse nel carattere ma ben fuse tra esse. Conservando gli schemi formali tradizionali, l'autore ha saputo rivestirli di una veste sonora moderna. Il Łabuński ha composto inoltre una Danza per pianoforte di molto effetto, ed altri pezzi minori per lo stesso strumento (belle Mazurche); un interessante Divertimento per flauto e pianoforte, una bella composizione per voce ed orchestra, intitolata „Gli Uccelli“ (1934); un Quartetto per archi, acclamato a Parigi nel 1935. La musica di Łabuński, piena di sincera ispirazione, caratterizzata dalla nobiltà e finezza dello stile, dimostra l'ottimo gusto e la maestria tecnica dell'autore.

Indirizzi pronunciatamente moderni segue TADDEO SZELIGOWSKI, nato nel 1896 a Leopoli, pure alunno della scuola parigina, stabilitosi da qualche anno a Wilno, dove svolge un'animata attività musicale. La sua prima composizione: „Kaziuki“, una Suite per orchestra che dipinge la caratteristica fiera popolare di Wilno, rivela visibili influenze dello Strawiński. Prova dell'indubbio talento è la seguente opera dello Szeligowski, la „Partita“ per orchestra. Una notevole originalità dimostra il Concerto per clarinetto e i due Quartetti per archi. Le „Canzoni Verdi“ (1930) sono contrassegnate dall'elemento folkloristico, reso con eccellente senso della musica popolare, nonchè dalla forte tensione del sentimento. Le armonie volutamente ruvide ed aspre rivestono melodie affatto banali e profondamente nazionali (Jachimecki, l. c. p. 936). La costruzione delle „Canzoni Verdi“ è salda e concisa, l'aderenza al testo stretta e naturale. Il „Concerto“ per orchestra, eseguito per la prima volta a Poznań nel 1935, si riallaccia alla forma degli antichi „concerti grossi“, ma il contenuto ne è nuovo e fresco, l'applicazione di effetti modernissimi audace e disinvolta. L'ultima composizione dello Szeligowski è la Suite per orchestra, intitolata „Uccello Azzurro“.

GIOVANNI ADAMO MAKŁAKIEWICZ, nato in campagna presso Varsavia nel 1899, iniziò i suoi studi musicali alla Scuola „Federico Chopin“, li continuò al Conservatorio di Varsavia; poscia si recò a Parigi, dove passò un anno, perfezionandosi nella composizione sotto la guida di Paul Dukas. Nel primo periodo di studi il Maklakiewicz aveva composto le „Variazioni Sinfoniche su un tema proprio“ (1923), „Tre Canti“ con accompagnamento d'orchestra (1924), ed il Prologo alla „Lilla Veneda“ di Giulio Słowacki; opere ancora accademiche nella forma e romantiche nel carattere. Nel 1927, ritornato



da Parigi, il Maklakiewicz scrive la sua Sinfonia per orchestra, cori e baritono solo, intitolata „Santo Dio“, su testo del poeta Giovanni Kasproicz, eseguita per la prima volta con considerevole successo alla Filarmonica di Varsavia nel 1928. L'opera del giovane musicista, nata sotto l'influsso di Carlo Szymanowski, rivela una possente forza espressiva ed una notevole padronanza del mestiere, sottolineata dallo stesso Szymanowski. Pure nel 1928 il Maklakiewicz viene nominato professore della classe dell'armonia moderna al Conservatorio di Varsavia. Nello stesso tempo scrive il „Concerto per voce, pianoforte ed orchestra quasi una fantasia“, audace nelle intenzioni e nel modo di adoperare il pianoforte, schiettamente nazionale nelle melodie e nei ritmi, elaborato con cura e con equilibrio artistico. Molto bello e profondo nel suo carattere religioso è il Concerto per violoncello, eseguito per la prima volta a Bucarest nel 1930, un anno dopo insignito dallo Premio dello Stato; è il primo concerto polacco per questo strumento e va indubbiamente annoverato alle migliori opere del Maklakiewicz. Segue il Concerto per violino, premiato al concorso „Barone Leopoldo Kronenberg“ nel 1933, conciso nella costruzione, sincero nel suo profondo lirismo, ispirato alle melodie popolari, e quattro Canzoni Giapponesi op. 15, molto fini nell'applicazione di originali temi giapponesi e nella magistrale colorazione orchestrale. Dal 1932 il Maklakiewicz, chiamato al posto dell'organista nella Chiesa di Santa Croce di Varsavia, si specializza nella musica religiosa (verso la quale aveva manifestato da principio pronunciate disposizioni), componendo una quantità di maggiori e minori pezzi liturgici ed organizzando il Coro della Santa Croce, diventato fra i migliori del genere. Il musicista ha composto inoltre la bella „Rapsodia sul pane quotidiano“ (1933), le smaglianti „Impressioni Spagnuole“ (1934) il Trittico: „Primavera in campagna“, il balletto „Briganti“, poggiato sulla musica dei montanari di Tatra ecc. Nelle opere finora composte il Maklakiewicz ha dimostrato di possedere una ricca vena melodica, un'audacia nel concepire e nell'applicare le più raffinate armonie moderne, nonché una considerevole maestria d'arte. La recente composizione del Maklakiewicz, scritta dopo la morte del Maresciallo Piłsudski: „Ultimi rulli del tamburo“, non ha trovato unanime riconoscimento.

BOLESŁAO WOYTOWICZ, nato nel 1889 a Dunajowice in Podolia, sebbene proveniente da una famiglia dove si coltivava molta e buona musica, si mise a studiarla sistematicamente solo dopo aver compiuti studi universitari. Studiò il pianoforte alla Scuola „Federico Chopin“ con Alessandro Michałowski, la composizione con Witoldo Maliszewski; poi si recò a Parigi, dove si perfezionò nella teoria e nella composizione sotto la direzione di Nadia Boulanger. La prima composizione del Woytowicz — una Danza Polacca per pianoforte — fu eseguita con lieto successo dallo stesso autore al suo recital a Praga nel 1929. Tra le altre sue opere merita un'attenzione particolare la „Cantata Infantile“, eseguita al Festival Internazionale a Vienna nel 1932 dal celebre coro „Wiener Knaben“, composizione piena di grazia e di fresca invenzione, dalla fattura leggera e trasparente, semplice negli effetti tecnici. Simile carattere reca la seguente opera del Woytowicz, la Ninna Nanna per soprano, flauto, clarinetto, fagotto ed arpa, accolta molto benevolmente al Festival Internazionale a Praga nel 1935, parimenti fresca e graziosa, ma molto più matura. Assolutamente diverso nelle tendenze e nello stile è invece il Concerto per pianoforte, premiato al Concorso della Filarmonica

di Varsavia nel 1932, opera vigorosa e colorita, ricca di effetti strumentali e di contrasti sonori. Segue il bel Quartetto per archi, scritto nel 1934. Un'opera di notevole valore è la Suite per orchestra, eseguita per la prima volta alla Filarmonica di Varsavia nel 1935. Lo stile della Suite, composta di quattro parti: Toccata, Aria, Intermezzo, Finale, non è ancora assolutamente omogeneo né libero di ogni reminiscenza: la bella Aria ricorda, certo volutamente, lo stile di Bach, il Minuetto porta un carattere antico, nell'ultima parte si sentono ritmi di danze polacche. Colpisce invece la nobiltà della linea melodica, lo slancio giovanile, l'elegante perizia tecnica. Una composizione monumentale nella costruzione e possente nella sua patetica espressione, è il „Poema Funebre“, composto dopo la morte del Maresciallo Piłsudski. Il musicista ha saputo chiudere nelle concise cornici dei tre tempi tutta l'epopea della vita del Grande Scomparso, creando motivi espressivi ed improntati dal carattere schiettamente nazionale, e rivestendoli dello strumentale fine ed indovinato. L'ultima opera del Woytowicz è il Concertino, eseguito nel 1937 alla Filarmonica di Varsavia, composizione eccellentemente costruita, bella soprattutto nella parte seconda, pervasa di sincero sentimento; la fattura ne è leggera e trasparente, i temi sono interessanti, semplici e plastici. Il compositore, secondo l'unanime riconoscimento della critica, vi ha rivelato la sua profonda sapienza musicale, la perizia del mestiere, la facilità di esprimersi musicalmente. Il Woytowicz, ottimo pianista, è pure professore della Scuola „Federico Chopin“, della quale un tempo fu alunno. I suoi meriti come virtuoso, compositore, insegnante ed energico propagatore della musica polacca all'estero gli valsero il Premio dello Stato nel 1937.

PIETRO PERKOWSKI, nato nel 1901 in Ucraina, allievo di Romano Statkowski a Varsavia, di Alberto Roussel a Parigi, ma soprattutto discepolo preferito di Carlo Szymanowski, si fece presto conoscere quale compositore dal talento fresco e gagliardo. Nel 1925 fu eseguita a Varsavia la sua Sinfonia, nonché un ciclo di finì liriche dal carattere orientale, le „Ute Giapponesi“. Nell'anno seguente il giovanissimo musicista fa eseguire la Fantasia per pianoforte ed orchestra, risentente influenze del Debussy, ma non povera di pregi. Segue il Concerto per violino, ottimamente costruito, molto adatto a rilevare le doti di un buon esecutore; l'individualità dell'autore vi è già visibile con bastevole chiarezza. Le stesse qualità possiede la bella Romanza per violino. Nel balletto „Svantevid“ (1930), non rappresentato finora in teatro e conosciuto dai frammenti eseguiti ai concerti, il Perkowski adopera la tecnica impressionistica, seguendo esempi francesi; non vi scarseggiano però tratti individuali. La Sinfonietta, eseguita alla Filarmonica di Varsavia nel 1932, moderna nel carattere, non rifugge tuttavia dalla tecnica tradizionale del contrappunto né dal tonalismo; è una composizione piena di grazia e di semplicità, di invenzione fresca e scorrevole. L'Oratorio eseguito nell'anno seguente, dimostra un altro lato del talento del Perkowski: il musicista vi tende „ad approfondire l'espressione, a maturare la coordinazione di fattori formali“ (Gliński). La Fuga finale dai larghi tratti e dalla potente gradazione dinamica appartiene alle più belle pagine del Perkowski. Il musicista, chiamato al posto di direttore del Conservatorio di Toruń, si accinse strenuamente al lavoro: organizzando l'orchestra, allestendo concerti, seppa infondere una nuova vita al movimento musicale nella città di Copernico.

MICHELE KONDRACKI, nato a Połtawa nel



1902, fu allievo di Statkowski, di Melcer e di Szymanowski al Conservatorio di Varsavia, completando poi gli studi a Parigi con Paul Dukas e Nadia Boulanger. La sua prima composizione, una „Partita“ per orchestra, premiata dalla Società dei Musicisti Polacchi a Parigi nel 1928, attesta il talento dell'autore e la sua abilità tecnica. Composta della Passacaglia, della Toccata, del Preludio e dello Scherzo finale, „la Partita dimostra una tendenza classicheggiante, sebbene lo spirito moderno vi si riveli tanto nell'invertire l'ordine tradizionale delle parti quanto nella nuova polifonia politonale e nelle nuove armonie“ (Jachimecki). La „Metropoli“ è una specie di balletto sinfonico, non libero di reminiscenze di Honegger, ma pieno di una strana forza espressiva, abbagliante con il ricco strumentale e travolgente con i suoi ritmi. Segue il bel Quartetto per archi (1928), poi alcune liriche e pezzi per pianoforte. La „Piccola Sinfonia Montanara“ per un complesso da camera (1930) nacque — il che era abbastanza naturale — sotto gli influssi dello Szymanowski, benché il Kondracki abbia lui stesso studiato da vicino il folklor dei montanari. Altri pregi possiede il Concerto per pianoforte (1932). Dello stesso anno è la Suite, intitolata „I Soldati“, premiata al Concorso Olimpionico e basata su effetti dinamici: la marcia delle squadre di soldati, delle quali ognuna canta una canzone diversa, il loro avvicinarsi o allontanarsi, sono caratterizzati attraverso l'intensificazione o l'attutire, attraverso l'innalzamento o l'abbassamento della melodia. Questa composizione del Kondracki è già diventata molto popolare, eseguita come era in varie città europee ed americane. Con molta abilità il Kondracki ha sfruttato ed armonizzato il materiale folkloristico nella Suite „Kurpie“, riuscendo a farne un'opera organica, saldamente costruita e squisitamente strumentata. Nello stesso spirito è concepita l'opera lirica „Popieliny“ o „La Nascita di Marcholt“ (1934), su testo del grande poeta Giovanni Kasprzowicz, illustrante l'antico banchetto slavo, imbandito per festeggiare la nascita d'un bimbo. L'azione vi è poco animata, i riti richiedono un canto continuo, l'interesse dell'opera diventa così puramente musicale, sinfonico (v. K. Regamey, „Muzyka“, 1936, p. 15). Il Concerto per orchestra è una composizione alquanto classicheggiante, piena di temperamento, travolgente nei ritmi, non priva di lirismo, rivestita di una strumentazione modernissima. Su effetti ritmici e dinamici è basato il „Match“ (1935). L'ultima composizione del fecondo musicista è il secondo Concerto per pianoforte (1937).

ROMANO PALESTER, uno tra i più forti e vigorosi temperamenti musicali nella schiera dei giovani compositori polacchi, nacque a Sniatyn nel 1907. Cominciò gli studi al Conservatorio di Leopoli, continuandoli in quello di Varsavia, dove si perfezionò nella composizione con Casimiro Sikorski. Il suo primo lavoro: „Il V. Salmo“ per coro ed orchestra, su testo del poeta del Seicento, Vespasiano Kochowski, fu premiato al Concorso delle Società Corali a Poznań nel 1931. Nello stesso anno il giovanissimo compositore conquista il primo successo internazio-

nale: la sua „Musica Sinfonica“, una breve composizione tripartita per orchestra, dai ritmi travolgenti, dall'architettura salda e compatta, dall'abbagliante colorazione orchestrale, viene eseguita con schietto successo al Festival Internazionale a Oxford. Segue l'orgiastica „Danza della Osmoloda“, sorta non senza influssi di Carlo Szymanowski. Eseguita spesso nelle sale concertistiche polacche, questa dinamica composizione fu presentata al pubblico internazionale a Barcellona nel 1936. Altre prove del suo sano e vigoroso talento il Palester ha dato nella semplice, spiritosa e piena di brio „Sinfonia Infantile“ (1933), nell'Overture dal carattere simile (1935), nella grandiosa Sinfonia quattropartita (1935), nelle Variazioni per piccola orchestra, che hanno ottenuto il I Premio della Società Editrice della Musica Polacca nel 1936. Molto riuscita, piena di eccellenti concetti, gaia e spiritosa è l'illustrazione musicale all'adattamento scenico delle „Avventure di Pinocchio“ (Leopoli 1932). Anche il Palester, come gli altri musicisti della sua generazione, ha passato qualche tempo a Parigi; vi ha composto il Concerto per pianoforte, il secondo Quartetto per archi (quello primo era un'opera giovanile, dal carattere alquanto scolastico), una Sonatina per tre clarinetti, composizione interessante, semplice nella fattura ed originale per la scelta del complesso strumentale, ed una Toccata per orchestra su un tema religioso del sec. XVIII.

Il più giovane di questa schiera „polacco-parigina“ è ROMANO MACIEJEWSKI. Nonostante la sua giovane età (è nato nel 1910) si è già rivelato un artista maturo e cosciente. Compiuti gli studi musicali con Luciano Kamieński a Poznań e con Casimiro Sikorski a Varsavia, si stabilì a Parigi. Le sue prime composizioni: Mazurche, Danze di Montanari, Trittico, Ninna Nanna ed altri pezzi per pianoforte, rendono naturalmente, come le opere di altri giovani musicisti, il solito omaggio al mago Szymanowski, recando tuttavia prove inconfondibili di un talento forte e sincero. Simile carattere si riscontra nelle Canzoni e nelle Danze dei Kurpie: basate su bei temi autentici, hanno la fresca grazia giovanile e non mancano di felici idee nell'elaborazione delle melodie. A Parigi il Maciejewski ha composto i „Canti di Bilitis“ su testo di Louys, nonché la sua migliore opera: il Concerto per due pianoforti con accompagnamento d'orchestra, eseguito dapprima a Parigi e a Londra e recentemente presentato a Varsavia con partecipazione dell'autore, valente pianista. Questo concerto segna l'abbandono del folklor come principale fonte d'ispirazione e il ritorno alle forme classiche, pervase però dallo spirito modernissimo. La bella composizione dimostra la serietà e la profondità dell'ispirazione del giovane artista, la sua ricca inventiva melodica ed armonica, l'austerità nell'evitare vani effetti puramente ornamentali, l'omogeneità e purezza dello stile; l'eccellente senso dell'armonia moderna, il buon gusto nell'applicazione di effetti dinamici, evidenti già nelle composizioni giovanili per pianoforte, si ritrovano in quest'ultima opera del Maciejewski in grado ancora maggiore.

(continua)

Gabriella Pianko



# Z BELETRYSTYKI WŁOSKIEJ

# P A L M A

Pewien pisarz postanowił podarować swoje pióro kucharce, dla zapisywania wydatków.

Literatura była dlań źródłem zbyt wielu przykrości. Nie mamy tu na myśli owej pracy wewnętrznej, która czyni z pisarza wiecznego szlifierza, ostrzącego bez ustanku własny nóż: chodzi o przykrości bez porównania większe. Najgorszą sprawił mu ostatnio urząd podatkowy, zawiadamiając go, iż został ustalony jego dochód od wykonywanego z a w o d u pisarza; dalej, zarząd miejski bez żadnych ceremonii nie tylko wyznaczał mu podatek od z a w o d u pisarza, lecz również od o b r o t u (sprzedaż własnych książek). Następnie szli wrogowie mniejszego kalibru: wydawca, nie dbający o rozpowszechnienie wydawnictw; księgarze, którzy robią to samo; krytycy, którzy wyznają z rozbijającą szczerością, że nic nie zrozumieli z przeczytanej książki; wreszcie pewni pisarze, co w dobrej czy złej wierze czerpią wątek z jego powieści i nowel, umiając jednak lepiej zainteresować czytelników.

Dobrze sobie to wszystko rozważywszy, pisarz postanowił zaniechać pisania, a nawet przestać w ogóle myśleć jako artysta. Chciał stać się znowu człowiekiem przeciętnym, zajmować się jedynie zwykłymi sprawami: zresztą, obliczywszy ściśle dochody z majątku, odkrył, że miał dość środków, by żyć sobie spokojnie, chodząc jedynie koło własnego ogrodu.

Tak tedy podarował pióro kucharce, która go właśnie o nie prosiła, i zeszedł do ogrodu, aby w nim spędzić godziny, które dotąd zwykł był trawić na pisaniu. Prawdę mówiąc, nie znał nawet dobrze całego ogrodu, którym się dotąd nigdy osobiście nie zajmował: przede wszystkim więc obszedł go dokoła w celu ogólnego zbadania. Wydało mu się, że kroczy po stronicy z podręcznika geometrii, obchodząc okrągłe, trójkątne i kwadratowe klomby; na środku każdego rosła jakaś inna roślina. Zdziwił się niezmiernie, ujrzawszy we wrzeszniu kwitnące chryzantemy.

Była tam również altanka, obrosła dzikim winem, a w niej śliczna zielona ławeczka, która natychmiast wywołała w nim zwykłe obrazy. „Ta zielona ławeczka, powstała również w ogrodzie, wraz ze swym zapachem farby, zdaje się także należeć do roślinności”.

Natychmiast się zbuntował: do diabła z obrazami literackimi, co są jak trąd na nagiej, zdrowej skórze rzeczywistości; ławka, choć leśnego pochodzenia, jest dziełem stolarza, przeznaczonym do siedzenia. Siada więc na niej i patrzy w górę, nie po to jednak, by się rozkoszować grą zieleni i błękitu, lecz jak kot, co śledzi ptaszka na gałęzi, udając, iż się wpatruje w niebo: usiłuje mianowicie policzyć winne grona i obliczyć, ile też mogą ważyć kilogramów.

Jednak te obliczenia przerywają mu co chwila mimowolne myśli: możnaby rzec, że mózg działa niezależnie od jego woli; i nagle pisarz z pewnym przerażeniem zdaje sobie sprawę, że myśli, jakby mu zazdrościli niektórzy literaci, gdyby go tak zobaczyli próżnującego we własnym pięknym ogrodzie; i nic nie może poradzić na to, że ciągle mu się nasuwają nowe obrazy i porównania: ma je tak blisko, jak owe winne grona, wyglądające na błękitnym tle nieba, jak japońskie malowidło na lace.

Przekleństwo, przekleństwo! Trzeba zabić, zamordować to wieczne „jak“, zgnieść je jak winogrona, by zeń wydobyć szczere wino prostoty. Usiłuje sobie wytłumaczyć, czemu artysta łączy zawsze rzeczy parami, jak wieśniak woły, by prędzej posuwać się naprzód: bo istotnie wszystkie rzeczy są do siebie podobne, i grupa szybkich i nieustraszonych mrówek, prowadzonych przez wielką mrówkę o czerwonej głowie, i przypuszczających szturm do jego boku, jak do wieży, aż do brzegu kieszeni, wywołuje w nim natychmiast obraz najemnych żołnierzy czy złodziei w trakcie wyprawy. Pozwala jednak na dalsze szturmowanie: już dowódca dostał się do kieszeni, a mrówki idą za nim; nagle, jak gdyby wyparte przez ukryte wewnątrz wojsko, wypadają w rozsypce z powrotem i rzucają się do ucieczki; przyczyną odwrotu jest zapach tytoniu do fajki. Bardziej wytrzymały i poufały jest ładny biały pajęczek, który lekko i szybko bada go od stóp do głów, zatrzymując się wreszcie na wylogach marynarki: okrąża guziki raz po raz, wreszcie się zatrzymuje; zamierza zapewne dokonać czegoś niezwykłego: utkać pajęczynę na szlachetnej piersi artysty. Oto już uczepił początek nitki o guzik...

\*  
\*   \*  
\*

Trzeba tu być szczerym: wypadek ten napelnia pisarza wzruszeniem; porzuca literackie porównania i oddaje się całkowicie cudownej w swej prostocie rzeczywistości: zdaje mu się, że jest jak drzewo czy winna latorośl, że nareszcie odnalazł równowagę w przestrzeni. Z tego rozmarzenia budzi go jakiś głos, odpędza więc brutalnie pajaka, wstydzając się, iż ktoś go zastał na gorącym uczynku bratania się z przyrodą. Głos, dochodzący go z poza krat ogrodu, jest zresztą bardzo nieśmiały, a człowiek, wołający: — Proszę pana? Proszę pana? — wygląda na młodego żebraka w swej nędznej płóciennnej odzieży i w dziurawych butach. Kontrast pomiędzy tą nędzą, a żywym blaskiem, bijącym z wielkich zielonych oczu, przyciąga uwagę artysty.



— Czego chcecie? — pyta, zbliżając się leniwie do furtki; jasne i badawcze spojrzenie, jakim go tamten obrzuca, spojrzenie kota, przyglądającego się nieznanemu zwierzęciu, wywołuje mu w pamięci wrażenie, „jakiego doznał, gdy pajak przebiegał mu po ciele. Zapewne też nieznajomy, jak pajak, poczuł doń nagle zaufanie, gdyż głos jego nabiera pewności.

— Chciałem zapytać, czy liście palmy są na sprzedaż.

Pisarz odwraca się gwałtownie i spogląda na palmę. Właściwie nie bardzo dotąd wiedział o jej istnieniu w ogrodzie: teraz widzi ją w południowej stronie, poważną, trochę ciężką, o pniu, co wygląda jak wielka szyszka, z której wyrastają na wszystkie strony, jak z rzeźbionej wazy, wielkie promieniste liście. Jest piękna: ma w sobie coś religijnego, a niebo nad wierzchołkami liści przypomina niebo nad pustynią.

— Widzi pan, — mówi człowiek, przeciskając rękę przez kratę — wszystkie te liście są chore: trzeba je usunąć; zdaje mi się, że tego roku nie obcięto palmie suchych liści. Trzeba je obciąć i drzewo wyleczyć.

Artysta przestaje się wpatrywać w palmę.

— Hm... nie wiem... to moja żona się tym zajmuje.

— A gdzież jest teraz szanowna małżonka?

— Wyjechała z dziećmi na wieś.

— A pan szanowny na wieś nie jedzie?

— Ja wsi nie cierpię, — zwierza się artysta z całą powagą: tamtemu taka poufalość jest oczywiście po myśli.

— A gdzież można znaleźć piękniejszą wieś niż ten ogród? Ale jest on źle utrzymany.

— Jakto? przecież już są chryzantemy?

— To są astry i kwitną w sierpniu.

Artysta nie śmie pisać; a tamten nalega:

— Trzeba koniecznie tę palmę wyleczyć, poobcinać suche liście, posypać popiołem, inaczej będzie z nią źle.

I tak od słowa do słowa, skończyło się na tym, że artysta otworzył furtkę, i człowiek wszedł do ogrodu.

\*   \*

Nieznajomy ukrywał pod kurtką, jak złodziej, ręczną piłę, podobną do szczęki krokodyla. Powoli, ostrożnie — bo kolce palmy są trujące — spiłował pierwszy krąg liści; w miarę jak spadały, podnosił je delikatnie, jak wachlarze z piór, i układał jeden na drugim.

— Zdaje mi się, że dość tego będzie, — rzekł artysta, myśląc o żonie.

Ale przebiegły człowieczyna odgadywał jego najtajniejsze myśli:

— Niechże się szanowny pan nie obawia: małżonka będzie z pewnością bardzo zadowolona. Widać pan, jakie te liście są czarne i jakie mają liszaje?

Są naprawdę chore: ten drugi krąg też już jest zarażony, i drzewo umrze, jeśli się ich nie usunie. Ja zresztą mogę je obmyć i kupić: zapłacę panu po li-rze za sztukę.

— Do czegoż one służą?

Tym razem w zielonych oczach zabłysło współczucie.

— Na wieńce dla zmarłych.

— Ach, prawda, — zawołał artysta; — kładzie się je także do rąk męczennikom.

I roześmiał się: śmiał się z siebie samego.

Podczas gdy człowiek dalej obgryzał palmę, jak mysz, pisarz pogрузił się w swe zwykłe rozmyślania: komuż to będą towarzyszyły w ostatniej wędrówce te wielkie liście, okryte kwieciami? Może jakiej młodej dziewczynie, zmarłej z miłości, może jednemu z możliwych tego świata, może człowiekowi, który poszedł w życiu złą drogą.

— Idź do diabła, — rzekł głośno do siebie, wyrwając się z wirów ponoszącej go znów wyobraźni.

\*   \*   \*

Człowiek natychmiast przestał piłować, udając zresztą, że tych słów nie słyszał. Policzył liście, ułożone w dwie grupy: było ich szesnaście, ale według niego tylko dziesięć nadawało się jeszcze na wieńce. Starannie obmacując swój portfel, wyciągnął zeń nowiuteńki paperek dziesięciolirowy.

Artysta wziął pieniądze z pewną satysfakcją: pomyślał, że ogród zaczyna przynosić dochody; a nic nie było do pogardzenia, skoro postanowił zaniechać pracy przy stoliku.

— Jeśli pan sobie życzy, — rzekł człowiek, widząc jego interesowność, — mogę panu zostawić ścinki z liści: są doskonale do palenia w piecu, dają moc ciepła.

Pisarz się zgodził: po chwili leżało u jego stóp szesnaście ścinków, najeżonych jadowitymi łapami, jak wielkie skorpiony.

\*   \*   \*

Tak go zastała pod palmą, przypominającą owcę, oszołomioną po strzyżeniu, kucharka, gdy przyszła go zapytać, jak miała przyrządzić rybę, którą trzymała w ręku, zdrapując nożem rozpryskujące się jak iskry srebrne łuski.

Spostrzegłszy nieszczęście, oparła się o drzewo: była bliska zemdenia.

— Co się stało? — wyjąkała wreszcie. Pisarz pokazał jej dziesięć lir, zaznaczając, że zarobił sobie na rybę bez pisania; lecz kucharka zaczęła mu wymachiwać rybą pod nosem, jak by go chciała wybić.

— Co pani powie! Co pani powie!

— Co ci jest, u licha?

— Czy pan nie rozumie, że tamten odrazu poznał się na panu? Że go okradł? Że zrujnował palmę? Że sprzeda liście po dziesięć lir za sztukę?



Nigdy w życiu artysta nie czuł się tak upokorzony.

— Rozumiem, — rzekł ze spuszczoną głową, jakby mówił do ścinków palmy. — Kto się urodził artystą, nie może umrzeć, jako człowiek interesów. Lepiej będzie, jeśli wrócę do stolika i zacznę na nowo pisać swe bajki.

A ponieważ był przyzwyczajony do swego pióra, zażądał go od kucharki z powrotem.

— Niechże mi pan chociaż da napisać rachunek, — rzekła kucharka.

GRAZIA DELEDDA (1875—1936), należąca do najwybitniejszych pisarzy włoskich i europejskich swej epoki, urodzona na Sardynii i przez dłuższy czas opiewająca głównie przyrodę, ludzi i sprawy swej rodzinnej wyspy, jest świetną przedstawicielką powieści regionalnej, stworzonej przez Vergę. Jednak uważanie Deleddy za pisarkę wyłącznie regionalną byłoby pewnym ograniczeniem jej znaczenia, jak i zakresu jej zainteresowań. Istotnie, większość jej nowel i powieści ma za teren akcji Sardinie, a bohaterami ich są ziomkowie autorki, których Deledda doskonale rozumie i odczuwa, umiejac jednak przedstawić ich obiektywnie i z zachowaniem należytej perspektywy. Będą tu należały zarówno młodzieńcze opowiadania i powieści: „Amore regale” (1891), „Fior di Sardegna” (1892), „Anime oneste” (1895), „Il Tesoro” (1897), „La Giustizia” (1897); powieści z okresu, gdy Deledda poczynna zdobywać sławę i uznanie na terenie międzynarodowym: „Dopo il divorzio” (1902), „Elias Portolu” (1903), „Cenere” (1904), jak utwory najbardziej dojrzałe z lat przedwojennych: „Il nostro padrone” (1909), „Colombi e sparvieri” (1912), „Canne al vento” (1913), wreszcie książki z lat ostatnich: „Il vecchio e i fanciulli” (1928), „Il Paese del vento” (1931), w których autorka odrzuca scenerię i sztafaż malowniczej regionalności, sięgając do cech głębszych i istotniejszych. Jednocześnie jednak Deledda w szeregu powieści: „Cenere” (1904), „Nostalgie” (1905), „Nel Deserto” (1911), oraz w niektórych nowelach z ostatniego okresu twórczości obraca się z całą swobodą w środowisku rzymskim; „Ombra del passato” (1907), po części „Nostalgie”, oraz jedna z najlepszych książek Deleddy: „Annalena Bilsini” (1927), przenoszą nas do prowincji Emilii, nad brzegi Po; prześliczna „Fuga in Egitto” (1925), oraz niektóre nowele toczą się nad brzegami Adriatyku; autorka nie traci bynajmniej swobody i polotu twórczego, a oderwanie się od rodzimego środowiska chroni ją od skostnienia i zmanierowania.

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech Deleddy jest jej gorące ukochanie przyrody, odczuwanie natury, jako jednej z głównych sił świata, współżyjącej z ludźmi, dzielącej ich cierpienia i radości, a nawet wymierzającej kary za przewinienia i zbrodnie. Z gorącą miłością odnosi się również autorka nasza do zwierząt, które chętnie wprowadza do swych książek, przedstawiając je z wdziękiem i humorem, z prawdziwym znawstwem i ze zdumiewającą bystrością obserwacji. U ludzi zajmują Deleddę przede wszystkim stosunki rodzinne, zwłaszcza konflikty między starym a młodym pokoleniem; wysokie mistrzostwo wykazuje pisarka w odtwarzaniu postaci dziecięcych. Przedmiotem szczególnego zainteresowa-

Rachunek był już zrobiony, i za rybę zapisane jedenaście lir; ale kucharka, uprzątniwszy sobie, jak łatwo było pana oszukać, poprawiła: ryba, sześćnaście lir.

A pan musiał jej w dodatku podarować inne pióro.

Grazia Deledda.

Nowela „La Palma” ze zbioru „Il Sigillo d'amore”, 1926.

(Tłumaczenie Gabrieli Pianko).

nia Deleddy jest zagadnienie winy i kary: w ujęciu tych spraw okazuje się poetka sardyńska godną uczennicą Dostojewskiego, którego studiowała od młodych lat ze szczególnym zamiłowaniem. Miłość gra wielką rolę w życiu bohaterów Deleddy, nie stanowi jednak zagadnienia samego dla siebie, łącząc się zawsze z innym problemem, najczęściej ze sprawą grzechu i pokuty. Głęboka i szczerza religijność Deleddy znajduje właściwy wyraz zarówno w obrazach przyrody, jak i w malowaniu stosunków ludzkich, gdzie wyższa, boska sprawiedliwość zawsze odnosi triumf.

Obok licznych powieści, w których Deledda, nie siląc się na nowatorstwo, osiągnęła szczyty artyzmu (do najlepszych jej powieści zaliczyć wypada „La Madre” — 1921 i „Annalena Bilsini”), wydała poetka szereg nowel, w których znajduje się niejedno arcydzieło, zwłaszcza w najlepszym tomie z lat przedwojennych: „Chiaroscuro” (1912), oraz w trzech seriach z lat ostatnich: „Il Sigillo d'amore” (1926), „La casa del poeta” (1930), „La vigna sul mare” (1932). Dla teatru napisała Deledda dwa szkice dramatyczne „Odio vince” (1900) i „A sinistra”, dramat mistyczny „La Grazia”, oraz przerobiła na scenę jedną ze swych najbardziej dramatycznych powieści „L'Edera”. Powodzenie tych prób scenicznych, jak również sceniczna budowa, dramatyczne napięcie, zwartość dialogu niektórych jej powieści (zwłaszcza „La Madre”), są doskonałym dowodem, że Deledda odczuwała teatr i że żywioł dramatyczny był jej właściwym elementem.

Niezmiernie ciekawe jest śledzenie rozwoju talentu wielkiej pisarki, od pierwszych, nieporadnych, niemal dziecinnych prób, poprzez powieści interesujące ze względu na poruszane zagadnienie i na malowidło egzotycznego środowiska, lecz grzeszące, jak większość powieści kobiecych owej epoki, rozwlekłością i salonową konwencjonalnością, poprzez żywe i aż nazbyt barwne obrazy regionalne z okresu dojrzałości, aż do powieści ostatnich, skondensowanych, zwartych, o najwyższym napięciu dramatycznym. Styl Deleddy w ostatnich książkach wznosi się na wyżyny prawdziwego mistrzostwa i najgłębszej poezji.

Deledda szybko zdobyła uznanie nie tylko w kraju, lecz i poza jego granicami: „Elias Portolu”, wydany jednocześnie w oryginale włoskim i w przekładzie francuskim, został przez krytykę francuską uznany za arcydzieło; następne powieści są przetłumaczone na wszystkie języki europejskie, a w roku 1926 otrzymuje znakomita powieściopisarka nagrodę Nobla.

(G. P.)



## KRONIKA KULTURALNA

Od 1 stycznia do końca maja r. b. odbyły się następujące odczyty i koncerty, dotyczące stosunków kulturalnych włosko-polskich:

- 9.I. 1937. Odczyt Umberta Urbaniego w Wenecji o Marii Konopnickiej pod egidą Towarzystwa im. Francesco Nullo.
- 14.I. 1937. Odczyt Leonarda Kociemskiego w Wenecji o marsz. Piłsudskim, pod egidą Towarzystwa im. Francesco Nullo.
- 15.I. 1937. Koncert wokalny Ady Sari w Trieście pod egidą koła im. Adama Mickiewicza.
- 16.I. 1937. Uroczystość ku czci marsz. Piłsudskiego na uniwersytecie w Padwie. (Przemówienia Rektora Prof. C. Antiego oraz Leonarda Kociemskiego).
- 18.I. 1937. Koncert wokalny Ady Sari w Wenecji pod egidą Towarzystwa im. Francesco Nullo.
- 20.I. 1937. Powtórzenie tegoż koncertu w Bolonii, pod egidą Towarzystwa „Amici della Polonia”.
- 22.I. 1937. Odczyt Leonarda Kociemskiego o marsz. Piłsudskim we Florencji.
- 24.I. 1937. Koncert wokalny Ady Sari i Jerzego Gardy w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie.
- 28.I. 1937. Pieśni polskie wykonane przez Adę Sari w radio rzymskim.
- 29 i 30 I. 1937. Odczyty prof. Giovanni Mavera o Kościuszcze i o Zamoyskim w Instytucie Kultury Polskiej w Turynie.
- 30.I. 1937. Koncert wokalny Ady Sari w Neapolu.
- 3.II. 1937. Koncert wokalny Ady Sari w Instytucie Kultury Polskiej w Turynie.
- 10.II. 1937. Koncert muzyki Chopina i Wieniawskiego, w wykonaniu p. Barisona w Wenecji, pod egidą Tow. im. Francesco Nullo.
- 12.II. 1937. Odczyt p. Giovanni Scarpy: „Wrażenia z Małopolski” (z przezroczeniami) w Stowarzyszeniu Kulturalnym Włosko-Polskim w Rzymie.
- 14.II. 1937. Ten sam odczyt, powtórzony w Bolonii w Tow. „Amici della Polonia”.
- 16.II. 1937. Koncert muzyki szopenowskiej, w wykonaniu pianisty Nunzia Montanariego pod egidą Tow. „Amici della Polonia” w Bolonii.
- 18.II. 1937. Ten sam koncert, powtórzony w Wenecji pod egidą Towarzystwa im. Francesco Nullo.
- 20.II. 1937. Odczyt Leonarda Kociemskiego o marsz. Piłsudskim w Instytucie Kultury Faszystowskiej w Bolonii.
- 22.II. 1937. Odczyt prof. Romana Pollaka w Mediolanie, pod egidą związku Ochotników Wojennych na temat: „Polacy nad Pławie”.
- 24.II. 1937. Odczyt Leonarda Kociemskiego w Mediolanie pod egidą „Comitato per l'Universalità di Roma” na temat: „Bitwa pod Warszawą”.
- 25.II. 1937. Powtórzenie odczytu prof. Pollaka: „Polacy nad Pławie”, we Florencji.
- 25.II. 1937. Odczyt adw. Rzewnickiego w Tow. im. Adama Mickiewicza w Rzymie p. t. „Obywatel a państwo”.
- 25.II. 1937. Wykład pożegnalny prof. Mieczysława Brahmera na uniwersytecie w Rzymie, na temat: „Literatura włoska w Polsce”.
- 27.II. 1937. Odczyt Leonarda Kociemskiego „Polska, przedmury cywilizacji zachodniej” w Instytucie Kultury Faszystowskiej w Arezzo.
- 2.III.1937. Powtórzenie odczytu prof. Pollaka: „Polacy nad Pławie” w Towarzystwie Kulturalnym Włosko-Polskim w Rzymie.
- 4.III.1937. Odczyt prof. Pollaka w Tow. im. Adama Mickiewicza w Rzymie na temat: „Czym była dla nas Italia po rozbiorach”.
- 6.III.1937. Powtórzenie odczytu prof. Pollaka: „Polacy nad Pławie” w Neapolu.
- 10.III.1937. To samo w Instytucie Kultury Polskiej w Turynie.
- 11.III.1937. Odczyt p. Giovanni Scarpy: „Kraków i urok Tatr” w Towarzystwie im. Francesco Nullo w Wenecji.
- 18.III.1937. Odczyt prof. Brahmera „Podróżnicy polscy we Włoszech” w Tow. im. Adama Mickiewicza w Rzymie.
- 6.IV.1937. Odczyt U. Urbaniego o Adamie Mickiewiczu w Instytucie Kultury Faszystowskiej w Isola d'Istria.
- 7.IV.1937. Odczyt prof. Tadeusza Zielińskiego w Rzymie, w „Istituto di Studi Romani” na temat: „Święta misja Augusta”.
- 10.IV.1937. Odczyt Władysława Semkowicza, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego: „Studia historyczne nad Średniowieczem w Polsce”, w rzymskiej siedzibie Polskiej Akademii Umiejętności.
- 14.IV.1937. Odczyt prof. Tadeusza Zielińskiego w Tow. im. Adama Mickiewicza na temat: „Cezar August i Sybilla”, w Rzymie.
- 16.IV.1937. Odczyt prof. T. Zielińskiego w Uniwersytecie Rzymskim na temat: „August Mesjasz”.
- 17.IV.1937. Odczyt prof. G. Mavera w Bolonii pod egidą Stow. „Amici della Polonia” na temat: „Tadeusz Kościuszko, polski bohater narodowy”.
- 24.IV.1937. Odczyt prof. T. Zielińskiego na Uniwersytecie w Bolonii na temat: „Święta misja Augusta”.
- 26.IV.1937. Odczyt St. Komornickiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, w rzymskiej siedzibie Polskiej Akademii Umiejętności na temat „Artyści włoscy na dworze Króla Zygmunta I”.
- 19.IV.1937. Uroczystość odsłonięcia popiersia Jana Zamoyskiego na Uniwersytecie w Padwie. Przemówienie Rektora Prof. C. Antiego, Ambadora Wysockiego i Prof. G. Mavera.
- 1.V. 1937. Odczyt prof. Ignacego Chrzanowskiego w rzymskiej siedzibie Polskiej Akademii Umiejętności na temat: „Dwie wizje romantyczne: Giobertiego i Krasińskiego”.
- 3.V. 1937. Odczyt L. Kociemskiego o Konstytucji 3-go Maja w Tow. im. Adama Mickiewicza w Rzymie.
- 1,7 i 14.V. 1937. Koncerty szopenowskie pianisty Raula Koczalskiego w Konserwatorium turyńskim, pod egidą Tow. Przyjaciół Muzyki.
- 4.V. 1937. Koncert w „Circolo di Cultura” w Bolonii pod egidą Tow. „Amici della Polonia” ku czci ś. p. Karola Szymanowskiego.
- 4.V. 1937. Koncert muzyki polskiej w „Comitato per l'Universalità di Roma” w Rzymie, z odczytem L. Kociemskiego o muzyce polskiej od XIV wieku do czasów dzisiejszych, z udziałem pianisty St. Gajewskiego i śpiewaków J. Korolkiewicza, T. Zakrzewskiego i Heleny Makowskiej, którzy wykonali utwory: K. Szymanowskiego, St. Moniuszki, Noskowskiego, Niewiadomskiego, Zeleńskiego, Łabuńskiego, Tansmana, Wertheima, Perkowskiego i Malinowskiego.

## WSPÓŁPRACA POLSKO-WŁOSKA W MUZYCE

Obfity materiał z różnych epok na temat polsko-włoskich stosunków w muzyce zasila coraz nowymi przyczynkami odnośną literaturę. Na łamach Nr. 3 miesięcznika Polonia - Italia omawialiśmy doniosłe znaczenie Marka Scacchiego, nadwornego kapelmistrza z czasów Władysława IV, dla dziejów krytyki muzycznej w Polsce.



Współpraca polsko - włoska w sztuce nigdy nie ustawała. W pewnych momentach ujawniała się ona dobitniej, naprz. w dziele genialnego pianisty i kompozytora Ferruccia Busoniego (zm. w r. 1924), rodem z Empoli.

Z okazji 70-tej rocznicy tego syna Italii, w British Broadcasting nadano ostatnie dzieło operowe Busoniego pt. „Dr. Faust”, z tekstem kompozytora w przekładzie Edwarda Denta. W utworze tym Busoni umieścił temat polski. Zaczepnął go z Hejnału wieży Mariackiej.

Tworząc swoją operę, autor poszukiwał „jakiegoś antycznego, uroczystego motywu muzycznego, mającego związek z Krakowem i znaczenie historyczne”.

Motyw Hejnału odpowiadał jego zamierzeniom artystycznym i nadał się do całości dzieła.

Według własnych słów Busoniego, w operze Hejnał upleciony jest scenę zjawienia się studentów krakowskich, nie zawsze występując w autentycznej wersji. Kompozytor obiecywał sobie obszerniej rozpisać się o tym po premierze. Niestety nie dożył jej. Tylko kilka osób z najbliższego otoczenia sławnego kompozytora wiedziało o uwiecznieniu Hejnału krakowskiego w jego operze.

Hejnał nie jest jedynym dowodem, świadczącym o kontakcie Ferruccia Busoniego z Polską... W przeciągu przeszło 35 lat państwo Busonowie zaliczali do grona swoich najbliższych przyjaciół wielu przedstawicieli sztuki polskiej. Wśród uczniów Busoniego spotykało się też niejednego muzyka z kraju i nie-jeden utwór muzyczny został zadedykowany polskiemu artyście.

Busoni interesował się polską twórczością. Wczytywał się w przekłady arcydzieł naszej literatury, prosił przyjaciół, by mu nieprzetłumaczone utwory streszczali, szczególnie interesując się bajkami i legendami oraz tekstami pieśni ludowych, które skrzętnie zbierał.

Żywe zainteresowanie wzbudzała w Busonim muzyka nowoczesna polska. Podziwiał genialną twórczość Karola Szymanowskiego.

ALICJA SIMON

## MICHELE ELVIRO ANDRIOLLI

(ur. 1837 w Wilnie, zmarł 1893 w Nałęczowie)

(W STULECIE URODZIN WŁOCHA, ZBRATANEGO W SZTUCE Z POLSKĄ)

Z pośród spolszczonych Włochów, wysuwa się w XIX wieku, na naczelne miejsce, postać ilustratora polskiej poezji romantycznej, syna żołnierza Napoleona, osiadłego później w kresowym Wilnie, MICHAŁA ELWIRO ANDRIOLLI'EGO (1837 — 1893), którego stulecie urodzin przypada w tym roku.

Rodzic Artysty — jako jeniec, po kampanii 1812 roku, bawąc w Rydze, rzeźbił, ale talent nikły, raczej amatorski, nie zdołał w niczym zaważyć w sztuce. Przystojny, lubo sterany wojną, ojciec Andriolli'ego, obiera sobie za „at home” Wilno, gdzieżeni się z Petronelą Gośniewską. Troje dzieci miał pan Andriolli; najmłodszy, Michele Elviro, odziedziczył talent po ojcu, zaś miłość do nowej Ojczyzny, Polski, po matce...

Wilno ówczesne, choć może nie w tej mierze, co za dni Mickiewicza, tętniało resztkami życia kulturalnego. Młody Michele, już w szkole początkowej, wileńskiej, zdradzał pociąg do plastyki: nade wszystko do rysunku, siląc się — wcale udatnie na obrazowe przedstawiania scen, czy z opowiadań, czy z książek, jakie czytywał.

Mycielski (Kłosy” z r. 1880), wspomina, że młody Andriolli, późniejszy ilustrator: „Pana Tadeusza”, już w latach 12, nabył takiej wprawy do ilustrowania scen życiowych, iż nieraz opowiadania bywalców w domu pp. Andriollich, dziwiły te wyczyny ręki śmiałej i oka, nader trafnie potrzącające w pla-

styczne strony opowiadań, żeby je: „snadnie szybko uczynić obrazkami, niezwykle wiernej treści obopólnej”...

Ojciec wysłał go do Moskwy, aby tam studiował medycynę. Michele jednak uczęszczał chętniej do szkoły rysunków, aby się poświęcić sztuce, ba! poniechać medycyny i wyjechać do Akademii Sztuk Pięknych, do Petersburga! Akademię ukończył i uwieńczył egzaminem...

W roku 1857, dwudziestoletni Andriolli wraca do Wilna, żeby już wyłącznie pracować dla sztuki! Nie ograniczył się do Wilna, ale zwiedzał Litwę... Jak poeta Wincenty Pol, włócząc się po dawnej Polsce, stworzył rymy: „Pieśń o ziemi naszej”, tak Andriolli, wchłaniając piękno Litwy, przetwarzał je w obrazki, ażby je później „zamknąć”, w przepięknych ilustracjach: „Pamiętnikach kwestarza”, Chodźki, jakie daleko później, bo 1879, wystawił w Krakowie.

Tęsknota za „starą ojczyzną ojca” — każe mu 1859 r. udać się do Włoch; w Rzymie, w Akademii św. Łukasza, pracuje nad wzbogaceniem talentu, nad zdobyciem dla niego świata barwy, linii — w tej, włoskich artystów — klasycznej formie. Rozpoczynają się lata włóczędzy i pracy na utrzymanie. Paryż, potem Londyn — po drodze różne miejscowości, oto etapy jego „Wanderjahre”, pełne humoru nieraz, ale i gorzkich zawodów...

Niezawsze bowiem mógł mieć i „pełną misę soczewicy”, jak też możliwość beztrudnej pracy... Wtedy rodzą się rysunki: do „Pana Tadeusza”, scen bodajże jedynych, jako „pendante” do epopei Mickiewicza... Również „Konrad Wallenrod” — daje mi pole do popisu, aby poemat: „uplastyczyć rysunkiem i sceną, przybliżyć go oczom czytelnika”... W latach 1862 — 1866 — to spędza czas w Wilnie, to znów wędruje po Niemczech, Szwajcarii, Rumunii, Podolu, Bessarabii i Wołyniu... Jakiś czas mieszka w Wiatce, aby 1871 wrócić i osiąść pod Warszawą.

Ilustracje — nie tylko polskich autorów, więc: „Marii”, Malczewskiego, „Starej baśni” Kraszewskiego, etc, ale i Shakespeare'a, Coopera, darzą Michele Andriolli'ego, nie tylko sławą, lecz i sakwą pełną, iż mógł nabyć majątek pod Mińskiem, Stasinów, a tam osiąść z Matką i poświęcić się... sztuce.

Imał się i akwareli, a nie poniechał i malarstwa stalowego, namalowawszy parę portretów. Poza tym i kredką (pastelowe rysunki) władał Andriolli wcale swobodnie. Obok starszego od siebie, Juliusza Kossaka (1824 — 1899), Andriolli należy do najlepszych ilustratorów, do subtelnych artystów, odtwarzających poezję, powieści, czy dramaty (Shakespeare!) rysunkiem, dopowiadając scenami plastycznymi — wcale silnie i harmonijnie...

Zawdzięczamy mu nade wszystko zilustrowanie „Pana Tadeusza”, tak naprawdę piękne i mocne, tak wierne i bogate zarazem w typowe sceny, że trudno nawet marzyć o lepszej, kongenialniejszej pracy nad naszą epopeją od tej Andriollego!

Nie możemy pominąć i życia społecznego Artysty. Andriolli, obcując z Polakami w Wilnie, umiał ich zbratać ze sobą, zresztą nie czuł się Włochem, raczej zawsze i wszędzie akcentował swą w życiu społecznym, przynależność polską, w sztuce, dziedzic starej kultury, plastycznej, oddał ją w dani... wtórej Ojczyźnie Polsce...

Jeżeli Becchi, Nullo, czy Luigi Caroli i inni — stworzyli „wspólne pole chwały” — zbratanego oręza włoskiego z polskim, to Michele Elviro Andriolli, jako artysta — złączył w sztuce — obydwaj, że tak powiem, charaktery, duszy i serca, włoski z polskim, aby złożyć w dani Polsce, jak wspominałem, „dar nieba, z Bożej łaski — swoją sztukę”, którą złączył na wieki, z wtórą Ojczyzną — Polską...

W stulecie urodzin niechżeż Odrodzona Polska, zbratana dzisiaj węzłami przyjaźni z Italią, czci Andriolli'ego, za pracę i jego sztukę — w hołdzie polskiej poezji, z którą złączył talent Artysty, co może złączyć poezję z plastyką — wyrazem ilustracji — dwie ojczyzny swoje: Italię i Polskę!

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁT



# WYCIECZKA DO ITALII

Z inicjatywy Komitetów Polonia-Italia, obędzie się w pierwszej połowie września b. r. wielka wycieczka do Italii, specjalnie przeznaczonym na to pociągami. Wycieczka weźmie udział w uroczystościach rzymskich, związanych z dwutysięcletnią rocznicą Augusta. Będzie ona miała niewątpliwie głębokie znaczenie moralne i kulturalne, dając uczestnikom moż-

Aby umożliwić uczestnictwo liczny przyjacielom Italii, Komitety „Polonia-Italia” opracowały szczegóły wycieczki tak, aby utrzymać opłatę w granicach, wykluczających wszelką spekulację; stawiając jedynie jako warunek należenie do „Komitetu Polonia-Italia”.

## PROGRAM.

- 2 września Odjazd z Katowic o godz. 22.03.
- 3 „ Przyjazd do Wiednia o godz. 6.30. Śniadanie. Odjazd z Wiednia o godz. 8.40. Obiad i kolacja w koszykach. Przyjazd do Wenecji o godz. 22.15. Przewiezienie do hoteli.
- 4 „ Posiłki w hotelu. Przed południem przejazd po Canale Grande, zwiedzanie Placu i Bazyliki Św. Marka oraz Pałacu Dożów, Więzienia i Mostu Westchnień. Wieczorem przewiezienie na dworzec i odjazd z Wenecji o godz. 23.40.
- 5 „ Przyjazd do Arezzo o godz. 5.32. Przewiezienie do miasta. Śniadanie. Udział w uroczystościach polsko-italskich. Obiad. Przewiezienie na dworzec i odjazd o godz. 16.40. Przyjazd do Rzymu o godz. 19.40. Przewiezienie do hotelu. Kolacja. Pobyt w Rzymie. Mieszkanie i utrzymanie w hotelu. Jednodniowe zwiedzanie autokarem miasta.
- 6 „ Półdniowe zwiedzanie Muzeów Watykańskich. Udział w uroczystościach 2000-lecia Cesarza Augusta.
- 7 „
- 8 „
- 9 „ Po kolacji przewiezienie na dworzec i odjazd z Rzymu o g. 20.15. Przyjazd do Neapolu o godz. 23.07. Przewiezienie do hotelu.
- 10 „ Posiłki w hotelu. Przed południem wycieczka kolejką elektryczną do Pompei. Zwiedzanie wykopalisk. Popołudnie do dyspozycji PP. Uczestników.
- 11 „ Po śniadaniu odjazd statkiem na Capri. Obiad. Popołudniu odjazd z Capri statkiem do Neapolu. Kolacja na dworcu. Odjazd z Neapolu o godz. 20.25. Przyjazd do Rzymu o godz. 23.20. Przewiezienie do hotelu.
- 12 „ Po śniadaniu przewiezienie na dworzec i odjazd z Rzymu o godz. 7.17. Przyjazd do Perugia o godz. 11.51. Przewiezienie do miasta. Obiad. Zwiedzanie miasta. Kolacja. Przewiezienie na dworzec i odjazd z Perugia o godz. 20.38. Przyjazd do Florencji o godz. 23.17. Przewiezienie do hotelu.
- 13 „ Posiłki w hotelu. Przed południem zwiedzanie miasta: Katedra, Baptisterium, Pałac Vecchio, Orsanmichele, Piazza della Signoria, Loggia dei Lanzi, Dom Dantego, Galeria Uffizi. Popołudnie do dyspozycji PP. Uczestników.
- 14 „ Śniadanie. Zwiedzanie miasta autokarem: Kaplica Medyceuszów, Ponte Vecchio, Kościół Św. Krzyża, Viale dei Colli, Kościół San Miniato, Piazzale Michelangelo, Fiesole. Obiad. Przewiezienie na dworzec i odjazd z Florencji o godz. 14.27. Kolacja w koszykach.
- 15 „ Przyjazd do Wiednia o godz. 8.00. Śniadanie. Zwiedzanie autokarem miasta z Schoenbrunem i Praterem włącznie. Obiad. Popołudnie do dyspozycji PP. Uczestników. Kolacja. Odjazd z Wiednia o godz. 23.15.
- 16 „ Przyjazd do Katowic o godz. 8.06.

Cena udziału w wycieczce wynosi:

Żł. 370.— w kl. 3-ciej — dobre hotele

Żł. 445.— w kl. 2-giej — dobre hotele

Żł. 485.— w kl. 2-giej — pierwszorzędne hotele.



Wenecja

ność nie tylko zetknięcia się z artystycznymi skarbami miast włoskich, ale także poznania i ocenienia nowych instytucji i organizacji współczesnej Italii oraz jej życia we wszystkich przejawach.





Rzym

Powyższe ceny obejmują: przejazdy kolejowe od Katowic do Neapolu i z powrotem w odpowiedniej klasie, mieszkanie i utrzymanie w hotelach obranej kategorii, posiłki w drodze, przewiezienie podróżnych i bagażu z dworców do hoteli i z powrotem, zwiedzania i wycieczki wymienione w programie, napitki służbie hotelowej i restauracyjnej, transport jednej walizy każdego uczestnika, opłaty paszportowe i wizowe.

Zgłoszenia na wycieczkę do dnia 10 sierpnia kierować należy do następujących Instytucji:

„Komitet Polonia-Italia“, Warszawa, ul. Zgoda 7.  
 „ „ „ „ Lwów, Kopernika 3, I. p.  
 „ „ „ „ Łódź, Piotrkowska 102.  
 „ „ „ „ Poznań, ul. Jasna 10.  
 „ „ „ „ Kraków, Grodzka 26, I p.  
 „ „ „ „ Katowice, 3 Maja 33 (Konsulat Włoski).  
 „Towarzystwo Dante Alighieri, Katowice, 3 Maja 33 (Konsulat Włoski).

„Italski Instytut Kultury“, Kraków, ul. Sławkowska 12.

„Italski Instytut Kultury“, Warszawa, Zgoda 7.

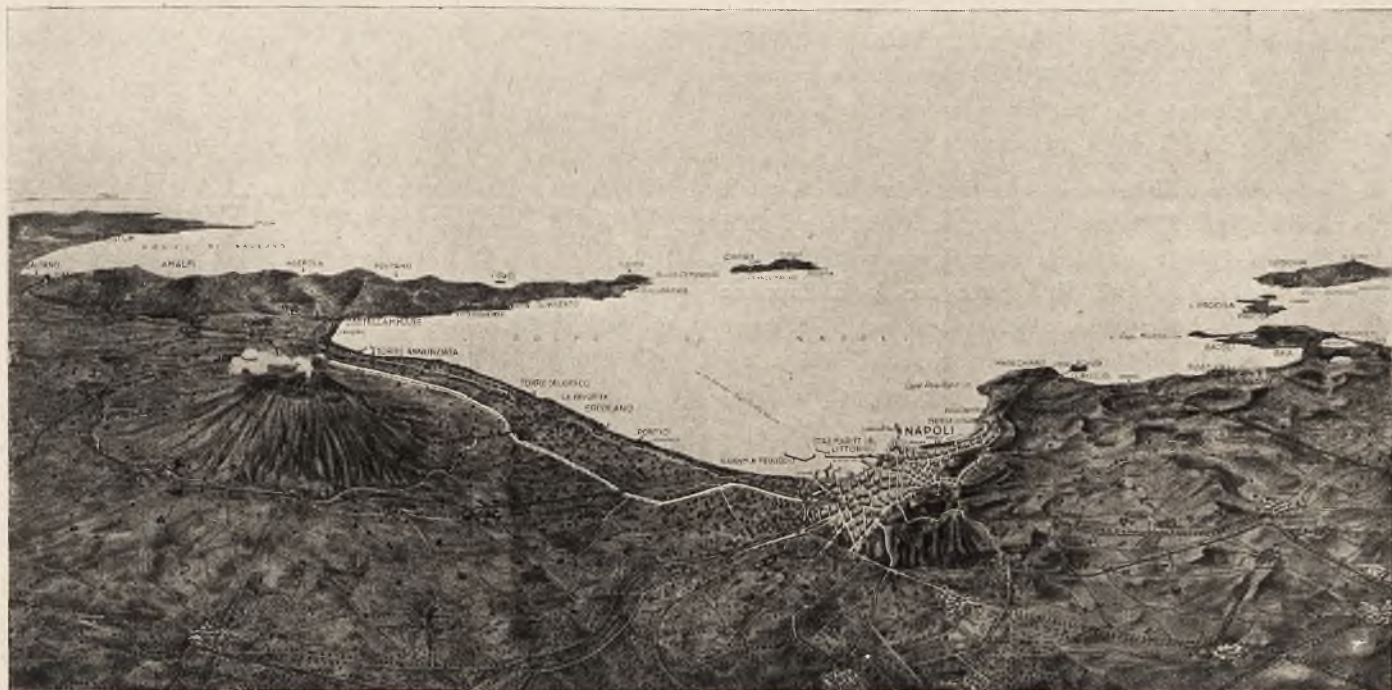
Po otrzymaniu potwierdzenia o przyjęciu zgłoszenia przez jedną z wyżej wymienionych Instytucji przesłać należy dokumenty potrzebne dla załatwienia formalności paszportowych do Polskiego Biura Podróży „FRANCOPOL“, Warszawa, ul. Mazowiecka 9 lub Oddziałów na prowincji: Bielsko Wzgó-

rze 79, Katowice, Dworcowa 18, Lwów Pl. Halicki 7 i Poznań Św. Marcin 58, wpłacając jednocześnie zadatek w wysokości Zł. 100. Reszta należności winna być wpłacona najpóźniej do dnia 20 sierpnia r. b.

#### WYKAZ DOKUMENTÓW POTRZEBNYCH DLA WPISANIA NA PASZPORT ZBIOROWY:

- 1) dowód osobisty ze stwierdzeniem obywatelstwa polskiego, lub paszport zagraniczny,
- 2) dokumenty wojskowe dla mężczyzn w wieku do lat 50, dla oficerów służby czynnej, w stanie spoczynku, rezerwie lub pospolitego ruszenia — zezwolenie władz wojskowych na wyjazd zagranicę,
- 3) dla mieszkańców Warszawy — poświadczenie zamieszkania,
- 4) dla mieszkańców prowincji — zezwolenie Starostwa na wyjazd zagranicę,
- 5) 3 fotografie,
- 6) dla niepełnoletnich — zezwolenie Ojca na wyjazd zagranicę,
- 7) legitymacja Członkowska Komitetu Polonia-Italia.

Przepisy dewizowe: Każdy Uczestnik wycieczki będzie mógł wywieźć z sobą z kraju dostateczną sumę pieniędzy na prywatne wydatki podczas pobytu w Italii. Informacje szczegółowe podane będą na kilka dni przed wyjazdem wycieczki.



Zatoka neapolitańska



# NOTIZIARIO ECONOMICO

## XVII ASSEMBLEA GENERALE DELLA CAMERA DI COMMERCIO POLACCO-ITALIANA DI VARSAVIA

Il Consiglio della Camera di Commercio Polacco-Italiana comunica che il 23 Luglio (venerdì) a. c., alle ore 17,30, nei locali della Società „RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA" a Varsavia, in via Moniuszki 10, avrà luogo l'Assemblea Generale dei Soci della Camera col seguente ordine del giorno:

- 1) Apertura della Seduta ed elezione del Presidente dell'Assemblea.
- 2) Lettura del verbale dell'ultima Assemblea Generale.
- 3) Relazione sull'attività della Camera nel 1936.
- 4) Resoconto finanziario, esame ed approvazione del bilancio del 1936.
- 5) Bilancio preventivo per l'anno 1937.
- 6) Elezione dei Membri del Consiglio e dei Sindaci.
- 7) Proposte libere.

### IL PRESIDENTE

(—) P. pe Francesco Radziwiłł

L'industria carbonifera in Polonia nel 1936 e nel primo trimestre 1937.

Nel 1936 l'estrazione del carbone ha raggiunto 29.747.867 t. ossia 1.207.566 t. (4,2%) in più del 1935. Tale aumento va attribuito al forte consumo interno che è stato superiore del 10%. Le esportazioni invece accusano una diminuzione di circa il 5%. La produzione del carbone dell'Alta Slesia ha fornito il 74,2% della produzione globale del 1936, contro il 74% del 1935. Il bacino di Cracovia il 6,8%, contro il 7% del totale. Il consumo interno del carbone segna 18.149.454 t. contro 16.487.641 t. nel 1935 e 15.499.074 t. nel 1934.

L'aumento in rapporto al 1935 è di 1.661.793 t. (10,08%), al 1934 di 2.650.380 t. (più del 17%). L'aumento del consumo non si è manifestato che nel secondo semestre dell'anno, accentuandosi poi nell'ultimo trimestre.

La percentuale delle vendite interne, rispetto al totale delle vendite, è del 67,3% nel 1936, contro il 64,8% nel 1935 e il 60,3% nel 1934, e questo va spiegato, da una parte con la ripresa economica, e dall'altra parte con la diminuzione delle esportazioni. Le esportazioni di carbone nel 1936 hanno raggiunto un totale di 8.787.000 t. contro le 9.175.000 t. nel 1935 e le 14.283.000 t. nel 1929 (l'anno migliore per le esportazioni). Le esportazioni sono diminuite del 5% rispetto al 1935 e del 39% rispetto al 1929.

Il 1936 ha registrato una nuova diminuzione delle esportazioni verso i mercati dell'Europa Centrale, i paesi scandinavi e del sud Europa. Le esportazioni di carbone verso l'Europa Centrale sono diminuite: del 24% nel 1933, del 5% nel 1935 e del 28% nel 1936. In rapporto al 1929 la diminuzione è dell'84%. Le esportazioni verso i paesi scandinavi che nel 1933, in seguito alla concorrenza dall'Inghilterra ed agli accordi conclusi tra questa e la Danimarca e la Norvegia, erano

diminuite del 18%, accusarono una nuova diminuzione del 28% nel 1934, e dopo un leggero aumento nel 1935, sono di nuovo diminuite del 7% nel 1936. In rapporto al 1929 la diminuzione è del 40%.

Le esportazioni verso il sud europeo incominciarono a diminuire soltanto nel 1935, riducendosi del 14% in rapporto al 1934. La diminuzione nel 1936 ha raggiunto il 28%. La perdita globale dal 1929 è del 34%. Invece le esportazioni verso l'Europa Occidentale hanno accusato nel 1936 un aumento del 28% sul 1935 e del 106 % sul 1929. Presentemente nell'esportazione di carbone i mercati baltici non hanno che un'importanza insignificante. Mentre nel 1929 l'esportazione verso questi mercati era di 758.000 t., nel 1933 questa cifra è discesa a 112.000 t. e nel 1934 a 24.000 t. appena, risalendo negli anni 1935/36 rispettivamente a 51.000 e 52.000 t. Le esportazioni nel 1936 sono diminuite del 94% rispetto al 1929. Diamo qui sotto la tabella delle esportazioni per i paesi di destinazione:

M E R C A T I	1929	1935	1936	Differenza per rapporto fra:	
	in migliaia di tonnellate			1935	1929
				%	%
EUROPA CENTRALE:	5.068	1.157	832	— 28	— 84
Austria . . . . .	3.196	950	891	— 17	— 75
Cecoslovacchia . . . . .	940	201	29	— 86	— 97
Germania (traffico frontiera)	5	—	—	—	—100
Ungheria . . . . .	927	6	12	+100	— 99
PAESI SCANDINAVI:	5.437	3.499	3.264	— 7	— 40
Svezia . . . . .	2.595	2.337	2.303	— 2	— 12
Norvegia . . . . .	616	469	401	— 13	— 35
Danimarca e Islanda . . . .	1.790	491	317	— 35	— 60
Finlandia . . . . .	436	202	243	+ 20	— 44
PAESI BALTICI:	758	51	52	+ 2	— 94
Lettonia . . . . .	583	46	50	+ 8	— 92
Estonia . . . . .	12	5	2	— 40	— 83
Lituania . . . . .	163	—	—	—	—100
OVEST EUROPEO:	1.010	1.632	2.089	+ 28	+106
Francia . . . . .	763	1.050	1.267	+ 20	+ 66
Belgio . . . . .	10	311	487	+ 56	+388
Irlanda . . . . .	—	46	—	—100	—
Paesi Bassi . . . . .	87	116	173	+ 50	+100
Svizzera . . . . .	150	91	152	+ 67	+ 1
Spagna . . . . .	—	4	5	+ 25	—
Portogallo . . . . .	—	2	5	+150	—
Germania (porto franco) . .	—	12	—	—100	—
SUD EUROPEO:	853	1.586	1.143	— 28	+ 34
Italia . . . . .	575	1.428	1.025	— 29	+ 78
Iugoslavia . . . . .	161	70	14	— 80	— 13
Rumenia . . . . .	117	7	7	—	— 94
Grecia . . . . .	—	81	97	+ 20	—
MERCATI D'OLTRE MARE	24	320	428	+ 33	+ 78
Carbone . . . . .	720	609	686	+ 12	— 5
T o t a l e . . . . .	13.870	8.854	8.494	— 4	— 39
Città Libera di Danzica . .	413	296	293	— 1	— 30
T o t a l e . . . . .	14.283	9.175	8.787	— 5	— 39



L'industria carbonifera verso la fine del 1936 impiegava 71.900 operai contro i 69.296 impiegati al 31 dicembre 1935. Nell'anno 1937 si è verificato un nuovo aumento nell'estrazione del carbone, dovuto soprattutto allo sviluppo del consumo interno, conseguenza della ripresa industriale, ed al miglioramento avvenuto nell'agricoltura e nel commercio. A tale aumento della produzione di carbone ha pure recato un valido contributo l'accresciuta esportazione.

L'estrazione globale di carbone nel primo trimestre 1937 è stata di 8.551.994 t. contro 6.720.181 t. rispetto allo stesso periodo del 1936. Vennero estratte 2.981.609 t. nel mese di gennaio, contro 2.555.485 t. nel gennaio del 1936 (16,67%).

Nel mese di febbraio 2.861.010 t. contro 2.260.180 t. (26,58%), e nel mese di marzo 2.709.375 t. contro 2.104.516 t. (27,90%).

Il consumo nazionale è salito a 5.214.544 t., contro 4.171.190 t. allo stesso periodo del 1936. Si sono avute esportazioni per un totale di 2.452.308 t. contro 2.029.865 t. allo stesso periodo del 1936, mentre l'estrazione del carbone alla fine del primo trimestre 1937 impiegava 72.096 operai.

#### Nuove prescrizioni per la standardizzazione delle uova destinate all'esportazione.

Con disposizione del Ministro dell'Industria e Commercio della R. Pol. del 24 maggio u. s., d'accordo col Ministro dell'Agricoltura, sono state stabilite le norme che regolano l'esportazione delle uova. Le suddette disposizioni modificano quelle emanate il 16 giugno 1931.

In base alle nuove disposizioni, le uova fresche e conservate destinate all'esportazione, devono essere scelte secondo le seguenti categorie fissate per il peso complessivo di 1.000.— pezzi.

1) da 61 a 62 kg. compreso, — 2) da kg. 50 a 60, 3) da 58 a 59, — 4) da 57 a 58, — 5) da 55 a 56, — 6) da 53 a 54, — 7) da 52 a 53, — 8) da 51 a 52, — 9) da 49 a 50, — 10) da 47 a 48, — 11) al disotto dei kg. 45 le uova devono essere contrassegnate con la lettera „M“. Le uova delle categorie sorpassanti i kg. 62 devono essere scelte in base al peso di 1.000 pezzi nei limiti di ogni successivo kg., per es. 62/63 ecc.

Nelle categorie da 1 a 5 compreso e in quelle oltre i 62 kg. non possono trovarsi uova pesanti 7 grammi in meno del limite basso stabilito dallo „standard“ (per es. nel gruppo 61) 62, uova del peso inferiore ai 54 gr; nei gruppi 6 e 7 uova del peso inferiore ai 47 gr. e nei gruppi 8 e 9 del peso inferiore ai 45 gr.

Le uova fresche non possono avere una cellula d'aria di una profondità superiore ai 6 mm. Le uova fresche aventi una cellula d'aria di una profondità non superiore ai 5 mm. possono essere segnate come „extra“. Le uova aventi una cellula d'aria da 7 a 12 mm. devono essere segnate come „seconda“, e quelle sporche non sono comprese nello „standard“ e devono essere impacchettate a parte.

Possono essere esportate come „uova fresche“ le uova aventi una cellula d'aria non superiore ai 6 mm. Le presenti disposizioni entrano in vigore tre giorni dopo la loro pubblicazione e precisamente il 27 giugno c. a.

#### Il successo della Fiera Internazionale di Poznań.

La Fiera Internazionale di Poznań, che si è chiusa proprio in questi giorni, è stata una delle più riuscite sia per il numero degli espositori che per quello dei visitatori, sia per l'importanza degli affari trattati. Il numero totale dei visitatori ha serpassato 1.175.000. Quanto ai risultati commerciali della Fiera, gli espositori si sono dichiarati pienamente soddisfatti dei risultati ottenuti e delle ordinazioni ricevute.

Le transazioni commerciali, concluse durante il corso della Fiera, si sono cifrate, in base a calcoli provvisori, a circa 98 milioni di zł. Bisogna rilevare però che questa cifra non comprende che gli affari definitivamente conclusi.

#### L'organizzazione del commercio del caucciù in Polonia.

La crescente importazione del caucciù ha posto all'ordine del giorno la questione di questo commercio. Le sfere economiche di Gdynia, che danno molta importanza a tale questione, hanno studiato il progetto di concentrare questo commercio a Gdynia, il quale prenderebbe per base a Gdynia stessa i magazzini di consegna organizzati nel suo porto. Oltre a ciò, il progetto in parola prevede la creazione a Gdynia d'una borsa del caucciù.



# Wiadomości gospodarcze

## XVII WALNE ZGROMADZENIE IZBY HANDLOWEJ POLSKO-ITALSKIEJ W WARSZAWIE

Rada Izby Handlowej Polsko-Italskiej w Warszawie za-  
wiadamia, iż w dn. 23 lipca r. b. (piątek), o godz. 17.30, w lo-  
kalu Tow. „RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA” w Warsza-  
wie przy ul. Moniuszki 10, odbędzie się Walne Zgromadzenie  
Członków Izby z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór Przewodniczącego Zebrania.
- 2) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgroma-  
dzenia.
- 3) Sprawozdanie z działalności Izby za r. 1936.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, rozpatrzenie, za-  
twierdzenie bilansu za r. 1936 i udzielenie absoluto-  
rium Zarządowi.
- 5) Preliminarz budżetowy na r. 1937.
- 6) Wybór członków Rady i Komisji Rewizyjnej.
- 7) Wolne wnioski.

### PREZES IZBY

(—) Franciszek ks. Radziwiłł

## UKŁAD PŁATNICZY MIĘDZY POLSKĄ A ITALIĄ PODPISANY W RZYMIE DN. 18 MAJA R. B.

Istituto Nazionale dei Cambi con l'Esterio w Rzymie o-  
publikował następujące przepisy normujące zastosowanie cle-  
aringu w związku z układem zawartym w Rzymie dn. 18  
maja b. r.

1) Przepisy normujące zastosowanie układu płatniczego  
między obu krajami.

a) Zastosowanie przepisów zawartych w układzie.

Na podstawie układu płatniczego przepisy zawarte w tym  
rozdziale stosują się do:

1) towarów importowanych do Italii łącznie ze strefą wol-  
ną Zary i Carnaro, jak również do Polski w jakimkolwiek bądź  
czasie, jeśli towary te w/g praw obowiązujących w Kraju impor-  
tującym, uważane są za pochodzące z drugiego kraju, nawet  
wtedy, gdy towary te są przedmiotem importu w drugim jako  
towar transytowy i za pośrednictwem agenta kraju trzeciego;

2) wydatków i kosztów pośrednictwa, które eksporterzy  
polscy winni są swym przedstawicielom w Italii, jak również  
wydatków i kosztów pośrednictwa, które eksporterzy italscy  
winni są swym przedstawicielom w Polsce, pochodzących  
z wymian handlowych między obu krajami.

Regulowanie wydatków i kosztów pośrednictwa wyżej  
wymienionych może być też dokonane, odejmując ich sumę  
od sum, które zostaną wpłacone na „clearing” przez importe-  
rów obu krajów.

Jednakże obie Instytucje (Istituto Nazionale dei Cambi  
con l'Esterio” dla Italii, i Instytut, który będzie upoważniony  
dla Polski) zastrzegają sobie prawo sprawdzenia i kontroli  
rodzaju i użytku sum powyższych, w szczególności zaś, czy  
sumy te odpowiadają rzeczywistej równowartości wydatków  
i kosztów pośrednictwa wyżej wymienionych.

3) do należności pochodzących z:

importu książek, nut etc.,

abonamentu pism, tygodników etc.,

rachunków za reklamy, ogłoszeń w pismach, tygodni-  
kach etc.

4) do różnic kursu powstałych z zastosowania kursów  
pro wizorycznych, o których poniżej w § c, i f.

Przepisy umowy powyżej nie stosują się do regulowania  
rachunków innych niż:

towary tranzytowe;

wymiany handlowe między Polską a koloniami i posia-  
dłościami italskimi,

prawa patentów, zezwolenie na fabrykację, i prawa au-  
torskie etc.

### b) Wpłaty od dłużników w Polsce.

Wpłaty w stosunku do należności przewidziane w po-  
przednim § a, dokonane będą przez dłużników w Polsce przez  
przelanie równowartości w złotych do „Polskiego Towarzystwa  
dla Handlu Kompensacyjnego” do dnia 15 czerwca 1937 r.,  
podczas gdy od 16-go czerwca 1937 r., wszystkie wpłaty będą  
dokonywane na „Polski Instytut Rozrachunkowy”.

Sumy wpłacone jak wyżej zostaną zakredytowane bez-  
procentowo w złotych na konto ogólne (Conto Globale),  
które „Polski Instytut Rozrachunkowy” otworzy na imię „Isti-  
tuto Nazionale dei Cambi l'Esterio”.

„Polski Instytut Rozrachunkowy” zawiadomi „Istituto  
Nazionale dei Cambi con l'Esterio” o zainkasowanych sumach,  
wystawiając zawiadomienie o wpłacie w złotych.

### c) Kurs do stosowania przy wpłatach dłużników w Polsce.

Przy wpłatach, o których w poprzednim § b., konwersja  
na złote rachunków wystawionych w innej walucie niż złoty,  
będzie prowizoryczna:

dla rachunków wystawionych w lirach po kursie usta-  
lonym w/g wzajemnego porozumienia się „Istituto Nazionale  
dei Cambi con l'Esterio”, z „Polskim Instytutem Rozrachunko-  
wym” t. j., aż do nowego rozporządzenia, na podstawie lirów  
360 za 100 złotych, i odwrotnie złotych 27.777 za 100 lit.;

dla rachunków w innej walucie niż lir włoski i złoty  
polski, na podstawie średniego oficjalnego kursu tejże waluty  
na giełdzie warszawskiej z dnia poprzedzającego wpłatę.

Kursy powyższe są prowizoryczne, a dłużnik będzie zwol-  
niony ze swego długu dopiero wtedy, gdy wierzyciel otrzyma  
pełną swą należność.

### d) Wpłaty wierzycielom w Italii.

Wpłaty wierzycielom w Italii odnośnie do kredytów, o  
których mowa w § a., zostaną dokonane zużywając sumy  
będące w „Istituto Nazionale dei Cambi con l'Esterio” w mia-  
rę wpłat dłużników włoskich, i ograniczone wysokością tych-  
że sum (patrz § e.). Wyплаты będą dokonywane w/g porzą-  
dku chronologicznego wpłat w Polsce, w stosunku równowa-  
rtości lirów do złotych wpłaconych przez dłużników polskich.  
Równowartość w lirach będzie obliczana w/g kursu złotego  
w stosunku do lira w dniu, w którym wpłata została do-  
konana.

Jeśli zostanie stwierdzona różnica kursu „clearing” i jeśli  
będzie rozporządzalność lirów włoskich w „Koncie Ogólnym”  
przy „Istituto Nazionale dei Cambi con l'Esterio”, różnica  
ta będzie użyta do opłacenia zleceń, pochodzących od „Polskie-  
go Instytutu Rozrachunkowego”, stosując kurs obowiązujący  
w przeddzień różnicy, a to aż do wyrównania równowartości  
złotych, będących na kredycie „Rachunku Ogólnego” przy  
„Polskim Instytucie Rozrachunkowym”. Suma pozostała zo-  
stanie wypłacona w/g nowego kursu.

Naturalnie, procenty nie będą liczone za czas, który upły-  
nie między wpłatą do „Polskiego Instytutu Rozrachunkowego”  
a dniem, w którym wierzyciel włoski zainkasuje równowartość.

### e) Wpłaty dłużników w Italii.

Wpłaty w stosunku do długów, o których w poprzednim  
§ a, będą dokonane przez dłużników w Italii na Banca d'  
Italia, która jest kasjerem „Istcambi” wprost, lub przez jeden  
ze znanych Banków pośredniczących.

Sumy wpłacone w powyższy sposób zostaną zakredyto-  
wane:

80% na „Conto Globale” w lirach włoskich bezprocento-  
wo. który to rk. „Istituto Nazionale dei Cambi con l'Esterio”  
otworzy na „Polski Instytut Rozrachunkowy”,



20% pozostałych będzie użyte stosownie do przepisów ustalonych między „Istituto Nazionale dei Cambi con l'Esero” a „Polskim Instytutem Rozrachunkowym”.

„Istituto Nazionale dei Cambi con l'Esero” zawiadomi „Polski Instytut Rozrachunkowy” o sumach zainkasowanych w powyższy sposób i wyda zlecenie wpłaty w lirach włoskich.

f) *Kurs do zastosowania przy wpłatach dłużników w Italii.*

W związku z wpływami, o których w § e., konwersja na liry przy rachunkach wystawionych w innej walucie będzie miała charakter prowizoryczny:

dla rachunków wystawionych w złotych w/g kursu ustalonego między „Istituto Nazionale dei Cambi con l'Esero” a „Polskim Instytutem Rozrachunkowym” (patrz § e) dla rachunków wystawionych w walucie innej t. j. nie liry i nie złote, na podstawie przeciętnego kursu oficjalnego danej waluty na Gieldzie Rzymskiej dnia poprzedzającego wpłatę.

Kursy powyższe mają charakter prowizoryczny, ponieważ dłużnik będzie zwolniony ze swego długu dopiero wtedy, gdy wierzyciel otrzyma kompletną sumę swej wierzytelności.

g) *Zgłoszenia dłużników włoskich.*

Dłużnicy włoscy zgłaszają o swych długach w sposób już wiadomy.

h) *Zgłoszenia wierzycieli włoskich.*

Wierzyciele włoscy zgłaszają o swych wierzytelnościach w sposób już wiadomy.

i) *Kompensaty prywatne.*

Nie są dopuszczalne operacje kompensacyjne prywatne dla towarów pochodzenia bądź włoskiego, bądź polskiego z wyjątkiem już przyjętych, lub będących w biegu w dniu 18 maja 1937 r.

1) *Czas trwania umów.*

Układy, o których mowa, mają moc do dnia 31 grudnia 1938 r. i zostaną automatycznie przedłużane z semestru na semestr, o ile nie nastąpi ich wypowiedzenie na miesiąc przed upływem jednego z terminów wyżej podanych.

2) *Rozporządzenia i zawiadomienia natury ogólnej.*

a) *Grzywna.*

Stosuje się do tego co powiedziane o płatności z innymi krajami.

b) *Zwolnienie od odpowiedzialności Instytucyj obarczonych kompensacją.*

„Istituto Nazionale dei Cambi con l'Esero” i „Polski Instytut Rozrachunkowy” absolutnie nie są odpowiedzialne za jakiegokolwiek bądź straty, które mogłyby wynikać z zastosowania Układów, o których mowa.

c) *Prowizje.*

Na pokrycie kosztów związanych ze służbą kompensacyjną „Istituto Nazionale dei Cambi con l'Esero” otrzyma prowizję, w wysokości 2,50% — minimum lt. 2, oprócz stałego zwrotu kosztów porta, druków, opłat stemplowych: jeden lir za każdą operację.

Prowizja i zwrot stałej opłaty wymienionej nie są objęte w ewentualnych prawach, prowizjach, kosztach etc., należących się Bankom pośredniczącym od ich klientów importerów i eksporterów.

3) *Przepisy techniczne przy zastosowaniu układów.*

a) *Formularze dla inkasa.*

Formularze 4 bis b. Import, Form. 5 ter. b. Import.

Dla użytku reszty formularzy obowiązują znane zmiany w instrukcjach dla Francji, Czechosłowacji i Norwegii.

b) *Buchalteria.*

Oddziały Banca d'Italia zadebitują i zakredytują „Istituto Nazionale dei Cambi con l'Esero” inkasem, względnie wypłatą, używając formularzy 104 bis cont.

Dla uniknięcia omyłek formularze 104 bis cont. muszą mieć jasno zaznaczone, że inkaso i wypłaty, których się dotyczy odnoszą się do Polski.

c) *Korespondencja.*

Na całej korespondencji adresowanej do „Istituto Na-

zionale dei Cambi con l'Esero”, a także na kopertach powinno być jasno zaznaczone, że korespondencja ta przeznaczona jest dla Servizio delle Compensazioni „Polonia”.

d) *Druki.*

Formularze 2 Import, form. 2 Eksport otrzymać można przy Królewskiej Komorze Celnej. Wszystkie inne formularze są do nabycia we wszystkich oddziałach Banca d'Italia.

Włoski Minister Skarbu Thaon di Revel wygłosił dnia 20. 5. rb. exposé, w którym przedstawił dane dotyczące roku budżetowego 1935/6.

Omawiając sytuację skarbu, Minister wspomina o dwóch dokonanych operacjach finansowych: emisje Renty 5%-owej i 5%-wej „Redimibile”. Całość kapitału nominalnego podpisanego w Rencie 5%-wej wynosi 43,121 milj. z czego 42,030 milj. papierami pożyczki „Redimibile”, 3,50%, 1 miliard gotówką, a resztę innymi papierami procentowymi. Subskrypcjami gotówkowymi, i dopłatami 15 lirów za 100 Renty 5%-wej, dostarczyły Skarbowi 6.804,6 milj. żywej gotówki.

Drugą wielką operacją finansową była 5%-wa pożyczka „Redimibile”, wypuszczona, by dostarczyć środków na zwaloryzowanie wielkiego zwycięstwa w Afryce Wschodniej i dla dostarczenia kapitału płynnego celem zapewnienia bezpieczeństwa narodowego.

Pożyczka, z odpowiednim podatkiem od nieruchomości, nie jest niczym innym jak tylko zmobilizowaniem przyszłego podatku, odpowiadającego wartości 25 rat rocznych podatku 3,50 pro 1.000 na własności nieruchomości.

Podatek ten obejmuje 2.598.698 właścicieli na ogólną sumę około 7-miu miliardów, która to suma po dokładnym sprawdzeniu powiększyć się może do 8-miu miliardów.

*Skarb, obroty i rezerwy.*

Zgłoszenia o zadłużeniu hipotecznym, ciążącym na własności nieruchomości, wykazały sumę ca. 22 miliardów.

W czasie od czerwca 1934 do kwietnia 1937, stan zadłużenia wewnętrznego wzrósł tylko o 7.894 milj., ponieważ emisja Renty 5%-owej obciążała to zadłużenie tylko 1.087 milj.

Dług publiczny, który 30 czerwca 1934 — dochodził do 91,997 milj., wzrósł do 101,241 na 30 kwietnia 1937 — powiększając się o 9244 milj.

Jednocześnie skarbowość przechodziła z pozycji debitorowej 12.333 milj. na 23.260 milj., różnicą 10.927 spowodowaną nadwyżką wypłat nad inkasem bilansowym, którym przeciwstawiono się środkami skarbowymi.

*Ceny i place.*

Obieg pieniędzy, który w dniu 31 grudnia 1934 — wynosił 13.145 milj. wzrósł 30 kwietnia 1937 — do 15.644,8 milj., powiększając się tylko o 2.499,8 milj., spowodowany po większej części wysyłką pieniędzy do Afryki Wschodniej dla potrzeb Imperium: 1.480 milj. Równocześnie rezerwa rzeczywista Banca d'Italia zmniejszyła się z 6.892,2 milj. z dnia 31 grudnia 1934, do 4.022,8 milj. dnia 30 kwietnia 1937 r. nie obejmując w tym specjalnej rezerwy złotej i papierów zagranicznych do dyspozycji „Istituto dei Cambi”.

Co do powodów zniżki lira Minister oświadcza, że rozporządzenie z dnia 5 października r. ub. niema nic wspólnego z przedsięwzięciem afrykańskim, lecz było skutkiem wydania przewidzianego od 2 lat.

A zatem, mówi Minister, po 8-miu miesiącach, które upłynęły od 5 października r. ub. możemy zapewnić, że pomimo współczynników dwóch przyczyn, które dążą do podwyższenia cen, a więc zniżka lira i wszechświatowej zniżki cen, cena produktów utrzymuje się na poziomie niższym niż gdyby oba czynniki miały swobodę działania.

Podwyżka plac dokonana we wrześniu r. ub. oraz obecna nowa podwyżka niedawno zatwierdzona przez Centralny



Komitet Korporacyjny mogą upewnić masy pracujące o niezmienionej zdolności zakupów w stosunku do czerwca 1936 r.

Ekonomia włoska odczuła wielką ulgę po postanowieniu z dnia 5 października r. ub.

Ustaliwszy podstawę porównawczą i możliwości konkurencji z cenami zagranicznymi, umożliwiono powiększenie eksportu. Przemysł miał zaraz przypływ nowych obstackunków, oraz zmniejszyła się wybitnie ilość bezrobotnych.

Wracając do roku budżetowego 1937/38 Minister zaznacza, że dochody budżetowe przewiduje się w sumie 20.597 milj., t. zn. o 285 milj. wyższe niż dochody w okresie bieżącym.

Wydatki przewidziane na przyszły rok finansowy przewyższają wpływy. Niedobór przewidziany dochodzi do 3173 milj. i spowodowany jest głównie powiększonymi wydatkami na Afrykę Wschodnią w sumie 1201 milj. Bilans zwykły na rok operacyjny 1937/38, jak to już widzieliśmy, wykazuje poważny niedobór przeszło 3 miliardów i oczekuje na usystematyzowanie przez różne czynniki, które powiększą jego wpływy, a mianowicie:

a) poprawę sytuacji ekonomicznej, czego oddźwięk nie omieszkają odbić się na zwiększonym wpływie podatków;

b) udoskonalenie systemu podatkowego i jego uporządkowanie. Dla zrealizowania tego ostatniego punktu została przeprowadzona reforma płatności podatków ustawą z 7 sierpnia 1936 r.

Prawo to w szerokim swym zakresie ma 3 zasadnicze cele:

1) Wpójenie pojęcia jedności płatniczej Narodu, zarówno jednostek, jak i całej masy płatniczej.

2) Obmyśleć środki by w sposób racjonalny usunąć i stłumić wymykanie się podatków, w ten sam sposób, w jaki Państwo karze tych, którzy usuwają się od służby wojskowej. Musi stać się jasnym dla wszystkich, że obowiązkiem obywatela jest przyczynianie się w miarę swej możliwości ekonomicznej do wydatków Narodu, co jest równie ważnym i koniecznym jak obrona Kraju przez służbę wojskową.

3) Zasady faszystowskiej współpracy na każdym polu życia narodowego rozciągają się również na stosunki między podatkiem a podatnikiem zapomocą przedstawicielstw zbiorowych, i stosunki te mają za podstawę zasadę etyki podatkowej, na skutek której należy uznać, że Państwo i poszczególne kategorie są jednakowo zainteresowane w osiągnięciu równowagi fiskalnej.

Minister kończy w sposób następujący: Kto ma zwyczaj mierzyć siły finansowe Narodu metrem bogactwa przezeń zebranego, oraz rezerw złota zamkniętych w Bankach Emisyjnych — ten może powątpiewać w siłę finansów faszystowskich.

Nie Włosi jednakże, którzy wiedzą, że są siły, które tworzą bogactwo, jakkolwiek nie w brzęczącej monecie i które zwą się: porządek, dyscyplina, wola poświęcenia się całemu krajowi, zdolność, zapal do pracy.

W tym jedynie zawiera się tajemnica cudu dokonanego przez Italię faszystowską działającą pod rozkazami Duce, i dlatego Italia stanęła na wysokości zadania także i na polu ekonomicznym i dzięki swym wysiłkom stworzyła Imperium.

#### Ułatwienia na kolejach włoskich dla transportów warzyw i owoców.

Administracja kolei włoskich przepisami, które wejdą obecnie w życie, przyznała wielkie ułatwienia dla eksportu i transportu jarzyn i owoców.

Ulgę te między innymi będą miały duży wpływ na wszystkie transporty zagraniczne, gdyż taryfa transportowa zwykła będzie stosowana do transportów pośpiesznych za pełny wagon. Ujednolajniono taryfę stosunku lir. 0,09 za t.-kilometr dla transportów zwykłych skierowanych zagranicę, które poprzednio chwały się między 9 a 15 cent. Zredukowano od 10 do 5 t. wagę minimalną dla transportów

wagonowych jarzyn i owoców zarówno w państwie jak i przeznaczonych zagranicę.

#### Przemysł skórny.

Jeden z problemów, na który przemysł i handel włoski zwracają wielką uwagę, to skóry.

Eksport roczny tego towaru do Etiopii przed wojną wynosił:

skóry wołowe: 1 milion = ton 6 tys.  
 „ baranie (Cabretas) 4 mil. = Ton 4 tys.  
 „ kozie 5 mil. = ton 4 tys.

Skóry te były eksportowane:

50% przez Anglię  
 20% przez Francję  
 15% przez Stany Zjedn. A. P.  
 10% przez Niemcy  
 5% przez inne kraje m. in. Italię.

Produkcja w przybliżeniu była:

2 milj. skór wołowych  
 6 milj. skór baranich  
 7 milj. skór kozich

Obecnie są w toku badania i prace nad ulepszeniem produkcji, wyprawy, oczyszczenia, suszenia i pierwszej konserwacji skór.

Na rynkach zbiornych skóry te zostaną poddane pierwszym zabiegom konserwacyjnym a potem będą zapakowane i wysłane do Italii.

#### Znaczne powiększenie ruchu kolejowego na linii Addis-Abeba — Dżibuti.

Pośpiesznej kolonizacji Imperium Włoskiego oddaje ogromne usługi kolej łącząca Addis-Abeba z Dżibuti.

Od czasu włoskiej okupacji ruch towarów na kolei potroił się, a ruch osobowy wzrósł o 64%. Wpływ z przewozu pasażerów powiększył się o 200%, podczas gdy koszty eksploatacji tylko o 70%.

Zysk netto Towarzystwa za rok operacyjny zakończony w grudniu r. ub. wyniósł 20 milj. fr. fr.

Potencjalność linii powiększy się jeszcze na skutek robót, których wartość wyniesie około 60 milj.

#### Wytryski boraksowe i produkcja energii elektrycznej.

Towarzystwo „Boracifera di Larderello“ pracuje w dalszym ciągu by znaleźć nowe wytryski pary naturalnej, a cztery bardzo silne, oraz inne drugorzędne powiększyły wydajność bardzo w roku 1936. Naskutek tego okazała się konieczność wybudowania nowej centrali geotermicznej w Larderello, centrali, której budowa jest już rozpoczęta, i która będzie miała siłę 40.000 kw. z 60.000 kw. instalowanych. Centrala będzie mogła wyprodukować około 400 milj. rocznie.

Licząc się z możliwością produkcji obecnych centrali (Larderello, o sile przeszło 12 tysięcy kw., Castelnovo di Cecina o sile 16 tysięcy kw., Sarrazano o sile 4600 kw.) wkrótce będzie można wyprodukować przeszło pół miliarda kw.

#### Spuszczenie na wodę dwóch okrętów dla transportu bananów.

W pierwszych dniach b. m. stocznie w Tryjeście spuściły na wodę 2 statki przeznaczone do transportu bananów, Ramb II, i Ramb IV.

Statki te zaopatrzone są w najnowsze urządzenia, mogą przewozić również i inne towary oraz pasażerów. W najbliższym czasie Azienda Monopolio bananów będzie dysponować jeszcze dwoma statkami tego typu.



## Polsko-Italskie Układy kontyngentowe.

Rozmowy rozpoczęte w Rzymie w lutym r. b. między Rządami Polskim i Włoskim dla osiągnięcia porozumienia w stosunkach handlowych w obu krajach, doprowadziły do porozumienia i podpisania w dn. 18 maja r. b. nowych Układów handlowych italo-polskich.

Układy te zostały zawarte na miejsce prowizorycznych podpisanych 14. IX. 1936 r., zaraz po zdjęciu sankcyj. O układach z dn. 18. V. r. b. zarówno włoska jak i polska prasa dała szerokie i szczegółowe sprawozdania.

W okresie sankcyj stosunki handlowe i wymiana między obu państwami ustały prawie zupełnie, i tylko umowy prowizoryczne z dn. 14. IX. 1936 polepszyły trochę sytuację, nie rozwiązując jednak tego problemu, ze względu na krótki czas trwania tychże umów.

Podpisaniem nowych Układów zrobiono ogromny krok naprzód, gdyż poza towarami wymienionymi w spisie A i B, które ustalają kontyngenty importacyjne obustronne, § 5 przewiduje, że podczas trwania Układów pomiędzy obu państwami mogą być ustalone zakontyngenty zarówno dla towarów w spisie A i B jako też dla towarów, których spisy te nie zawierają.

Po Ukladzie o kontyngentach nastąpiła umowa płatnicza dotycząca sposobów wpłat przez „Clearing”, której wykonanie poruczone jest Istcambi dla Italii i P.I.R. (Polskiemu Instytutowi Rozrachunkowemu) dla Polski.

Trzecia umowa dotyczy ruchu turystycznego. Mamy nadzieję, że z zawarciem powyższych Układów, które wymagały wielkiej pracy, wymiany handlowe pomiędzy obu krajami ożywią się, osiągając rozmiar odpowiadający możliwościom ekonomicznym na polu zarówno rolniczym jak i przemysłowym obu krajów.

## Targi, wystawy i pokazy w Italii.

## M e d i o l a n.

Wystawa radiowa: 20 — 30 września.

Wystawa wynalazków i nowości przemysłowych: 20 września do 20 października.

Międzynarodowy salon aeronautyczny: 2 — 17 października.

Dwuroczny pokaz chryzantemów i produktów ogrodniczych: jesiennych 6 — 11 listopada.

R z y m.

(Circo Massimo) Wystawa Narodowa Kolonii letnich i opieki nad dzieckiem: czerwiec — wrzesień 1937.

Wystawa Przędzy i Tkanin z włókien krajowych i mieszananych: październik.

P a d w a.

Targi pokazowe prowincyj weneckich: 5 — 20 czerwca.

W e n e c j a.

Pokaz sztuki kinematograficznej: lato.

G e n u a.

Pokaz podróży lądowych morskich i campingów: 20 czerwca do 31 lipca.

A n c o n a.

Pokaz — targ rybołówstwa: 15 lipca — 15 sierpnia.

S i e n a.

Pokaz — targ typowych win Italskich: 3 — 18 sierpnia.

V e r o n a.

Pokaz brzoskwiń: 15 — 17 sierpnia.

Targi rolnicze i końskie: 10 — 14 października.

M e s y n a.

Targi rzemieślnicze i drobnego przemysłu: 10 — 24 sierpnia.

B a r i.

Targi Wschodnie: 4 — 21 września.

T u r y n.

Pokaz przetworów cukierniczych: 18 września — 17 października.

Wystawa przemysłu mechanicznego i metalurgicznego: 14 października — 20 listopada.

A r e z z o.

Pokaz — targ wołów, rasy „Chianina”: 23—25 września

M e r a n.

Międzynarodowa wystawa psów: 25 — 26 września.

V i g e v a n o.

Wystawa przemysłu skórzanego oraz obuwia: październik.



# WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

## INFORMACJE DLA TURYSTÓW UDAJĄCYCH SIĘ DO WŁOCH WYWÓZ WALUTY.

Na podstawie układu turystycznego, zawartego między Polską a Italią, osoby udające się do Włoch, a mające miejsce stałego zamieszkania w Polsce, będą mogły nabywać i wywozić CZEKI TURYSTYCZNE oraz BONY HOTELOWE na sumę od 100 do 500 złotych na osobę w stosunku tygodniowym przy podróżach indywidualnych (wzgl. od 75 do 250 zł. przy podróżach zbiorowych). Dla osób, udających się do Italii w celach leczniczych, suma maksymalna może być podwyższona o 50%. Dla studentów oraz osób należących do stanu docho-ownego, udających się do Włoch w celach naukowych lub religijnych, kwota minimalna może być zredukowana o 50%.

Dzieci w wieku poniżej 4 lat nie są obowiązane nabywać wyżej wspomnianych czeków i bonów, dzieci w wieku od lat 4 do 14 winny być zaopatrzone w cheki turystyczne wzgl. w bony hotelowe w wysokości 50% wyżej wymienionych kwot.

## PASZPORTY.

Paszporty będą wydawane przez powołane władze administracyjne po przedstawieniu przez osoby zainteresowane zaświadczenia stwierdzającego nabycie wyżej wymienionych czeków turystycznych.

Oplata za paszport indywidualny, ważny na przeciąg dwóch miesięcy, wyniesie zł. 40.—, opłata za paszport indywidualny, ważny na przeciąg powyżej dwóch miesięcy wyniesie zł. 80.—.

Przy podróżach zbiorowych, każdy z uczestników winien będzie uiścić za paszport zł. 25.— za jedną podróż.

## ZNIŻKI KOLEJOWE.

Turyści, udający się do Italii indywidualnie, korzystają z 50% zniżki kolejowej przy zakupieniu biletu dowolnej klasy. Przy podróżach zbiorowych, o ile uczestniczy w nich co najmniej 8 osób, przysługuje zniżka kolejowa 70%. Zniżki te są stosowane przy pobycie w Italii w ciągu co najmniej 6 dni. Posiadacze co najmniej 12 bonów hotelowych uprawnieni są do zniżki 60% przy podróżach indywidualnych I-a klasą, oraz — 55% przy podróżach kl. II-a, przy minimalnym pobycie w Italii przez dni 12. Bilety kolejowe ważne są w ciągu 60 dni, okres ważności może być przedłużony na dalsze 60 dni, za dopłatą 2% za każdy dodatkowy dzień. Turyści będący w posiadaniu takiego biletu, mogą się zatrzymywać dowolnie na wszelkich stacjach położonych na wytyczonej trasie.

Przed udaniem się w podróż powrotną, turysta winien oddać do wizowania na stacji posiadany bilet kolejowy. Przy odbywaniu wszelkich dodatkowych wycieczek, w ilości nieograniczonej, w jakimkolwiek kierunku, turyści korzystają z tych samych zniżek, które przysługują na trasie zasadniczej.

## CZEKI TURYSTYCZNE.

Czeki turystyczne nie mogą być odstępowane i są sprzedawane za granicą turystom, zamieszkałym za granicą, a udających się do Italii w celach turystycznych, naukowych i leczniczych.

Czeki turystyczne, zakupione w Polsce, będą mogły być zainkasowane we wszystkich większych bankach włoskich, na dowolną sumę i bez żadnych ograniczeń.

Zwrot pieniędzy za niewykorzystane cheki turystyczne odbędzie się, na prośbę osoby zainteresowanej, przez instytucję, w której cheki zostały nabyte.

## BONY HOTELOWE.

Bony hotelowe uprawniają nabywców do wszelkich normalnych świadczeń w zakładach hotelowych, a mianowicie do korzystania: z pokoju, wiktury oraz usługi, z wyjątkiem spożywania napojów i dań dodatkowych.

Hotele podzielone są na 5 kategorii; dla każdej kategorii hotelu istnieją 4 rodzaje bonów:

- 1) pensjonat całodzienny z łazienką,
- 2) pensjonat częściowy z łazienką,
- 3) pensjonat całodzienny bez łazienki,
- 4) pensjonat częściowy bez łazienki.

Ceny bonów hotelowych (w lirach włoskich) są następujące:

Kategoria	Pensjonat całodz.		Pensjonat częściowy	
	z łazienką	bez łazienki	z łazienką	bez łazienki
S	80	68	72	60
A	57	55	60	48
B	50	45	45	40
C	42	36	36	30
D	36	30	31	25

W okresie większego natężenia sezonowego mogą być pobierane dopłaty do wyżej podanych cen.

Bony hotelowe mogą być sprzedawane w minimalnej ilości 5 sztuk. Za niewykorzystane bony hotelowe zwraca się pieniądze. Posiadacze bonów hotelowych korzystają z następujących ulg:

- a) zniżki kolejowe od 55% do 60% normalnej taryfy (patrz punkt „Zniżki kolejowe”);
- b) możliwość nabywania bonów benzynowych;
- c) zniżka 30% przy nabyciu biletów wejściowych do muzeów oraz wszelkich galerii sztuki (państwowych);
- d) różne zniżki, udzielane przez Towarzystwo Kolejowe oraz Żegluga na jeziorach;
- e) zwolnienie od płacenia taksy klimatycznej oraz pobytowej;
- f) zwolnienie od uiszczania procentowych opłat na rzecz służby hotelowej, wahającej się od 10 do 15%;
- g) korzystanie z bezpłatnego miejsca w ogrodach i parkach dla samochodów pod nadzorem R.A.C.I.

## BONY BENZYNOWE.

Bony benzynowe mogą być nabywane przez posiadaczy bonów hotelowych w biurach „ENIT”u”, na granicy, w stosunku 2 bonów benzynowych na 1 bon hotelowy wszelkiej kategorii.

Bon benzynowy uprawnia do nabycia 10 litrów benzyny po niższej cenie.

Bony benzynowe są dwóch typów:

- 1) ważne na pobyt w Italii od 5 do 15 dni włącznie ze zniżką 40% podatku ceny sprzedaży;
- 2) ważne na pobyt od 16 dni do najwyżej 90 dni, ze zniżką 30% podatku ceny sprzedaży.



## ULATWIENIA DLA AUTOMOBILISTÓW.

Przed udaniem się w podróż do Italii, automobilista winien się zaopatrzyć w kraju pochodzenia w:

- 1) paszport;
- 2) plakietę międzynarodową;
- 3) tryptyk oraz karnet przejazdowy graniczny lub kartę pięciodniową.

Automobiliści zagraniczni, udający się do Italii — własnymi samochodami, mogą rozjeżdżać i prowadzić maszyny, na podstawie posiadanych pozwoleń na jazdę oraz kierowanie samochodem.

A zatem nie mają obowiązku zaopatrywać się w pozwolenie międzynarodowe na jazdę oraz kierowanie samochodem.

Automobiliści zamieszkujący za granicą, nie posiadający — w chwili przybycia na granicę włoską — dokumentu na tymczasowy przywóz samochodu, mogą otrzymać tymczasową kartę wjazdu, ważną na 5 dni, której cena wynosi Lir. 18.

Automobiliści zagraniczni, pragnący zatrzymać się w Italii przez więcej niż 5 dni, a którzy przybyli na granicę bez żadnego dokumentu na przywóz samochodu, mogą otrzymać w urzędach instytucji R. A. C. I., tryptyk włoski jednej z następujących kategorii:

- Seria A ważna na jedną podróż na przeciąg 10 dni Lir. 25.—  
 Seria B ważna na jedną podróż na przeciąg 10 dni Lir. 35.—  
 Seria C ważna na jedną podróż na przeciąg 30 dni Lir. 45.—  
 Seria D ważna na jedną podróż na przeciąg 60 dni Lir. 50.—  
 Seria E ważna na kilka podróży na przeciąg 1 roku Lir. 60.—  
 Seria F ważna na jedną podróż na przeciąg 50 dni (moto) Lir. 20.—  
 Seria G ważna na kilka podróży na przeciąg 1 roku (moto) Lir. 30.—

## RADOSNE OŻYWIENIE NA PLAŻACH ITALSKICH.

Na wszystkich plażach włoskich rozpoczął się już wielce ożywiony sezon. Licznie napływający cudzoziemcy spędzają tutaj swoje wakacje bez troski i radośnie.

Skąpana w błękitnym Adriatyku, nieco ukryta w zatoce Karyjskiej, w pobliżu Fiume, wznosi się jedna z największych i najpiękniejszych stacji kąpielowych Italii — Abacja. W tym roku zaczęto nakręcać film, odtwarzający życie tej miejscowości w sezonie letnim.

Dzięki układom turystycznym, zawartym przez Italię z różnymi krajami Europy Środkowej i Wschodniej, Abacja stała się upragnionym i niezmiernie wygodnym celem podróży dla cudzoziemców, gromadnie napływających z Wiednia, Budapesztu, Pragi i Warszawy. Międzynarodowa komunikacja ko-



Carnaro.

lejowa została również należycie uregulowana, tak, że turyści z Austrii, Polski, Węgier i Czechosłowacji znajdują w Wiedniu, Pradze i Budapeszcie wagony bezpośredniej komunikacji z Abacją, co w znacznej mierze ułatwia tę długą podróż. Poza tym istnieje bezpośrednie połączenie samochodowe między Wiedniem i Abacją, ciesząc się wielką frekwencją pasażerów, co z kolei zachęca przedsiębiorców do powiększenia ruchu samochodowego.

Abacja, zamknięta przez bogate w zieleń wyspy Cherso i Veglia, rozciąga swe luksusowe wille, skąpane w słonecznym blasku, małe urocze domki tonące w kwiatach i bogatej roślinności oraz wspaniałe międzynarodowe hotele, jaśniejące bielą na asfaltowych alejach, nawprost morza.

Piękna droga z Abacji na przestrzeni 12 km, aż do Laurany wijąca się wśród gajów laurowych i gęstej zieleni rosnących tutaj młodych dębów, jest upragnionym celem spacerów osób, szukających ciszy i dobrego wypoczynku.

Abacja posiada również wielkie możliwości rozrywkowe, stanowiące jedną z dominujących cech tej wytwornej miejscowości: liczne mniejsze i większe orkiestry w ogrodach, koncerty w parkach, tańce na lśniących parkietach Hotelu Quarnero, Palace i Grand Hotel Laurana. Wszystkie te rozrywki pozostają do dyspozycji bez troski, eleganckiego i wesołego tłumu turystów, szukających odprężenia po żmudnej całorocznej pracy i codziennych troskach. Poza Abacją dzielnica Venezia Giulia obfituje w liczne ośrodki niezmiernie atrakcyjne i przyjemne.

Wśród tych mniejszych miejscowości na plan pierwszy wysuwa się niewątpliwie Brioni, w pobliżu Pola, chętnie uczęszczana przez arystokrację wszystkich krajów. Można tutaj spotkać członków angielskiej rodziny królewskiej oraz potentatów amerykańskich. Trudno wyłumatować, gdzie leży tajemnica uroku tej małej wysepki włoskiej, widniejącej na kształt małego ogrodu na błękitnym tle Adriatyku, ściągającej liczne rzesze turystów anglosaskich. Faktem jest jednak, że dwa hotele tej wysepki przepełnione są przybyszami z Angli i z Ameryki. Przyjeżdżają z wielkimi walizkami, zaopatrzonymi we wszelkie przyrządy do gry w golfa i polo. Może, poza łagodnym klimatem i naturą, sportowy charakter tej miejscowości decyduje o jej wielkim powodzeniu u anglosaskich turystów. Brioni uchodzi powszechnie za wyspę milionerów — można tutaj spotkać towarzystwo prawdziwie dystyngowane i odznaczające się dyskretnym zbytkiem. Charakter tej wysepki, i doskonale jej położenie, dzięki naturalnej ochronie przeciwko wiatrom, oraz łagodny klimat — wpływają niewątpliwie na jej popularność u turystów.

Ci, którzy pomyśleli o eksploatacji Brioni pod względem turystycznym, urządzili ją w ten sposób, aby uniezależ-



Portorose.





Abbazia.

nić ją całkowicie od kontynentu. Począwszy od chleba, światła elektrycznego, wody do picia aż do kompletnej aprowizacji, wysepka ta stanowi mały światek zupełnie samowystarczalny. Brioni tonie w zieleni wyszukanej roślinności, jest zacisznym kąciem, gdzie łaskawa natura spłotła się harmonijnie z morskim żywiołem.

Z Brioni można robić przyjemne wycieczki do Pola, zwiedzić kanał Lemme, gdzie uprawiana jest na wielką skalę hodowla ostryg, oraz pokryte bogatą zielenią wybrzeża Istrii. Wreszcie można zwiedzać okoliczne miasteczka, położone nad brzegiem morza, odznaczające się swoistym charakterem zabudowań oraz specjalnym dialektem ludności, a w których można się dopatrzeć niezaprzeczonych śladów Rzymu oraz dawnej republiki Wenecji.

Jedną z niezawodnych atrakcji jest obserwowanie pracowitego życia rybaków, wolno sunących w swych barkach na połów.

Wszystkie te miejscowości mają tyle uroku, że każdy, kto je raz ujrzał i poznał, nie zapomni nigdy i zawsze chętnie odnowi doznane wrażenia.

Minąwszy Portorose, również jedną z najbardziej znanych i uczęszczanych miejscowości kąpielowych dzielnicy Wenecja Giulia, oraz Tryjest, wielki ośrodek handlowy i imponujący port, napotyka się Grado, mające ustaloną markę wśród najpiękniejszych plaż nad Adriatykiem. Jest to wysepka, która, dzięki zabiegom rządu faszystowskiego, została połączona z ziemią za pomocą wygodnego mostu. Można tu robić piękne spacerowanie samochodem, co przyczynia się niewątpliwie do nadania Grado charakteru międzynarodowego.

Grado odległe jest od Tryjestu o godzinę, jeżeli się pragnie przebyć tę przestrzeń samochodem. Wygodna autostrada zachęca turystów do częstych przejażdżek. Z Grado do Tryjestu kursują często statki, które przewożą pasażerów w 1½ godziny.

Grado, w odróżnieniu od Abacji, Brioni i Portorose, posiada jedną z najpiękniejszych plaż, słynną na całą Italię. Przebywający tutaj turyści mogą się rozkoszować czystym, miękkim piaskiem, łagodnie omywanym przez fale Adriatyku. Jest to raj dla dzieci, które mogą korzystać dowolnie ze złocistego piasku i promieni dobroczynnego słońca.

Wszyscy ci, którzy przez osiem miesięcy w roku muszą przebywać w krajach, ubogich w słońce, a którzy z utęsknieniem je wypatrują, powinni starać się spędzić choć kilka tygodni w Grado, a znajdą tam napewno przyjemny odpoczynek, który im wynagrodzi niewątpliwie przykrość długiego oczekiwania.

Zagle widniejące na horyzoncie, oraz leniwy lot mew dodają uroku krajobrazowi i uzupełniają jego naturalne piękno.

Grado posiada doskonale urządzone hotele i pod tym względem może zadowolić najbardziej wymagającego turystę, przyzwyczajonego do największych wygod. Należy nadmienić, że strona rozrywkowa została tutaj doskonale pomyślana, i publiczność ma zapewnione przyjemne południe i wieczory.

Wielostronne ułatwienia i zniżki wprowadzone w ostatnich czasach w Italii, a pozostające do dyspozycji turystów, stanowią wielką zachętę oraz gwarancję, że pobyt w Italii będzie niewątpliwie wygodny i da przybyšom możność milego wypoczynku w serdecznej atmosferze.



Brioni.





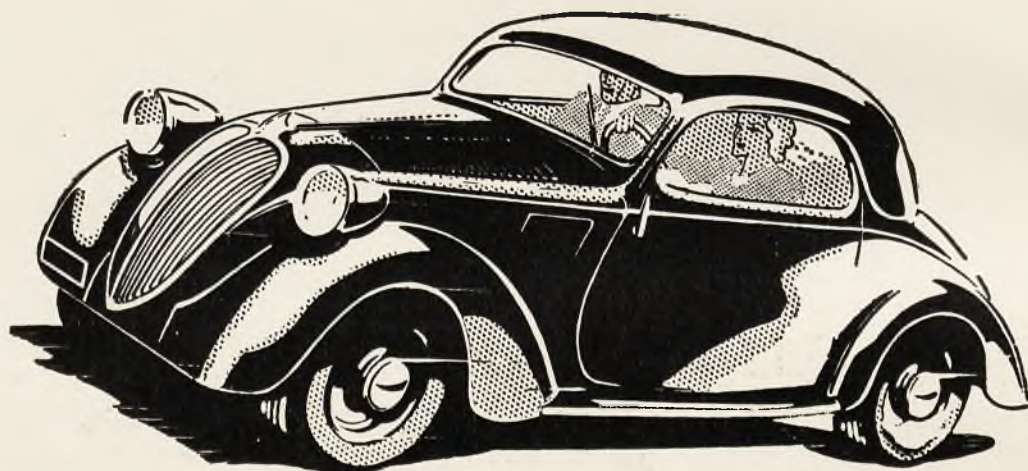




# LA PICCOLA GRANDE VETTURA

**6** PONIŻEJ  
LITRÓW  
NA 100 KM.

**85** KM.NA  
GODZ.



## NAJOSZCZĘDNIEJSZY SAMOCHÓD ŚWIATA

**ZŁ. 3.800**

LOCO WARSZAWA

### POLSKI FIAT SP. AKC. WARSZAWA

ODDZIAŁY I PRZEDSTAWICIELSTWA WE WSZYSTKICH  
WIEKSZYCH MIASTACH POLSKI